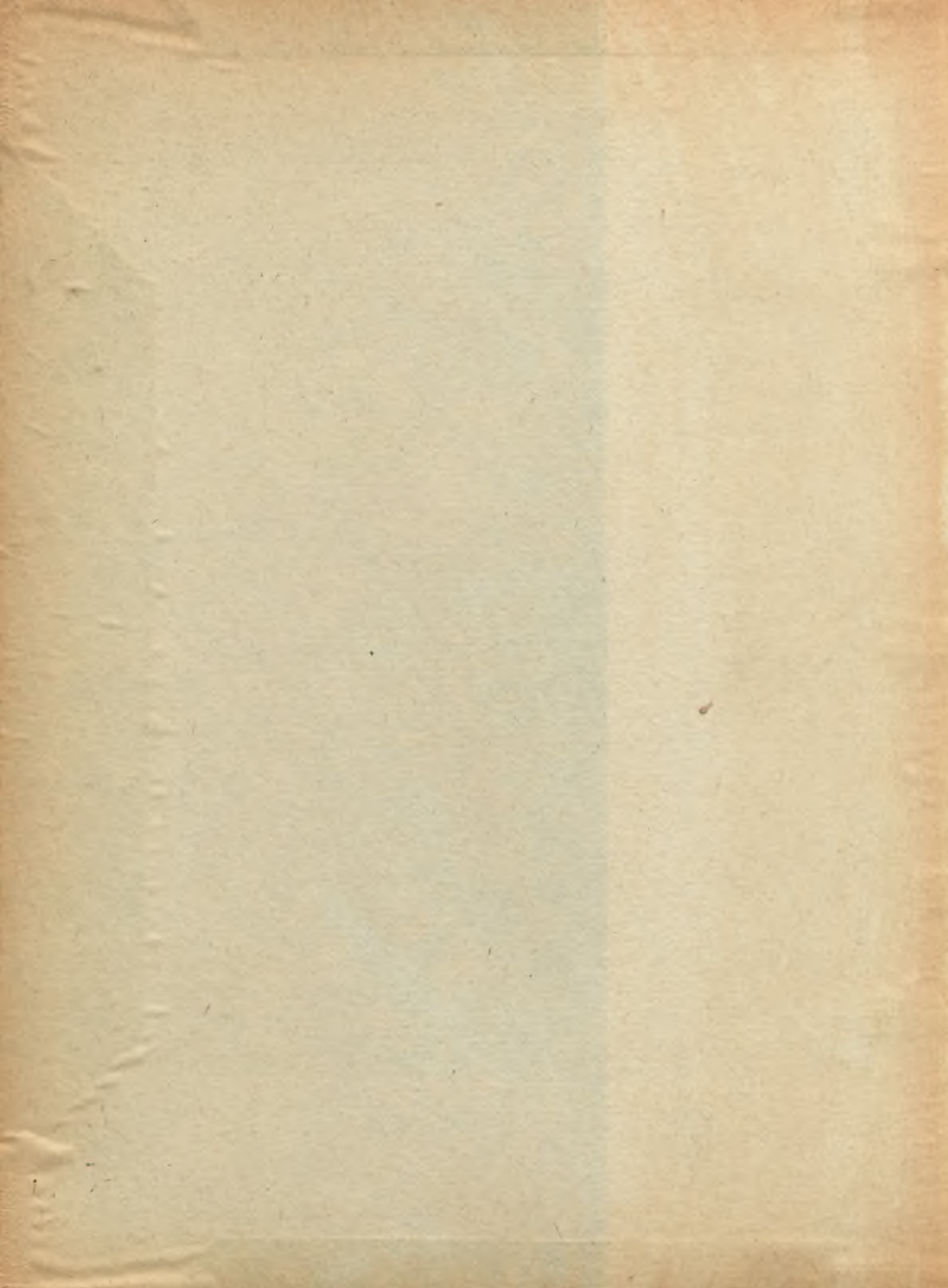


210570







*Alma Mater
Vilnensis
Wilno 1922.*

6390.

ALMA MATER
VILNENSIS



STEFAN BATORY
według rysunku Wł. Skoczylasa.

(Z adresu T-wa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, złożonego Uniwersytetowi Wileńskiemu
w dniu jego otwarcia).



ALMA MATER VILNENSIS

26570.

Jednodniówka „Dnia Akademika”

WYDAWNICTWO
BRATNIEJ POMOCY POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
UNIwersytetu Stefana Batorego

WILNO 1922 R.

Okładka według rysunku Ferdynanda Ruszczyca.



*Prawa przedruku zastrzeżone.
Copyright by „Jednodniówka Alma Mater Vilnensis”
Wilno 1922.*

*Tłoczono w Drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie,
pod zarządem A. Drzewickiego.*

*Układ pod kierunkiem zecera B. Żukowskiego.
Druk wykonał na maszynie J. Pietkiewicz.*

Klisze wykonane w zakładzie cynkograficznym F. Zaniewskiego w Wilnie.

AKT WSKRZESZENIA

Uniwersytetu Stefana Batorego

podpisany w Auli Kolumnowej w dniu 11 Października 1919 r.

Dziś, w 11. października roku 1919, od naszego Chrystusa
Lata, 553^o od założenia pierwszego Uniwersytetu polskiego w Krako-
wie, 341^o od otwarcia przez Stefana Batorego Wszechnicy w
Wilnie, stając od tej pamiątkowej chwili, kiedy Czesław Narada
Polskiego, Adam Mickiewicz w tej samej Auli
otrzymał dyplom ukończenia nauki, a 87^o od tego dnia do-
lino, w którym został stłumiony, jasny strumień światła z
Oświecenia Narodził się, wielki błąd.

Józef Piłsudski, Naczelnik Wojsk polskich
wzrost polski, która świątynia z ymna i ofiarą, kmi Wilno z rok
wzrost wydarły i kulturalne polski wiodło w area przynosiły,
wobec Młamałka i grom postów pierwszego w odwołaniu Rzeczy-
pospolitej Polskiej Sejmu Włodawskiego, wobec przedstawie-
cieli Stado smiechów i duchownych, dowódców polski wst zbrzy-
wych, przedstawicieli młocności i towarzystwa naukowych, wobec
delegatów miast polski, instytutu akademickiej z miast
stawa Polski przysięgi, tudzież liczących grom, powstał mro-
cynie Profesorów Wszechnicy Wileńskiej, Senat i Rektora
do podjęcia nuncius pracy i, stwierdzając wkraczono Włocławica,
Stefana Batorego młocni z Rektorem uni-
wersyteckim godła władzy.

Tu młocni pamiątki tej młocni chwały akt młocni wst
stał, spisaną i ofiarą podpisany w tym dniu polski

[Signature]

[Handwritten signatures and text, including names like: Józef Piłsudski, Adam Mickiewicz, etc.]

Jestem nieśladym, życie miałem
niełatwe, więc wiele czasu i siły musiałem
dać myślowi i egzekucji na swój sposób spędzanej.
A jednak są rzeczy, są sprawy, które miż wro-
dzą, i mój miż, jaźdym był bardzo i to
bardzo nieładny, bo, nawet nieduży. Do
kaiśd sprawy, do tuiśd pracy należi wyjechać,
cojstą ewigancie z Uniwersytetem Wileńskim.
Aby dla tego, że należi to do samej rzeczy
Niej bezosobowych, najhandiej bezosobowych
w mojej pracy. Nijz się wydaje, jaźdym
sytuacjami, gdy się w masie, acz niekiedy
ludziom, chłopi.

Ypisz.

Autograf Naczelnika Państwa
pozyskany dla Jednostki w dn. 15 Sierpnia 1922 r. w Wilnie.

Najgorza sprawa naszej wiktoryi mawoli -
to brak ciwoty. Et d'inglizone gery nie reia
odzytkancj wolnosci jako najwyzysa dobro mowia, dla
myjla rezy, ze Polska tylko na to z grobu powstala,
aby zycie im dawto wiczej wyziewnosci uij dawicj.

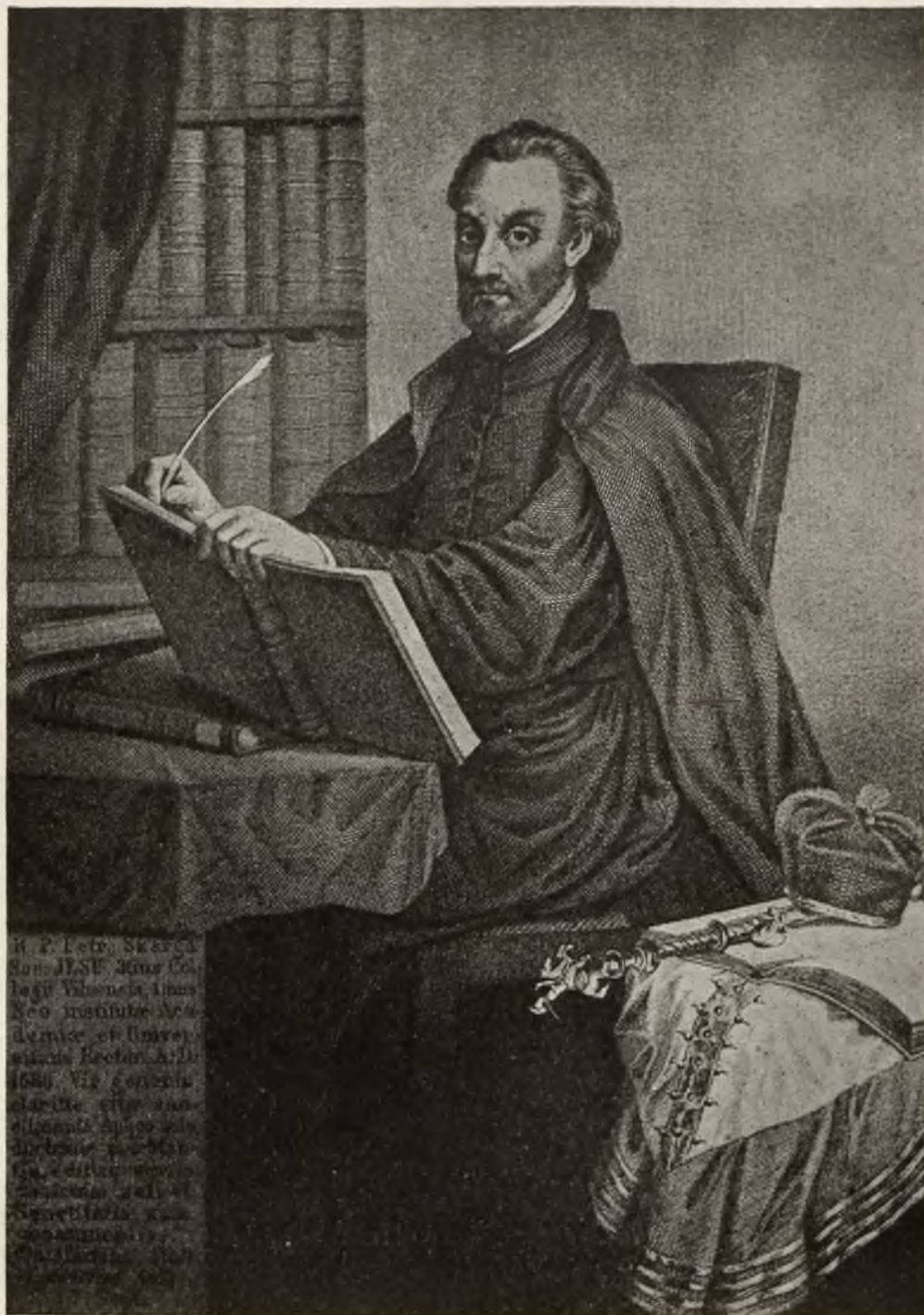
Przypomnijmy sobie jednak, ze po zylany gawika
kultury, w Polsce w epoce Sasow jej krotka dzialalnosc
Komisji Edukacyjnej p.d.ata wychowac dzysia obywateli
na rzeczywistych obywateli, obywateli, ktorych stali na
podwaline duchowe do odzytkancj wolnosci.

I dzis - dobre a leznie istoty i popisanie
uzgony z miodzicy - to praca dla zapewnienia
istnienia Ojczyzny.

13/9 22

Wdruanyjicki

Autograf Marszałka Sejmu Ustawodawczego
przeznaczony dla Jednościówki.



X. PIOTR SKARGA

Rektor Akademii Wileńskiej.

(Ze zbiorów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego).

ADAM WRZOSEK.

WSZECHNICA WILEŃSKA W PRZESZŁOŚCI (1578 — 1842).

Kultura każdego narodu — to największy jego skarb, to cała jego treść duchowa. Bez własnej kultury nie masz narodu, jak nie masz kultury bez tradycji, na którą się składa znajomość przeszłości własnej i świadomość narodu swego posłannictwa. Ztąd niezmiernie ważne znaczenie tradycji. Stara się ją podtrzymać każdy naród, kroczący ku istotnemu postępowi, i każda instytucja narodowa, pragnąca się rozwijać pomyślnie.

Do bardzo ważnych instytucji, przyczyniających się walnie do rozwoju kultury narodowej, należą niewątpliwie Wszechnice. Mamy tego wymowny przykład na Uniwersytecie Wileńskim, który posiada najświetniejszą tradycję ze wszystkich naszych najwyższych Uczelni. Nawiazać tej tradycji nici, brutalnie ręką najeźdźcy przerwane, — przerzucić pomost duchowy od epoki Śniadeckich i Mickiewicza do czasów obecnych, to nie tylko wdzięczne zadanie wskrzeszonej Wszechnicy Wileńskiej, to nawet święty jej obowiązek. Aby powinność tę należycie można było spełnić, trzeba znać ideały, które Wszechnica Wileńska na swoim sztandarze wypisała, i drogi, którymi do urzeczywistnienia tych ideałów dążyła.

Wyborny zarys historii Wszechnicy Wileńskiej dał nieodżałowanej pamięci profesor Ludwik Janowski, najlepszy znawca dziejów tej sławnej szkoły, w skromnem rozmiarach, lecz doniosłem treścią dziełku, w roku ubiegłym przed samą śmiercią autora, wydanem ¹⁾.

Żadna z naszych Wszechnic nie doczekała się tylu dzieł, historii jej poświęconych, co Wileńska. Snać znaczenie jej w dziejach kultury naszej docenia się należycie, skoro liczny poczet historyków z Michałem Balińskim, a potem Józefem Bielińskim na czele zajmował się gorliwie rozświecaniem jej przeszłości. Bez najmniejszej przesady twierdzić można, że znamy znacznie lepiej dzieje Wszechnicy Wileńskiej, aniżeli Jagiellońskiej, nie mówiąc już o Zamojskiej, Lwowskiej lub Warszawskiej.

¹⁾ Ludwik Janowski. Wszechnica Wileńska (1578 — 1842). Wilno 1921 Nakładem i drukiem Ludwika Chomińskiego.

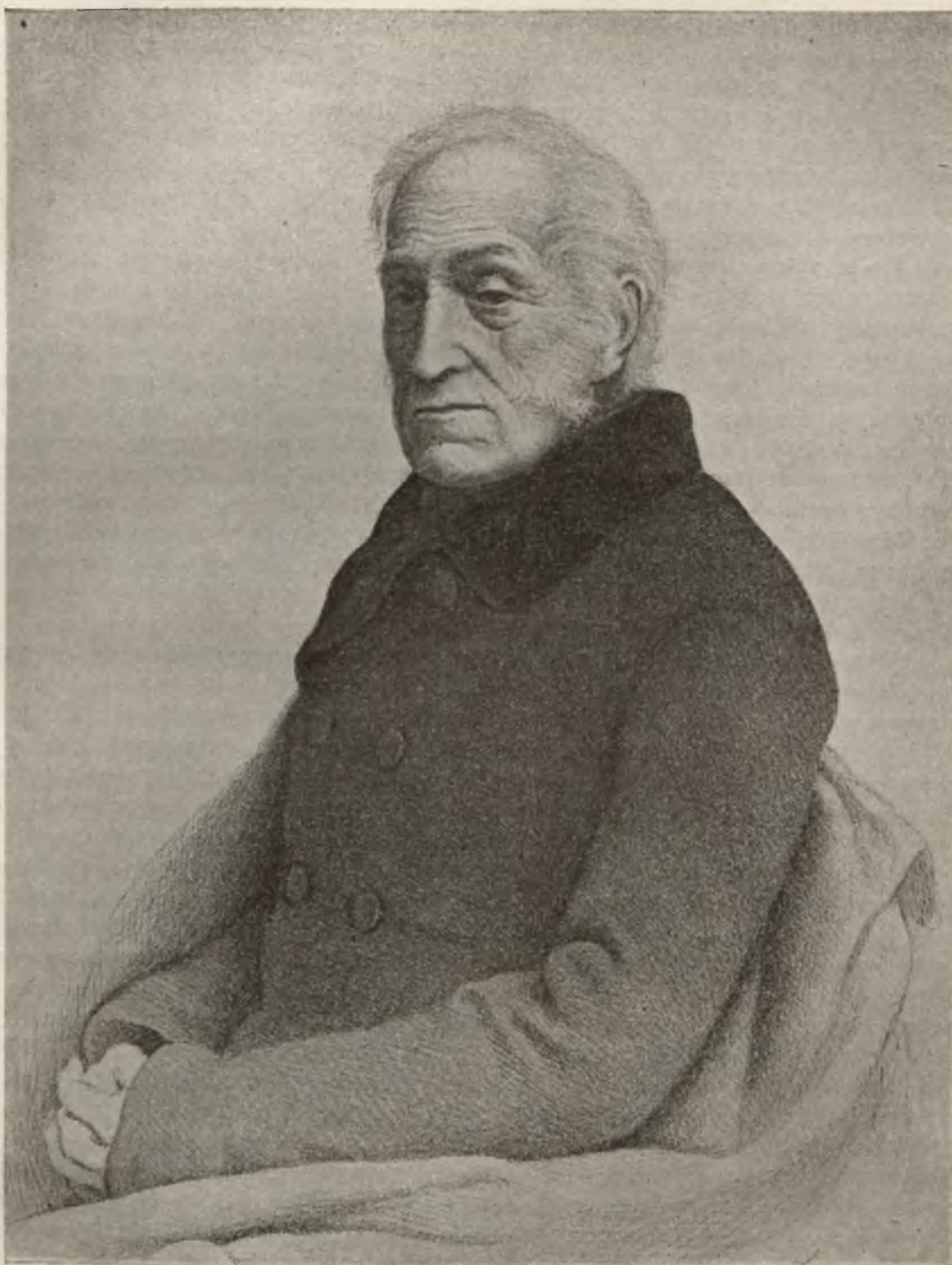
Mając wiele dzieł i rozpraw, rozstrząsających działalność Uniwersytetu Wileńskiego, można dokładnie uświadomić sobie, czym był on w przeszłości, do czego dążył i jakimi drogami.

Wszechnica Wileńska, założona w r. 1578 dzięki zabiegom dzielnego biskupa Walerjana Protasewicza, przez Stefana Batorego, przechodziła różne, a bardzo zmienne koleje. Oddana pod wyłączny ster Jezuitów za najważniejsze swoje zadanie poczytywała obronę katolicyzmu i walkę z protestantyzmem. Z tego powodu Wydział teologiczny zajął pierwsze w jej dziejach miejsce aż do reformy jej przez Komisję Edukacji Narodowej. Jednostronny ten do pewnego stopnia kierunek nie pozwalał jej wszechstronnie się rozwijać. To może najgłówniejsza przyczyna, dlaczego Wszechnica Wileńska w tych czasach, mimo że w gronie swoich profesorów miała tak znakomitych mężów, jak Piotr Skarga, pierwszy jej Rektor, jak Jakób Wujek, Maciej Sarbiewski, Adam Kochański, Adam Naruszewicz i inni, nie odegrała takiej roli w dziejach naszej kultury, jakąby odegrać mogła, gdyby nie miała charakteru ściśle wyznaniowego. Nie da się atoli zaprzeczyć, że przyczyniała się jednak rzetelnie do krzewienia oświaty w czasach, kiedy rządili nią niepodzielnie Jezuici, t. j. od założenia jej do kasaty Zakonu Jezuitów w 1773 r.

Następuje potem w jej dziejach kilkoletni okres przejściowy, w którym Komisja Edukacji Narodowej przygotowuje gruntowną jej reformę, zakończoną w r. 1781. Wtedy otrzymała nie tylko nową nazwę — Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz także znacznie większy od dotychczasowego zakres działalności, gdyż odtąd miała się stać również towarzystwem naukowym i naczelną władzą nad wszystkimi szkołami prowincji litewskiej. Wtedy zatętniało nowe życie we Wszechnicy Wileńskiej. Przybywają jej nowe katedry, które zajmują obok uczonych polskich również zagraniczni, jak sławni przyrodnicy Emanuel Gilibert i Jerzy Forster. Przybywa jej wydział Lekarski, którego za czasów jezuickich nie posiadała. Do jej rozkwitu przyczynia się niemało ks. Marcin Odlanicki Poczuć, dzierżąc berło rektorskie od r. 1780 przez lat 19.

Niestety, rozpęd nadany Wszechnicy Wileńskiej przez Komisję Edukacji Narodowej nie trwał długo. Następuje trzeci rozbiór Polski. Nastają wówczas ciężkie czasy dla najwyższej Uczelni Wileńskiej. Rząd rosyjski odebrał jej zarząd nad szkołami prowincji; pozbawił ją charakteru towarzystwa naukowego, mającego za zadanie wszechstronne rozwijanie umiejętności; ograniczył jej samorząd. Dzięki mądrej reformie Komisji Edukacji Narodowej, która podniosła była wysoko Wszechnicę Wileńską, przetrwała ona szczęśliwie i te niepomyślne czasy, pozyskując nawet i wtedy nowych znakomitych profesorów, a wśród nich ks. Stanisława Bonifacego Jundziffa i wielkiego Jędrzeja Śniadeckiego.

Po śmierci despotycznego cara Pawła I zaświtała Wszechnicy Wileńskiej, nadzieja lepszej przyszłości. W 1803 r. otrzymuje, dzięki niestrudzonym zabiegom Adama Czartoryskiego, nową ustawę, opracowaną na zasadach Komisji Edukacji Narodowej, przez Adama Czartoryskiego, przez ks. Hieronima Strojnowskiego, ówczesnego Rektora Wszechnicy, i przez Seweryna Potockiego. Na mocy rzeczowej ustawy dostaje się pod zwierzchnictwo Ministerstwa Oświaty w Petersburgu i nowoutworzonej Kuratorji Wileńskiej, na czele której staje Adam Czartoryski. Obejmuje z powrotem kierownictwo wszystkich szkół w olbrzymiej Kuratorji Wileń-



ADAM XIAŻE CZARTORYSKI.
(Według ryciny Leona Noë'a).



skiej, składającej się z gubernji: mohylewskiej, witebskiej, mińskiej, grodzieńskiej, wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej i wileńskiej wraz z Kowieńszczyzną. Zostaje jej przywrócony szeroki samorząd naukowy i administracyjny. Staje się ponownie korporacją uczonych. Wtedy to następuje najświetniejszy okres w jej rozwoju, zwłaszcza od roku 1807, kiedy to sławny Jan Śniadecki ujął mądrą głową i silną ręką uciążliwy i wielce odpowiedzialny urząd Rektora, z którego ustąpił dopiero w r. 1815, położywszy niespożyte zasługi nie tylko dla Uniwersytetu, lecz i dla całego szkolnictwa w Kuratorji Wileńskiej.

Po przywróceniu w r. 1803 Wszechnicy Wileńskiej dawnego jej charakteru, nadanego przez Komisję Edukacji Narodowej, liczba profesorów zaczyna wzrastać. Katedry obejmują w różnym czasie takiej miary uczeni, jak Jan Piotr Frank, Józef Frank, Ludwik Bojanus, Gotfryd Ernest Grodecki, Euzebjusz Słowacki, Joachim Lelewel, Józef Gołuchowski, Ignacy Daniłowicz, Leon Borowski, Ignacy Onacewicz i inni. Nauka zatacza w Wilnie coraz szersze kręgi. Wszechnica rośnie w zasoby, posiada wiele własnych gmachów, ksiąźnicę, drukarnię, księgarnię, aptekę, pracownie naukowe, kliniki, domy akademickie, t. zw. wówczas seminarja: dla duchownych, dla kandydatów do stanu nauczycielskiego i dla studentów medycyny. Rozwijają się nie tylko studia teologiczne, prawne, ekonomiczne, historyczne, filozoficzne, filologiczne, matematyczne, przyrodnicze i lekarskie, lecz również inne, które wchodzą obecnie w zakres politechnik, akademji weterynarii, szkół rolniczych i akademji sztuk pięknych.

Wszechnica Wileńska, dążąc do uwzględniania wszystkich nauk, przyczyniających się do postępu kultury i cywilizacji, wprowadza stopniowo do swego programu studjów, obok przedmiotów zwykle w Uniwersytetach wykładanych, również wykłady architektury, rysunków topograficznych, technologii, mechaniki praktycznej, nauki gospodarstwa wiejskiego, chemji i technologii rolniczej, inżynierji, geodezji i weterynarii, której znakomitym przedstawicielem w Wilnie był sławny Bojanus. Doceniając wielkie dla kultury znaczenie sztuk pięknych włączyła je także w zakres swojej działalności, tworząc katedry malarstwa, rysunków, snycerstwa, sztycharstwa, oraz wprowadzając wykłady historii sztuki i estetyki.

Za znaną przeto cechą Wszechnicy Wileńskiej w końcu XVIII i w XIX stuleciu należy uważać dążenie jej do wszechstronności w wykładanych naukach. Słusznie prof. Ludwik Janowski utrzymywał, że Wszechnica Wileńska, ze swoją odrębną organizacją na zasadach Komisji Edukacji Narodowej utworzoną, jest typem Uniwersytetu polskiego.

Drugą wybitną cechą działalności Wszechnicy Wileńskiej w jej najświetniejszym okresie, to jest od reformy jej przez Komisję Edukacji Narodowej aż do ustąpienia w r. 1824 Adama Czartoryskiego z urzędu Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego, było organizowanie szkół i zarząd nimi. Obok Adama Czartoryskiego — Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki, twórca sławnej Szkoły Krzemienieckiej, znakomicie się przyczynili do podniesienia na wyższy poziom dawnych szkół w Kuratorji Wileńskiej i założenia wielu nowych. Wizerunki tych trzech mężów powinny zdobić aulę Wszechnicy Wileńskiej, jako tych, którzy w ciężkich czasach niewoli najwięcej się przyczynili do rozkrzewienia pod skrzydłami Uniwersytetu Wileńskiego kultury polskiej na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Trzecią arcydodatnią cechą Wszechnicy Wileńskiej była jej działalność naukowa, jako towarzystwa uczonych, do którego należeli, obok profesorów czynnych i emerytów, również członkowie honorowi Uniwersytetu. Do liczby członków honorowych należeli, między innymi, z pośród cudzoziemców: Jan Jakób Berzelius, Antoni Canova, Jerzy Cuvier, De Candolle, Edward Jenner i Albert Thorwaldsen, a z Polaków: Jan Albertrandi, Jan i Jerzy Bandtkowie, Paweł Brzostowski, Wilibald Besser, Joachim Chreptowicz, Tadeusz Czacki, Adam Kazimierz i Adam Jerzy Czartoryscy, Alojzy Feliński, Samuel Linde, Julian Niemcewicz, Jerzy Maksymiljan Ossoliński, Jan Potocki i Wojciech Szwejkowski. Co miesiąc odbywały się Uniwersyteckie posiedzenia, na których odczytywane były rozprawy naukowe i w których uczestniczyli również członkowie honorowi Uniwersytetu. W ten sposób działalność naukowa Wszechnicy Wileńskiej nie zamykała się wyłącznie w gabinetach i pracowniach profesorów. Wspaniała ten rozwój Wszechnicy Wileńskiej został zahamowany w r. 1823. Rozpoczęły się wówczas prześladowania najdzielniejszych jednostek wśród młodzieży akademickiej i wśród niedawnych wychowanców Uniwersytetu. Osadzono w więzieniu Józefa Jeżowskiego, Adama Mickiewicza, Jana Sobolewskiego, Tomasza Zana, Jana Czeczotą, Aleksandra Chodźkę, Ignacego Domejkę, Antoniego Odyńca, i wielu innych. Wsteczny i wrogi Polakom rząd carski coraz niechętniejszym okiem patrzył na to potężne ognisko kultury polskiej, jakim był Uniwersytet Wileński. Na prześladowaniu młodzieży nie skończyły się wrogie zamiary rządu rosyjskiego względem niego. W roku 1824 musiał ustąpić z urzędu Kuratora zasłużony Adam Czartoryski. W tym że roku bez sądu, bez dochodzeń zostali usunięci z Uniwersytetu profesorowie: Bobrowski, Daniłowicz, Gołuchowski i Lelewel. W kilka lat później jeszcze gorszy los spotkał profesora Ignacego Onacewicza, którego nie tylko katedry pozbawiono, lecz i uwięziono. Szczytem cynizmu i naigrywania się z Wszechnicy Wileńskiej było mianowanie niecnego Nowosiłcowa Kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego, a powolnego mu smutnej pamięci Pelikana Rektorem Uniwersytetu, którego zagłada postępowała szybkim krokiem. W roku 1832 wychodzi ukaz Mikołaja I zamykający Uniwersytet. Nie wszystkie jednak Wydziały zostały odrazu zwinięte. Dwa z nich: teologiczny i lekarski przetrwały jeszcze w Wilnie 10 lat, jako akademje duchowna i medyko-chirurgiczna. Dłużej istnieć im nie pozwolono. Położono im kres w r. 1842.

Sławną Wszechnicę zniszczono doszczętnie, a majątek jej zrabowano i przewieziono do Uniwersytetów rosyjskich.

Były to najstraszniejsze czasy w zaborze rosyjskim, czasy bezwzględnego znęcania się nad polskością, które trwały aż do śmierci Mikołaja I, tego typowego despoty azjatyckiego.

Zniszczenie Wszechnicy Wileńskiej, to jedna z najohydniejszych zbrodni caratu, to jedno z najcięższych przestępstw wobec kultury.

Wszechnica Wileńska przestała istnieć. Lecz życiodajny posiew, przez nią rzucony, wydawał dobroczynne plony przez całą naszą długą niewolę, aż wydał cudowny owoc — wskreszenie w r. 1919 wiekopomnej Uczelni.

Wiele czynników składało się na rozwój Wszechnicy Wileńskiej i jej pierwszorzędne znaczenie w dziejach kultury naszej. Jednym z najważniejszych było zrozu-

mienie znaczenia tej Uczelni ze strony społeczeństwa i nie miała dla niej ofiarność. Dzięki tej ofiarności powstają domy akademickie dla ubogich studentów. Kazimierz Lew Sapieha, podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego funduje w roku 1644 Wydział Prawa, zapisując fundusz na uposażenie 4-ch profesorów. Bibliotekę Uniwersytecką, do której wszedł księgozbiór Zygmunta Augusta, ofiarowany przez króla, kolegium Jezuitów w Wilnie, wzbogacili darami w książkach i całych księgozbiorach biskup Protasewicz, ks. Łukasz Krasnodębski, kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup Mikołaj Pac, ks. Mikołaj Decjusz, ks. Mikołaj Łęczycki, Kazimierz Lew Sapieha, który ofiarował Uniwersytetowi cenny księgozbiór, składający się z przeszło 3.000 dzieł, ks. Kazimierz Wojsznarowicz, biskup Konstanty Kazimierz Brzostowski, biskup Maciej Józef Ancuta, Jan Śniadecki i inni. Znaczne zapisy na bibliotekę Uniwersytecką poczynili: Adryan Wierzbicki w XVII stuleciu i księża Kazimierz i Michał Wierzbiccy w XVIII. ¹⁾.

Do hojnych dobrodziejów Wszechnicy Wileńskiej należy zaliczyć również Elżbietę z Ogińskich Puzyninę, która w 1753 r. ufundowała Uniwersytetowi obserwatorium astronomiczne. Obok ofiarności społeczeństwa bardzo ważnym czynnikiem rozwoju Uniwersytetu Wileńskiego, zwłaszcza w XIX stuleciu, był staranny dobór profesorów i troska nieustanna o zapewnienie Wszechnicy dopływu młodych uczonych. W tym celu wysyłał Uniwersytet zagranicę na dalsze studia naukowe i przygotowanie się do profesury najzdolniejszych swoich adjunktów i asystentów, na co posiadał osobny fundusz. W celu zaś podtrzymywania żywych stosunków ze światem naukowym zagranicznym oraz utrzymania profesorów na wyżynie naukowej wysyłano również zagranicę na koszt Uniwersytetu młodych profesorów.

Najważniejszym atoli czynnikiem w rozwoju Wszechnicy Wileńskiej było umiejętne zachęcanie studjującej młodzieży do gruntownej pracy naukowej. Ta atmosfera pracy naukowej, która panowała w uczelni Wileńskiej, sprawiła, że wielu jej wychowanców zajęło z czasem w Wilnie katedry profesorskie, jak Adamowicz, Adolf Abicht, Becu, Bielskiewicz, Leon i Ignacy Borowscy, Bobrowski, Daniłowicz, Drzewiński, Fonberg, Walerjan Górski, Gałęzowski, Herberski, Homolicki, Hryniewicz, Stanisław Bonifacy i Józef Jundziłłowie, Kłagiewicz, Kundzicz, Korzeniewski, Lelewel, Mikołaj i Józef Mianowscy, Niszkowski, Niemczewski, Matuszewicz, Muyschel, Michał Oczapowski, Ołdakowski, Porcjanko, Rewkowski, Rymkiewicz, Skidell, Sławiński, Sosnowski, Stubielewicz, Szachin, Szulc, Wolfgang, Antoni Wyrwicz, Znosko, Życki. Wielu z uczniów Uniwersytetu Wileńskiego zajęło katedry w Uniwersytecie Jagiellońskim, w Królewskim Uniwersytecie Warszawskim, w Szkole Głównej Warszawskiej, w Uniwersytetach rosyjskich, a nawet daleko zagranicą, jak Mickiewicz i Domejko. Prócz wymienionych, do znakomitych uczniów Wszechnicy Wileńskiej należeli: Jan Albertrandi, Antoni Andrzejowski, Michał Baliński, Feliks Bernatowicz, Franciszek Bohomolec, Aleksander, Ignacy i Leonard Chodźkowie, Jan Cieczot, Antoni Górecki, Stanisław Batys Gorski, Fryderyk Hechell, Józef Jeżowski, Karol Kaczkowski, Kazimierz Kontrym, Julian Korsak, Józef Kowalewski, Adam Krasiński, Ignacy

Michał Brensztejn. Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832, Wilno 1922. Nakład Księgarni Józefa Zawadzkiego.

Józef Kraszewski, Jan Krynicki, Henryk Kułakowski, Sykstus Lewkowicz, Franciszek Małewski, Mikołaj Malinowski, Aleksander Mickiewicz, Teodor Narbutt, Antoni Odyniec, Józef Oleszkiewicz, Ignacy Pietraszewski, Onufry Pietraszkiewicz, Józef Sękowski, Ludwik Siewruk, Franciszek Szopowicz, Andrzej Towiański,



JAN I JĘDRZEJ ŚNIADECCY.

(Według medaljonów znajdujących się w zbiorach Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego).

Ludwik Trynkowski, Aleksander Tyszyński, Walenty Wańkowicz, Tomasz Zan, Aleksander Zdanowicz, a przede wszystkim największy obok Mickiewicza poeta—Juljusz Słowacki.

Wychowaniec Uniwersytetu Wileńskiego Józef Mianowski, wielce zasłużony rektor Szkoły Głównej Warszawskiej, powiedział w swej pięknej mowie w czasie uroczystego otwarcia tej uczelni, że jeżeli Wszechnica Wileńska „z takim pożytkiem się okazała dla kraju, z taką chwałą dla narodu, zasługa to nie była jej nauczycieli, ale daleko bardziej jej uczniów, zasługa ducha narodowego, moralnego i obywatelskiego, którego między sobą i o własnych siłach młodzież tamieczna krzewić umiała“. W słowach tych niema ani zdźbła przesady, bo młodzież Uniwersytetu Wileńskiego, związana w towarzystwie Filomatów, na czele z Mickiewiczem, Jeżowskim, Zanem, Czeczotem i Pietraszkiewiczem, rozpoczęła nową epokę w odrodzeniu narodu, rzuciła ona szczytne hasła narodowe i wiernie im przez całe życie służyła. Mickiewicz w r. 1819 temi słowy określił zadania towarzystwa Filomatów: „... w szczególności przedsięwzięcie Towarzystwo rozszerzyć jak tylko można gruntownie oświecenie w narodzie polskim, poprawić instrukcję, ugruntować niezachwianie narodowość, rozszerzyć zasady liberalne, obudzić duch działania publicznego, zajmowania się rzeczami, ogół narodu obchodzącemi, na koniec formować, podnosić i ustalać opinię publiczną. — Dodałbym jeszcze: starać

się o rozkrzewienie pewnych zasad moralności, tak mocno między młodzieżą nadpsutej.“ W mowie zaś na przyjęcie Dominika Chodźki jako członka korespondenta Towarzystwa Filomatycznego dnia 2 lutego 1819 r. rzekł: „Największym ogniwem naszego połączenia, najważniejszym i najdroższym zyskiem, jaki stąd wypływać powinien, jest przyjaźń, jedność, wspólne trzymanie się i pomoc, wspólna usilność w przyniesieniu pożytków ziomkom naszym, narodowi naszemu. — Praca, chęć gruntownego uczenia się, wyzucie się, ile można, z panującej teraz próżności, słowem, równe doskonalenie umysłu i serca, oto jest cel, do którego dążyć mamy, do którego zachęcać rówienników naszych powinniśmy.“¹⁾

Takie zadania zakreslili sobie Filomaci, którym przyświecały głównie trzy cele: ojczyzna, nauka, cnota. Zostawili oni młodzieży polskiej testament duchowy i wzór, jak go wykonywać. Obowiązkiem współczesnej młodzieży akademickiej jest wykonywać wiernie ten testament, tembardziej, że nadeszły czasy wolności narodowej, w których hołdować ideałom Filomatów jest stokroć łatwiej, niż było w czasach niewoli.

Wysłuchać się należy w promienne słowa największego wodza duchowego narodu, genialnego ucznia Wszechnicy Wileńskiej i odpowiedzieć na nie czynami:

„Razem, młodzi przyjaciele! . . .
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!
Jednością silni, rozumni szafem,
Razem, młodzi przyjaciele! . . .
.
„Hej, ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko.
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
W jedno ognisko duchy . . .“

Poznań, 18 Sierpnia 1922 roku.

¹⁾ Nieznane pisma Adama Mickiewicza (1817—1823) z archiwum Filomatów wydał Józef Kallenbach. Kraków, 1910, str. 50 i 99.

STANISŁAW PIGOŃ.

PRZYJAŹŃ
Z ŁAWY UNIWERSYTECKIEJ,
W GENEZIE III CZ. DZIADÓW.

Ile III cz. *Dziadów* w tworzywie swem ma pierwiastków z koleżeńskiego życia uniwersyteckiego, — nie trzeba pokazywać palcem, to bije w oczy i jest zresztą już określone. Obrazy przyjaznego współżycia, miłości koleżeńskiej, serdecznego powiązania dusz młodych na śmierć i życie, sceny heroicznego poświęcenia się, boleści nad losem współkolegów, poprostu cała scena pierwsza poematu należy wszak do najgłębiej może zapisanych w duszy polskiej. Ona też nadaje poematowi najwybitniejsze piętno, szczytny ton strojenia całej potężnej symfonji bólu patriotycznego; bez tego właśnie tworzywa akademickiego nie byłoby najwyraźniej *Dziadów* drezdeńskich w tej postaci, jaką mają dzisiaj. I naodwrot wiemy, że bez *Dziadów* brakłoby w Polsce najświetniejszego obrazu życia młodzieży uniwersyteckiej. To jest wszystko oczywiste.

Obchodzi nas wszelako inna strona tej kwestji. Współżycie koleżeńskie było istotnie jednym z naczelných elementów biernych w tworzywie poematu. Ale teraz, czy owe współżycie, owe na ławie uniwersyteckiej zadziergnięte węzły przyjaźni, zażyłości koleżeńskiej, — czy ono w jakiejś mierze nie oddziało czynnie na tworzącego poetę? Czy w powstaniu III cz. *Dziadów* nie odegrał jakiej roli impuls od strony odtworzonego tam zespołu koleżeńskiego?

Wiąże się z tem sprawa inna, szersza. Już przed laty postawiono pytanie do dziś dnia nie rozwiązane należycie, w jaki to mianowicie sposób zrodziło i umożliwiło się w poecie przeświadczenie o godności proroczej i wodzowskiej, jak się to stało, że poeta wileński, autor paru małych tomików, wziął na się moralną odpowiedzialność za naród i przed narodem, sięgnął po berło rządu dusz? Proces psychiczny przez który się dokonało w Mickiewiczu to przedstawienie świadomości, samopoczucia, — w drobnej zaledwie części został rozświetlony i szkopułem nielada jest brak odpowiedniego materiału podstawowego. Sporo jednakowoż światła paśćby mogło na całe to zagadnienie od strony znowu przeżyć i doznań w gronie koleżeńskim, uniwersyteckiem.

Na oba pytania: tamto o węższym i to o szerszym zakresie pewne światło rzucić może tedy nowy dokument, nieogłoszony dotąd bodajże nigdzie jeszcze, jeden list przyjaciela poety, Franciszka Małewskiego do Adama Mickiewicza. List

jest z grudnia 1831 r. bez podpisu, ale pisany ręką wyraźnie Malewskiego, przechowywany w archiwum Muzeum Mickiewiczowskiego w Paryżu. Oto jego tekst w urywku dla nas tutaj najważniejszym.

„Dziś, 14/26 (grudnia 1831 r.) otrzymałem twój list, datowany 4 Novembra¹⁾. Natychmiast nań odpisuję, choć nie wróciłem jeszcze z radości, jaką mi widok twojej ręki sprawił. Ja tu dziewiątego lub najpóźniej jedenastego dnia czytam pruską gazetę, a ty w Prusiech!! — Co tu zacząć, co ci powiedzieć, kiedy tyle jest do powiedzenia. *Le strict necessaire* zajmie całą ćwiartkę. W górnym stylu Jana Śniadeckiego mógłbym zacząć od Marjusa, który usiadł na ruinach, lecz ton taki nie byłby ci miłym, bo nie Kartago cierpi, ale prosto cierpią przyjaciele, szkolni towarzysze, rówieśnicy parafjalni, siostry, matki, ojcowie; — i wszystko za cóż? Za tą iskrę, która się fatalnie wzdęła w płomień i świeciła na to, aby objaśnić tysiące niepoliczonych klęsk, w które wiarołomstwo dziś ludzi wprowadza, tak jak od wieków wprowadzało.

„Tyś dziś jedyna dla mnie, kotwica, Adamie. Ty tylko podobno zachowałeś w tem rozbiciu hasło, na które rozbici ostatnich sił dobędzie, to jest na wiarę w Opatrzność, na tę gwiazdę, która jedna zwycięzcę ze zwyciężonym i po długich zapasach uczy tak nawzajem poznawać plemiona i narody, jak nieszczęście uczy w naszym blahem pożyciu poznawać ludzi. Wiara twoja uzdrowi cię. Jakże to wielkie słowa! Nigdy nie czułem ich mocy tak, jak teraz, bom się zawsze wzdragałem od wierzenia, aby nieszczęścia ludzkie były środkiem wybranym przez Opatrzność do nauczania, jak bez granic wierzyć w nią trzeba.

„Mówiłeś mi niegdyś, że chcesz napisać chrześcijańskie poema; pisz je teraz, gdyż polska rewolucja, zdaje mi się była ostatnią okupicielką błędów politycznych człowieka. Już odtąd człowiek powinien inaczej pojmować swój byt na ziemi: — wierzyć, że jego siła nie jest siłą Boską, któraby w każdej chwili poruszona wydawała gromy i zmieniała postać rzeczy na świecie. Cóż dziś, cichy płacz dziewczyny, lub długie w nocy rodaków rozmowy²⁾, — a tyle krwi, a tyle nieszczęść na szali. Ty dziś, mój Adamie, jak Feniks (bo twój Nowogródek okropnie zgorzał) zwróć myśli ludzkie raz jeszcze ku tej skale, której bramy ludzkie nie przemogą. Na zgłiszczu ostatniej, jak mi się zdaje, europejskiej rewolucji zanuć pieśń przyszłego, religijnego życia, jaką Bóg wlał tobie swemu wybrańcowi...”

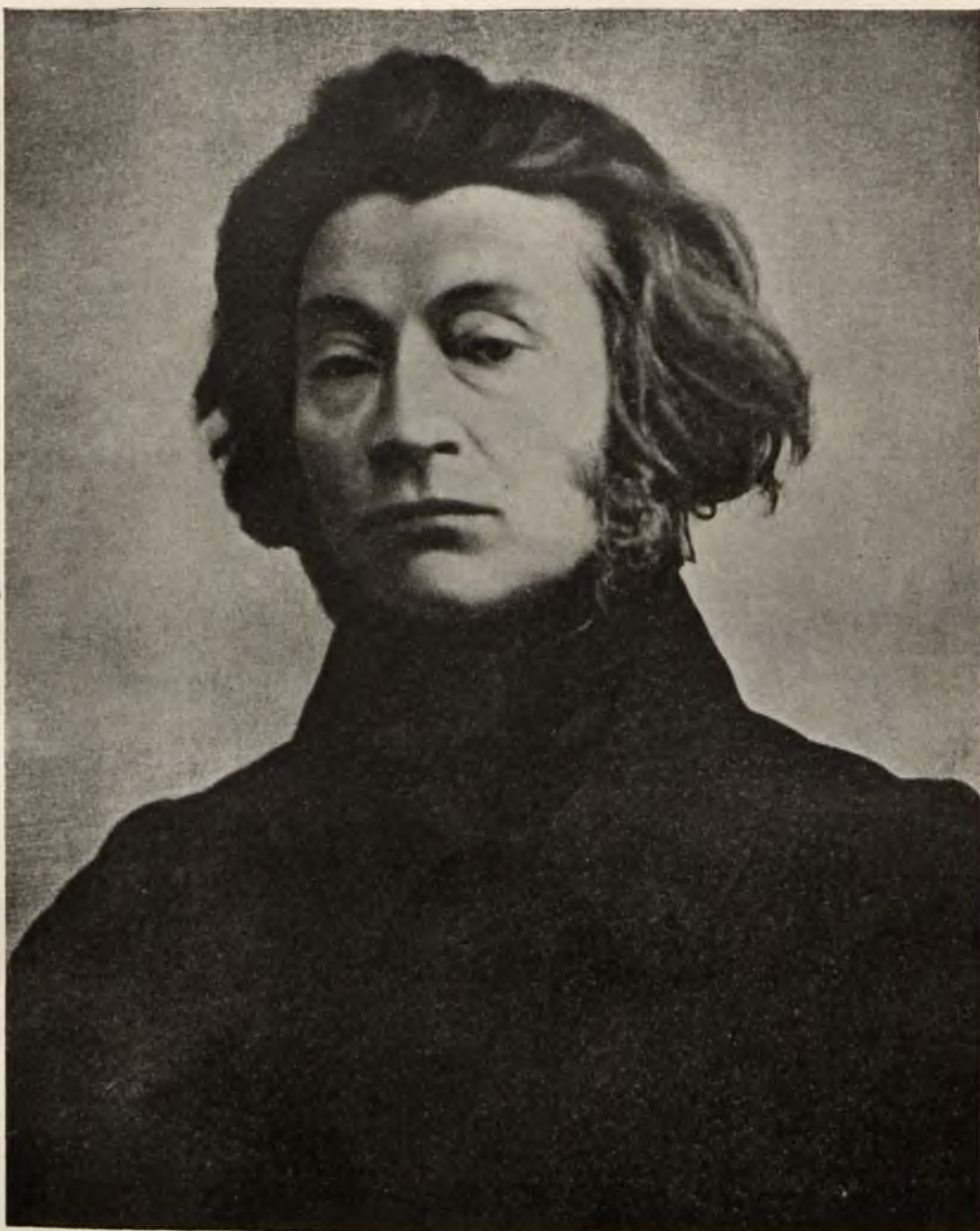
O autorze tego listu, Franciszku Malewskim, jako jednym z najbliższych przyjaciół Mickiewicza z czasów uniwersyteckich, wiemy dzisiaj dość dużo z *Korespondencji Filomatów*.

Wiemy coś nie coś o nim jako o towarzyszu wygnania poety, zwłaszcza z czasów odeskich i moskiewskich. Jak dalece Malewski przyjaźń swą realizował, jak zabiegał o interesy finansowe Mickiewicza w czasie jego wyjazdu z Rosji zagranicę, jak dbał o jego pisma, honorarja, o jego dobre imię w stosunkach

¹⁾ List ten nie dochował się i nie jest znany.

²⁾ Zwrot przytoczony z ostatniej zwrotki wiersza do Matki Polki:

Zwycięzonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie, nocne Rodaków rozmowy.



ADAM MICKIEWICZ.

*Według odbitki dagerotypu, ofiarowanej przez Władysława Mickiewicza
Uniwersytetowi Stefana Batorego.*

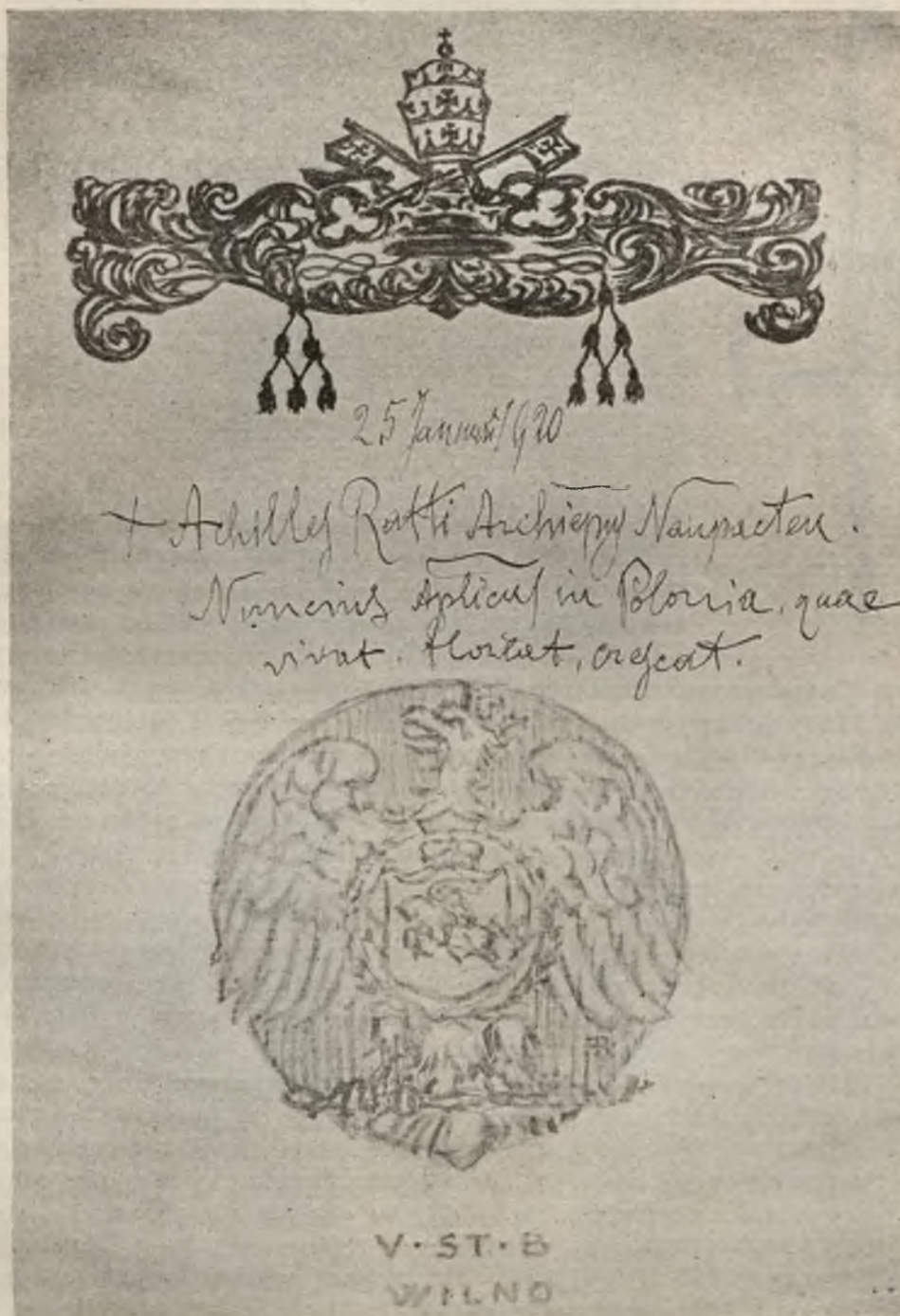
z ludźmi,—o tem wszystkim wiele ciekawych szczegółów znajdujemy w ogłoszonej przez Wł. Mickiewicza czasu wojny *Echu Polskim* (Moskwa) zatem w Polsce dziś zupełnie nieznanej korespondencji Malewskiego z Lelewelem. Wreszcie o związkach programowo-literackich tychdwukolegów np. o współudziale Malewskiego w kampanji z krytykami i recenzentami Warszawskimi, wiele powiedzieć mogą owoczesne łamy *Tygodnika Petersburskiego*, wydawanego przez Malewskiego, jako współredaktora.

W tym, historycznie nieopracowanym dotąd jeszcze niestety, stosunku przyjacielskim — powyżej ogłoszony list odsłania nam kartę nieznaną, a przecież arcyważną: chwytamy oto fragment współharmonji dusz powiązanych przyjaźnią. Że taka współharmonja istniała, że list otrzymany od filomaty, najserdeczniejszego przyjaciela z ławy uniwersyteckiej, list uderzający w takie tony wiary, tchnący poprostu takim pożądaniem cudu ukojenia dla męczonego narodu, że taki apel o „poema chrześcijańskie“ otrzymany na parę miesięcy przed rozpoczęciem tworzenia III cz. *Dziadów*, — mógł być w tem tworzeniu pewnym współczynnikiem, to wydaje się poprostu niewątpliwe. Daleki wiatr filomacki ze wschodu niósł z sobą impuls, a może nawet jakieś ziarenko zasiewu na arcydzieło. To można przyjąć napewno, tem pewniej, że między ideowym zrębem *Dziadów* cz. III-ej, a tym listem dałaby się wykreślić wcale bliska paralela.

Powtóre zaś rozślania nam list powyższy tak dobrze, jak żaden inny ze znanych dokumentów rąbek innego, szerszego zagadnienia. Możemy z niego widzieć, jaką to miarę przykładali po roku 1831 do Mickiewicza jego dawni koledzy, na jakiej wyżynie umieszczali go w wyobrażeniach swych, jaką atmosferą przeświadczeń o jego sile i powołaniu, otaczali go z pośród owych kolegów najtężsi umysłowo, najwyżsi. Międzykoleżeński przeświadczenie o naczelności Mickiewicza — to rzecz stara; spotkaliśmy się z niem już za czasów uniwersyteckich. Tam jednakowoż entuzjazm ów konkretyzował się w czci dla poetyckiego uzdolnienia autora *Ody do młodości*, dla ich Tyrteusza, jak go między sobą zwali filomaci. W liście Malewskiego widzimy ten międzykoleżeński stosunek duchowy w innej zgola szacie. Po przez dogasające dymy spustoszeń po klęsce powstania, po przez ruiny dziko połamanych strzelistych wiązań nadziei,—wygnańcowi petersburskiemu wydaje się niedawny kolega, towarzysz i przyjaciel jedynym ratownikiem Ojczyzny, chorążym wiary zbawczej, jedyną kotwicą w rozbiciu, feniksem wytrwałości, prorokiem i piewcą „przyszłego, religijnego życia“, ludzkości, poprostu — „wybrańcem“ Bożym.

Taka atmosfera wiary promieniejąca na poetę od strony dawnych kolegów i przyjaciół, zarazem wynikające z niej dla poety wyraźne moralne zobowiązanie wobec nietajonych ich, a tak zawrotnie wysokich nadziei i przeświadczeń—wszystko to musiało stać się współczynnikiem przy umacnianiu się w duchu Mickiewicza, owego tak już niedwuznacznie cechującego autora *Dziadów* cz. III, samopoczucia prorockiego, apostołskiego i wodzowskiego.

Od tej to bodaj strony w pierwszym rzędzie, po przez uczuciowe związki z przyjaciółmi z ławy uniwersyteckiej, przez napięcie i ton otaczających poetę wiar i przeświadczeń koleżeńskich, umacniać się musiało w poecie samopoczucie wodzostwa, świadomość misji.



Podpis Nuncjusza Mgr. Ratti'ego, obecnego
PAPIEŻA PIUSA XI,
złożony podczas pobytu Jego w Wilnie w Księdze Pamiątkowej L. St. B.



ALFONS PARCZEWSKI.

O ZADANIACH NASZEGO AKADEMICKIEGO POKOLENIA.

W porozbiorowych dziejach Polski, okres który nastąpił po roku 1863 i ciągnął się aż do wybuchu Wielkiej Wojny był najcięższą epoką w życiu przeważającej, ogromnej części naszego narodu.— W dzielnicy rosyjskiej, po złamaniu zbrojnego powstania, nastąpiły represje rządowe, które na terytorjum Królestwa Kongresowego zniszczyły szczątki autonomji politycznej z r. 1815, w społeczeństwie dążyły do zgnięcia wszelkich objawów narodowej odrębności i tradycji, a na kresach, czyli w t. zw. wówczas północno-zachodnim i południowo-zachodnim kraju, wyraźnie usiłowały w zupełności wytępić żywioł polski. W dzielnicy pruskiej punktem zwrotnym było zwycięstwo Niemiec nad Francją w latach 1870 — 71. Wzmogła się wtedy germanizacyjna polityka, która, już w następnym dziesiętku lat z sfer rządowych, przeszła do społeczeństwa niemieckiego i swój najbardziej bezwzględny wyraz urzeczywistniła w postaci T-wa kresów wschodnich czyli w tak zw. popularnie—hakacie.—Tylko w jednej dzielnicy, w Galicji, w przeciwstawieniu do tego co się działo gdzieindziej, nastąpił stanowczy, a bardzo pomyślny zwrot w stosunku władz centralnych do narodowości polskiej. System ogólny decentralizacji, wprowadzenie autonomji krajowej, spolszczenie urzędów i szkolnictwa, założenie akademji, stworzyły w Galicji świetne ognisko umysłowego życia narodu. Dokonane w trzech dzielnicach ogólne zmiany, odbiły się na losach i nastrojach młodego pokolenia. W Galicji z całym zapalem i zupełną swobodą ruchów garnęło się ono do pracy naukowej, do studjów samodzielnych, do katedr uniwersyteckich. Kraków i Lwów stały się wielkimi centrami naukowemi. Zajaśniała w nich jedna z najświetniejszych wogóle epok rozwoju wiedzy w Polsce. Inaczej było w dwóch pozostałych dzielnicach. W dzielnicy pruskiej, pojedyncze jednostki zamiłowane w nauce, po ukończeniu studjów w Niemczech, przenosiły się zwykle do Galicji. Ogół młodzieży wobec ostrej walki, wytoczonej żywiołowi polskiemu nie tylko przez rząd, ale i przez potężne społeczeństwo niemieckie i to na polu ekonomicznem, gotował się do obrony w tej właśnie dziedzinie, zagłębiał się w atmosferę życiowego realizmu.— W dzielnicy rosyjskiej, młodzież szkoły głównej

REKTOROWIE WSKRZESZONEJ WSZECHNICY.



*J. M. Rektor Profesor D-r Michał Siedlecki
(1919 — 1921).*



*J. M. Rektor Prof. Wiktor Staniewicz
(1921 — 1922).*



*J. M. Rektor Prof. Alfons Parczewski
(1922 — 1923).*

Fot J. Butbak, Wilno.

żyła czas jakiś okrucami tego ruchu ogólnego, który w Warszawie obudził się pod wpływem prądów narodowych i reform politycznych w latach 1861 — 62. Młodzież akademicka wprowadzała nowe przyczynki do umysłowego życia, nie zawsze szczęśliwe i udatne w swym zasadniczym kierunku, ale bądźco bądź okazała dużo duchowej treści.— Potem w kołach młodych nastąpił jakby letarg, jakby ogłuszenie, wywołane ciosami zadanymi po powstaniu. Trwało to jednak niedługo. Miłość Ojczyzny, myśl o jej niepodległości ożywiły duszę nowoprzybywających pokoleń, zachęciły do działań w kierunku państwowym. Działania te oczywiście mogły być tylko konspiracyjne, połączone z niebezpieczeństwem represji. Wszystkie żywsze, gorętsze, gotowe do poświęceń, miłością ideału przejęte elementy młodzieży stanęły do walki, bądź samodzielnie, bądź pod komendą epigonów 1863 r. W metodach walki, w środkach działania były różnice. Jedni mieli na celu narodowe uświadomienie warstw nieuświadomionych, aby przygotować je do kroków stanowczych na dalszą metę, inni w związku i współdziałaniu z lepszymi dążącymi do reform, żywiołami rosyjskimi, upatrywali poprawienie sytuacji narodu, jeszcze inni nadzieją zmian socjalnych, spodziewali się zachęcić większe grupy ludności i wciągnąć je do walki zbrojnej przeciw uciskowi. W działaniach tych znaczne były różnice środków i metod, ale na dnie wszystkich zakonspirowanych usiłowań tkwiła jedna szlachetna idea niepodległości Polski. Pod wpływem zachodzących różnic wytworzyły się i skryształizowały stronnictwa. Różniły się one znacznie między sobą, ale jedną cechą miały wspólną. Nie było w nich karierowiczostwa, owszem gotowość do poświęceń. Działaczom groziły na każdym kroku więzienie, Syberja, szubienica. W całym, długo ciągnącym się okresie aż do wielkiej wojny, najżywsze, najlepsze żywioły wśród młodzieży akademickiej pracowały w stronnictwach politycznych, padały ofiarą represji.

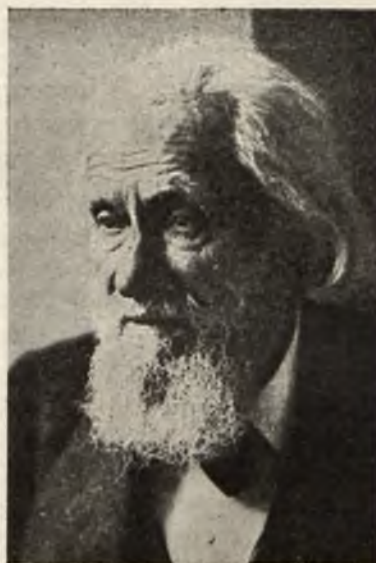
Tak było jeszcze niedawno. A jakże dzisiaj? Mamy państwo polskie. Polityka przestała być konspiracją. O represjach niema mowy. Gotowości do poświęceń osoby, w polityce nie potrzeba. Natomiast do jawnej działalności państwowej potrzeba wielkiego doświadczenia, głębokiej, fachowej wiedzy, siły charakteru. Żywość temperamentu nie zawsze jest potrzebna. Nie raz może być szkodliwą. Metody i orjentacje zmieniły się, a raczej powinny ulegnąć zmianie.

Tymczasem dużo zostało się po dawnemu. Dużo jeszcze dzieje się pod kątem widzenia minionych stosunków. Jest już państwo polskie, a nie państwowość rosyjska, przeciwko której wymierzane ataki spotykały się ze zrozumiałą sympatią. Jednakże i dzisiaj antypaństwowe ruchy znajdują często bardzo pobłażanie. Również rozumiałem było dawniej unikanie wszelkich ciężarów i powinności względem państwa rosyjskiego, ale i dzisiaj ludzie, nawet całe grupy, wykręcają się od obowiązków materialnej natury w stosunku do państwa polskiego.

Takie niezrozumienie sytuacji jest ogólnem, jest także wśród młodego pokolenia. Całe to pokolenie tkwi ciągle całym jestestwem swych najwyższych elementów w partiach politycznych. W dodatku, ilość tych partii jest bezporównania większą. Rosną jak grzyby po deszczu. Tymczasem nasze pokolenia akademickie mają inne, bardzo poważne, bardzo doniosłe zadania.

Powszechne są i zupełnie usprawiedliwione skargi na upadek znaczenia inteligencji. To jest zresztą nie tylko u nas, jest i poza granicami Polski. Równo-

cześnie z tem zjawiskiem grozi nam upadek kultury naukowej, literackiej i artystycznej. Wśród najmłodszych coraz mniej widzimy pod tym względem zadatków na przyszłość. Jeden przykład. Uniwersytet Warszawski istnieje już siedem lat, tymczasem w całej dziedzinie nauk humanistycznych i prawnych uwydatnił się dotąd jeden tylko jego wychowaniec, jeden młody uczony, historyk S. Arnold. Może jeszcze jakie nazwisko zapomniałem w tej chwili, w każdym razie dorobek naukowy bardzo nieznaczny. Potrzeba rozwoju młodych sił naukowych jest palącą. Cztery nowe Uniwersytety wymagają nowych katedr, nowych profesorów. Gdy nie będą przybywać, grozi nam cofnięcie się kultury i oświaty. Tymczasem najwyższe, obdarzone zdolnością, umysły zamiast garnąć się do wiedzy i literatury, toną w agitacji partyjnej, w polityce z dnia na dzień prowadzonej. Działalność na tem polu, w dziedzinie walk wyborczych i kłótni partyjnych, w dziedzinie ulegającej coraz bardziej zwyrodnieniu, nie sprzyja rozwojowi ducha, który w starej Helladzie nazywano KALOS KAI AGATOS. Codzienną, poziomą robotę w partiach lepiej pozostawić innym. Ty, młodości! wylatuj nad poziomy, a d a s t r a! w szlachetną krainę czystej wiedzy naukowej i twórczości piękna.



*Władysław Mickiewicz.
Profesor Honorowy U. St. B.*

Fot. prof. J. Kłos.

PROREKTOROWIE UNIwersYTETU STEFANA BATOREGO.



*Prof. Dr. Józef Ziemacki.
Prorektor (1919 — 1920).*



*X. Prof. Dr. Bron. Żongolłowicz.
Prorektor (1920 — 1922).*

Fot. J. Butbak, Wilno.

DZIEKANI WYDZIAŁÓW U. ST. B.



*Prof. Dr. Józef Kallenbach.
Dziekan Wydz. humanistycznego
(1919 — 1920).*



*Prof. Dr. Marjan Zdziechowski.
Dziekan Wydz. humanistycznego
(1921 — 1922).*



*Prof. Dr. Marjan Massonius.
Dziekan Wydz. humanistycznego
(1922 — 1923).*



*Prof. Władysław Zawadzki.
Dziekan Wydz. prawa i nauk
społecznych (1922 — 1923).*



*Prof. Dr. Piotr Wiśniewski.
Dziekan Wydz. matematyczno-
przyrodniczego (1919 — 1920).*



*Prof. Dr. Władysław Dziewulski.
Dziekan Wydz. matematyczno-
przyrodniczego (1921 — 1922).*

Fot. J. Bułbak, Wilno.



*Prof. Dr. Bronisław Rydzewski.
Dziekan Wydz. matematyczno-
przyrodniczego (1922 — 1923).*



*Prof. Dr. Emil Godlewski.
Dziekan Wydz. lekarskiego
(1919 — 1920).*



*Prof. Dr. Alek. Januszkiewicz.
Dziekan Wydz. lekarskiego
(1921 — 1923).*



*Prof. Ferdynand Ruszczyk.
Dziekan Wydz. sztuk pięknych
(1919 — 1923).*

Fot. J. Bułhak, Wilno.

IDEA PRZEWODNIA
UNIwersytetu
WILEŃSKIEGO.

W połowie roku 1919 odbywał się w Warszawie Zjazd Rektorów i Delegatów wszystkich wyższych Uczelni Polski, byli tam obecni także i trzej Delegaci tymczasowego Komitetu, zajmującego się sprawą uruchomienia Uniwersytetu Wileńskiego.

Po ich przemowach Zjazd uchwalił jednomyślnie, a wśród ogólnego aplauzu, wezwanie do rządu, by jaknajprędzej otwarto na nowo dawną Wileńską Wszechnicę. Nie było ni jednego człowieka w całym tem zgromadzeniu, któryby nie czuł, że w uchwalonym wniosku jest zawarta potrzeba serca polskiego, konieczność państwowa i czyn dla dobra ludzkości.

W przerwach między posiedzeniami Zjazdu rozmawiałem z profesorem A. Wrzosem, wówczas Szefem sekcji szkół wyższych w Ministerstwie Oświecenia, któremu w pierwszym rządzie należy zawdzięczać wskrzeszenie Wileńskiej Wszechnicy. Wówczas to zapytał mnie p. Wrzosek, czy nie zechciałbym objąć Katedry Zoologii w Wilnie, choćby tylko na jeden rok, by zorganizować zakład zoologii. Bez chwili namysłu przyjąłem wezwanie, czując dobrze, że Wilnu w takiej chwili pomocy odmawiać nie można. Znacznie później dopiero w sierpniu 1919 roku zwrócono się do mnie z drugą propozycją, abym objął stanowisko Rektora i podjął się całej organizacji nowej, choć wskrzeszonej uczelni. Wówczas prosiłem o czas do namysłu, bo czułem, że to zadanie jest tak wielkie, iż należy dobrze policzyć się z siłami, dobrze rozważyć idee przewodnie, a zdać sobie jasno sprawę z zakresu i znaczenia podjętej pracy.

Po namyśle podjąłem się pójścia na tę placówkę. Minęły dwa lata mej pracy; Wszechnica istnieje, na moje miejsce, zwykłym rzeczy porządkiem, przyszli inni ludzie, a Uniwersytet Wileński już sunie normalnym torem, tak samo jak inne polskie Wszechnice. I to, że życie w nim jest i że płynie ono zwykłym, normalnym biegiem, ta świadomość, że ten twór ducha, przy którego podstawach pracowałem, jest żywy i czynny — to dla mnie źródłem najwyższej radości i pociechy w chwilach smutku. Obejmując Wileńską placówkę, zdawałem sobie dobrze sprawę z tego, że Wileńska Wszechnica jest w innych warunkach niż reszta uniwersytetów pol-

skich, nie tylko dlatego, że ma za sobą cudowne tradycje z czasów, których duchem żyliśmy niemal wiek cały, ale też z powodu swego położenia.

Wilno, to od wieków najdalej na wschód i północ wysunięta ostoja kultury zachodniej, ale nie tej, która, przeciętna przez żywioł germański, poszła w kierunku zaprzęganego wiedzy i ducha do rydwanu korzyści praktycznej. W Wilnie jest i był duch kultury łacińskiej, czy romańskiej, tej, która z źródła samego płynęła przez Polskę, dostawała się do jej ducha i wartkim prądem oblała najdalejsze jej kresy. Różnica między tą prawdziwą, a między germańską kulturą jest olbrzymia.

W roku 1919 Prezydent Wilson wyraził się do mnie w następujący sposób: „Niemcy na złych podstawach umieścili swą wiedzę. Oni kierują jej zdobycze ku celom praktycznym, a prawdziwa wiedza musi mieć podstawę serca”. — Te same myśli znamy z Wykładów A. Mickiewicza; te same żyły w duszy ludzi Odrodzenia, te same zawsze były przewodnią ideą polskich badaczy. Niema prawdziwie polskiego badacza, któryby nie czuł, że poznać wiedzę, to znaczy ukochać ją głęboko. Jeżeli w umyśle polskim głęboko wryte jest przeświadczenie, że Wiedza to Potęga, to równocześnie prawdziwie polski duch czuje, iż potęgą wiedzy, to potęgą miłości.

Są wielkie siły twórcze, są i potęgi niszczące. Wiedza przez miłość staje się twórczą, przez realizm życia idzie ku zniszczeniu, które pierwiej lub później i ją samą dosięgnie.

Wilno miało to nieporównane szczęście, iż było kolebką umysłów czystych; duchów miłujących; wiedzy twórczej. A miejscem, gdzie te duchy rosły i żyły, był Uniwersytet. Nowa Batorowa Wszechnica taką pozostać powinna!

Z tej pierwszej idei przewodniej rodzą się inne a wielkie zadania.

Nie jesteśmy w Wilnie osamotnieni. Tuż obok krzewiła się inna kultura, której źródłem Byzancjum — kultura wschodu Europy. Ale między duchem polskiej i łacińskiej kultury, a tem, czem nas Rosja nakarmić chciała, jest wielka i zasadnicza różnica.

Rosyjski umysł lubuje się w zasadach, w ich krytyce, ale dla niego Duch Życie — to dwa odrębne światy. O zasadach, o kulturze mówi się, lecz żyje się tak, jak na to pozwoli praktyka życiowa, los, czy chęć wygody, a brak energii do walki z przeciwnościami.

Polski duch, a zwłaszcza ten, zrodzony wśród Filareckiej młodzi mówi: „okaż w życiu kulturę, okaż czynem stopień twego duchowego rozwoju! Dąż ku wyżynom duchem i życiem!”

Ta zasada musi trwać w murach Wileńskiej Wszechnicy. Do niej duch wschodni nie może mieć dostępu, bo za nim idzie brak sił i śmierć duchowa.

Uniwersytet jest otwarty dla wszystkich, którzy osiągnęli należyte przygotowanie. Znajdą się więc w nim i tacy, co do niego garnąc się będą, jak do źródła ducha polskiego, ale być mogą i tacy, którzy ku temu duchowi słać będą nienawistne spojrzenia, choć od niego brać będą wiedzę.

Ale prawdziwa wiedza ma jedną, cudowną właściwość. Jeśli jest mocna i potężna, jeśli jej źródło czyste, to ona nęci i każe się kochać.

Wiedza odsłania tajniki, odsłania skarby ukryte, a doprawdy trzeba być zwierzęcej bezmyślności, by nie pokochać lub przynajmniej nie uszanować tego,

kto skarby daje szczodra dłoń. Niech Wiedza prawdziwa stanie w Wilnie na najwznioślejszych wyżynach, a jej moc pokona nawet nienawistnie patrzących!

To trzecie, może najważniejsze wskazanie dla Wileńskiej Wszechnicy!

Rozwój każdego Uniwersytetu zależy nie tylko od dobrych profesorów i od bogactwa zakładów naukowych, ale w znacznej mierze od tego jaką jest młodzież uniwersytecka.

Z czasów mej działalności w Wilnie mam o młodzieży wspomnienie jasne i piękne. Razem i w zgodzie pracowaliśmy przejęci miłością dla Wszechnicy i chęcią podniesienia ducha na wyżyny prawdziwej Wiedzy i Dobra. Niech te zalety pozostaną, niech odżyje w młodzieży dawny duch Filomatów i Filaretów — to życzenie, którem pragnę zamknąć me słowa.

A jestem pewny, że w tej duchowej krainie, jaką dać może Uniwersytet wileński, młodzież osiągnie te cudne, prawdziwie dobre i piękne krainy.

12. IX. 1922.

* * *

Raduj się Wilno. Przybyliśmy zdala
Dzisiaj do Ciebie z hołdy powinni,
— Gromadkę naszą ledwie mieści sala —
Jesteśmy tutaj z całej Polskiej Ziemi,
Kraków, Warszawa, Poznań, Lublin, Lwów
Gdańsk — Młoda Polska — jawa przyszłych snów.
Przybyliśmy tutaj, w promiennej kuźnicy
Twych starych murów nowy oręż kuć
Na boje ducha — hardzi bojownicy:
Akademicka Młódź.

Przybyliśmy tutaj, w Konradowej celi
Zestrzelić w jedno pragnienie i czyn;
Byśmy Cię — Miasto przesławne — ujrzeni
I usłyszeli bijące godziny
Dnia, który idzie — może przyszedł już
W wieńcach wawrzynu, w wieńcach białych róż.
Z legendy Twojej chcemy wątek nowy
Życia i wiary po przez Polskę snuć:
My — zapaleńcy, my — szalone głowy:
Akademicka Młódź.

Raduj się Wilno, Jagiellonów Grodzie,
Ty dziś już wolny, a jutro — zwycięski.
Czas się dopełnił, Duch zbudzon w Koronie
I zapomniane nieszczęścia i klęski.
I my jesteśmy — wyzwoleńczy huf.
Raduj się Wilno. Chociaż potok słów
Zalewa czasem czyny i pragnienia:
Tam, gdzie dla Polski trza oręż kuć,
Do ostatniego stać będzie tchnienia:
Akademicka Młódź.

Wiersz ten został wypowiedziany w grudniu 1921 roku, z okazji Zjazdu 11-go ogólnoakademickiego, który się odbył w Wilnie, przy udziale Delegatów ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce.

Czym był dla Narodu Polskiego dawny Uniwersytet Wileński — o tym słyszało mniej więcej każde dziecko polskie.

W sercach nas wszystkich otacza go taka promienna aureola, że — jak nieraz w podobnych wypadkach bywa — nie samą tylko ta jej promienność przynosi korzyść.

Filomaci... filareci... Mickiewicz... Zan... Czeczott... Śniadeccy... Lelewel... Imiona te wysoko podnoszą w sercach falę rozrzewnienia — i bywa, że fala ta przesłania nam dziejową rzeczywistość, że nawet potrosze przeszkadza jasno i wyraźnie, w sposób dla naszej przyszłości owocny widzieć, na czym polegała jego wielkość, na czym konkretna wartość dla niedawnej przeszłości, dla terażniejszości i dla przyszłości Ojczyzny.

Uniwersytet Wileński czeka jeszcze na swego historyka. Dotychczas drukiem ogłoszone — wielkiej nieraz wartości — prace stanowią dopiero podłoże do wielkiej syntezy dziejowej. Materiał drukowany, choć mu daleko, daleko do zupełności, jest już dość obfity, i dzieło czeka mistrza.

Był między nami. Roku jeszcze niema, jak płomienne słowo Ludwika Janowskiego dźwięczało z katedry tego Uniwersytetu. Roku jeszcze niema, jak, trawiony chorobą i wycieńczony pracą, czynił ostatni, szlachetny wysiłek, aby zawrzeć w jedno wyniki swojej olbrzymiej wiedzy, wyniki znoej, mądrej i pełnej miłości pracy swego krótkiego życia. Gdyby pożył jeszcze lat dziesięć, toby dał tę syntezę. On rozumiał nasz Uniwersytet. I jest tu jakieś swego rodzaju koło błędne — ale cudnie błędne: On dlatego tak dobrze go rozumiał, że go tak bardzo kochał, a kochał go tak bardzo dlatego, że go tak dobrze rozumiał.

Jako instytucja naukowa, był nasz Uniwersytet niewątpliwie jedną z bardzo dobrych, ale niczym nadzwyczajnym nie był. Miał profesorów bardzo dobrych, dobrych i kiepskich, zacnych, nijakich i bezecznych. Miał zakłady pomocnicze

dobrze, mniej dobrze i wcale niedobrze. Miejscem tworzenia nauki i czynienia dla niej wielkich zdobyczy nie był. Prawdopodobnie byłby się nim stał, gdyby mrok olbrzymiej tragedji dziejowej nie zagasił rozniecającego się światła. Ale się nie stał.

To, że się w nim przez kilka lat uczył Mickiewicz, samo przez się nie czyni go większym, niżby był bez tego. Jeżeli Mickiewicz jest światłością naszego Uniwersytetu, to nie dlatego, że był wielkim poetą, ale dlatego, że był wielkim studentem.

Wilno w okresie filareckim stworzyło typ i wzór studenta, i, jak miemam, w tym konkretnie leży wielkość naszego Uniwersytetu. I w tym kierunku zgodnie, choć nieraz rozbieżnie, pracowali wszyscy: profesorowie i studenci, klasycy i romantycy, szubrawcy i filareci. I nie tylko oni, nie tylko sfery właściwie akademickie. Z całą inteligentną i nawet półinteligentną ludnością miasta i kraju był Uniwersytet Wileński zespolony, jak żaden inny na świecie. I wszystko na to się złożyło: Życie „cichej wsi litewskiej“, opromienionej krwawą i jasną zorzą napoleońską; z tajemnych głębin, w których przez wieki drzemała, na powierzchnię życia wyrwywająca się z żywiołową mocą „pieśń gminna, arka przymierza między dawnymi a nowymi laty“; żywa jeszcze wśród Narodu praca twórcza Wielkiego Sejmu; mądra, przezorna, obrachowana robota Poczobuta, Stroynowskiego, Jana Śniadeckiego, księcia Kuratora, życie towarzyskie wsi i miasta, mnóstwo okoliczności, których tu wymieniać nie sposób, — wszystko „zestrzeliło się w jedno ognisko“ i wytworzyło cudne, jedyne w dziejach tło, na którym wystąpiła zwarta, spójna, „jednością silna, rozumna szafem“ gromada filarecka.

I wytworzyła nieśmiertelny wzór studenta, tego studenta, który dźwignie „z posad bryłę świata“.

I oni ją dźwignęli. Z izdebek przy zaułku Bernardyńskim, z „Psiej górki“ na zaułku Literackim, z sal wykładowych i pracowni Uniwersytetu wyszła polska poezja narodowa, wyszło to, co ją jedyną na świecie czyni, co sprawia, że jest ona skarbem najdroższym Narodu i ludzkości. Stamtąd wyszła nowożytna idea Ojczyzny. Ci ludzie, tak skromni, tak wprost pokorni, tak rozumiejący swój brak wiedzy, z taką miłością i wytrwałością ją zdobywający — a tak pełni niezłomnej, cudotwórczej wiary nie tylko w Naród, ale i w siebie, ci ludzie sprawili, że Ojczyzna przetrwała okropne lata niewoli i, gdy wybiła wyroczna godzina, odwaliała kamień grobowy.

Czy my, profesorowie i studenci, jesteśmy dziś dalszym ciągiem dawnego Uniwersytetu Wileńskiego? Dalszym ciągiem — to nie znaczy powtórzeniem. Nic się nie powtarza, i to, co przeszło, żyje, ale nie wraca. Być dalszym ciągiem — to znaczy: być dla swojej, tak bardzo odmiennej epoki taką samą wartością, jaką oni byli dla swojej. „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

Czy jesteśmy dalszym ciągiem dawnego Uniwersytetu? Sąd o tym wyda potomność, ale my jasno i wyraźnie powinniśmy wiedzieć, że to jest naszym obowiązkiem, i że to jest w naszej mocy. Jeżeli, wziąwszy po dziadach i pradzia-

dach taką puściznę, nie oddamy potomkom pomnożonej — to przed sądem
dziejowym nic nas nie usprawiedliwi.

Mamy ten olbrzymi, ale i najpiękniejszy obowiązek — i mamy prawo do
otuchy. — „Razem, młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.



*Dzwonek „Satorosa”,
ofiarowany przez T-wo Szubrawców Wileńskich J. Śniadeckiemu.*

(Ze zbiorów Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego).

W. HOROSZKIEWICZÓWNA.

PROMIENISTY.

PROF. LUDWIK JANOWSKI,

† 18. XI. 1921 R.

Dzieckiem jeszcze będąc, wsłuchiwał się w domu rodziców swoich w Stawiszczach w rozmowy starszych, przeplatane bardzo często wspomnieniami o Wilnie i Wszechnicy Wileńskiej, opowiadanymi przez p. Rumbowicza, którego ojciec był uczniem Uniwersytetu Wileńskiego. Na niezwykle wrażliwą duszę dziecka i serce nadmiernie czułe padały z tych opowiadań pierwsze iskry miłości, która z czasem takim potężnym rozgorzała płomieniem.

W gimnazjum zaczyna już poważnie studjować dzieje ukochanej Wszechnicy i gromadzić materiały do swej pierwszej młodzieńczej pracy, wydanej pod pseudonimem Ludwika Tura p. t. „Uniwersytet Wileński“. Z iskieł dziecinnej, zasłuchanej w czarowne, świetlane baśnie minionych lat, wyobraźni, tryska już płomień ukochań i zapалу młodzieńczego serca.

Zatopiony w czasie studjów Uniwersyteckich w badaniach nad dziejami Wszechnicy Wileńskiej, rzuca na luźne kartki swych notatek i wypisów od czasu do czasu gorące, krwią pisane, słowa własnych uczuć. Pod datą 25. I. 1901 r. pisze „wczoraj późno w noc czytałem o Uniwersytecie Wileńskim. Zupełnie odleciałem z tego świata, tam łączyłem się z duchami bratnimi. O świetne czasy Wileńskie. Poryw zapалу stawia obraz cudowności pelen. I to wszystko przeszło... Epoka świetnościami świetna.

Widziałem, jak gmach ten szedł gdzieś w dal i zasnuwał się mgłą zapomnienia. Wtedy pochwycił mię taki bezkresny żal, że wprost łzy się lały z oczu i wyciągałem o poratowanie błagalne ręce“. A 20. VI. 1901 r. pisze znowu: „Długo wczora wpatrywałem się w twarz Antoniego Odrowąża-Kamieńskiego.

O jak gorzko żałowałem, że nie znał tego Wileńczyka, bratniego ducha. Zapóźno. Miał ten człowiek wizję. Wpatruję się w jego twarz i pytam: czy Wilno zostanie wskrzeszone? Błagam go o odpowiedzenie“. I odpowiedziało mu w wiele lat później życie, — doczekał cudu wskrzeszenia Wszechnicy Wileńskiej. Rzeczywistość przeszła najśmielsze marzenia, Dr. Ludwik Janowski został profesorem wskrzeszonego Uniwersytetu Wileńskiego.



PROF. DR. LUDWIK JANOWSKI.

Dziekan Wydziału humanistycznego (1920—1921).

† 8. XI. 1921.

Uważał to sobie za takie szczęście, że nie miał dość słów na wyrażenie go. Wszystko w Wilnie było mu piękne, dobre, kochane, cudowne. Zapatrzone w szczytne ideały swych dawnych poprzedników, które i jego były ideałami, nie widział braków i niedogodności codziennego życia. Mocarny serca potęgą nie czuł nadmiernego ciężaru pracy. W jednym z listów do matki z przepełnionego serca woła: „gdybyś wiedziała jakim szczęśliwy! — Do ukochanego Wilna wróciłem. — Takie cudowne mam pole do pracy, takiej twórczej pracy. Nadto doznaję tyle od ludzi uznania, sympatii, pomocy — wierzyć się nie chce, żeby tak dobrze być mogło. Doprawdy wypływa często uczucie pewnego zakłopotania: wiesz przecie, że patrzeć umiem przedmiotowo i twierdzą, że nie zasłużyłem na te zaszczyty i taką pomyślność“.

Miłość św. p. prof. Janowskiego dla Wszechnicy Wileńskiej nie była pustym słowem, on nią żył, na jej ołtarzu całopalną się spalił ofiarą. W świetle tego ukochania żadna praca nie była mu zbyt ciężką, nigdy dość mu nie było tej świętej służby. Radby był sobą wypełnić wszelkie braki, wszystkie ciężary dźwignąć na swoich wątych barkach. Tem żarliwym pragnieniem służenia powodowany, coraz to nowe brał na siebie obowiązki, mierząc prawdziwie siły na zamiary nie zamiar podług sił. Oprócz wykładów i ćwiczeń pełni w roku akademickim 1920 — 21 obowiązki Dziekana najliczniejszego Wydziału Humanistycznego, zastępuje nadto Dyrektora biblioteki, zostaje seniorem bursy i kierownikiem wykładów powszechnych, jest równocześnie sekretarzem Senatu i przewodniczącym Komisji egzaminacyjnej maturalnej, wreszcie w ostatnim roku akademickim podejmuje się wykładów historii literatury polskiej, których potrzebę tak silnie odczuwała młodzież. Nie dla zaszczytów, ani dla korzyści tyle przyjmował urzędów, bo nie było w pojęciu jego większego zaszczytu nad godność profesora Wszechnicy Wileńskiej, a korzyści z nich nie miał żadnych. Zapracowany po całych dniach i nocach nigdy się nie skarżył, nigdy od żadnej nie uchylał pracy. Nie znał odpoczynku i nie chciał go. Namawiany przez przyjaciół, którzy z trwogą patrzyli jak się ten ciężko chory człowiek wyniszczał pracą, aby wyjechał na wieś odpocząć, zwykł był stale odpowiadać: „Nie mam czasu. Życie płynie, nie czeka — mało go mam przed sobą, trzeba działać.“ Zapamiętały, wierny strażnik tradycji, służył zawsze swą olbrzymią wprost wiedzą z zakresu historii Uniwersytetu Wileńskiego. Nic mu w tym Uniwersytecie nie było, nie mogło być obojętne. Interesował się każdą sprawą, niezależnie od Wydziału, na jakim się ona wyłoniła, śledził bacznie każdy przejaw życia i rozwoju ukochanej Wszechnicy, nie był mu obojętnym żaden człowiek, który miał wejść w mury tej świątyni kultury polskiej, której prof. Janowski był historykiem. Gdy tylko skądkolwiek zdawało się grozić niebezpieczeństwo, że może w te uświęcone przeszłością mury wejść człowiek, w pojęciu jego nie dość godny tego zaszczytu, że może być popełniony błąd jakiś, że się coś stać może sprzecznie z tradycją, walczył do upadłego, zapamiętały idei bojownik, z jednym zawsze ostrzeżeniem na ustach: „historja nam nie przebaczy“. Potęgą uczucia przerastał wszystkich, a uczuciem tem przepełniona była każda jego praca i ono jedynie było pobudką wszelkich jego poczynań i wystąpień, bodźcem do każdej, zawsze ideowej walki.

I przeto znane zdanie, że niema ludzi niezastąpionych, do ś. p. prof. Ludwika Janowskiego, w odniesieniu do Uniwersytetu Wileńskiego, zastosować się

nie da. Strata, którą przez śmierć jego poniósł nasz Uniwersytet, jest niepowetowana. Można bowiem zastąpić człowieka na jego urzędach i w jego pracach, ale serca nikt nie zastąpi. A było to serce kochające nad zwykłą ludzką miarę, oddane każdym swym uderzeniem, wierne do końca. W jednej ze swych młodzińskich notatek pod wrażeniem przeczytanej gdzieś, czy zasłyszanej legendy, o duszy-mewie, która leci do pamiątek-kościoła i o szyby jego płonące białymi trzepoce skrzydłami, pisze: „ta legenda przychodzi mi na myśl bezustannie — że zawsze będę lecieć w tamte nadwilejskie strony, tam do tej świątyni nauk. Nie przestanie mię trawić tęsknota do tych niepowrotnych lat, wołanie do tych nigdy nieodżałowanych. — Duchy bratnie, rodzone, czy to wróci? Zlecą te sny? A jeśli to zaprzepadł, o duchy święto-jańskie, czy będę żył z wami na tamtym świecie?”

Czytając dziś te porywające ukochaniem i tęsknotą słowa, zda się, że duch tego, który je pisał, a który nas przedwcześnie odleciał, tą samą, co wówczas, miłością i tęsknotą gnany, wraca do tej świątyni nauk i pamiątek swych najdroższych zarazem, białymi skrzydłami o jej szyby bije, na przypomnienie i przestrozę żywym, jak kochać tę świętość narodową trzeba, jak jej służyć żarliwie i wiernie, jak pamiętać zawsze czem była i czem znowu stać się powinna.

Wilno, dn. 22. VIII. 1922 r.



Pieczęć Uniwersytetu Stefana Batorego.

*Płaskorzeźba umieszczona na stronie zewnętrznej Auli Kolumnowej,
wykonana według pomysłu Prof. F. Ruszczyca
przez P. Hermanowicza.*

F. RUSZCZYC.

ŁAŃCUCH REKTORSKI UNIwersYTETU STEFANA BATOREGO.

Oryginał berła rektorskiego przy zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego został wywieziony do Petersburga i dotychczas znajduje się tam w Ermitażu. Na dzień otwarcia wskrzeszonego Uniwersytetu — 11. X. 1919 r. — sporządzone zostało z drzewa fac-simile tego berła według fotografii z oryginału, przechowywanych w zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Berło to — poślacane — stale jest używane przy obchodach akademickich.

Śladów łańcucha Rektorskiego w roku 1919 nie znaleźliśmy. Na skutek polecenia Senatu zająłem się sporządzeniem projektu nowego łańcucha, który następnie wykonany został w Wilnie w drzewie gruszkowym i w modelu tym, nie poślacany, stale jest w użyciu.



Łańcuch Rektorski Uniwersytetu Stefana Batorego.

Fot. J. Bułhak, Wilno.

Na załączonej fotografii widać poszczególne jego części: zwieszające się godła Orła (z wilczemi łbami Batorego) i Pogoni, oraz siedem ogniów — medaljonów, symbolizujących władzę Rektorską, jak również władzę dziekanów sześciu wydziałów. Połączone są te medaljony ogniwami o motywach roślinnych, z których każde odnosi się do poprzedzającego je ogniwa - medaljonu, licząc z prawej strony ku lewej.

Medaljon Rektorski przedstawia dwa skrzyżowane berła z unoszącym się nad nimi beretem, na tle gronostajów. Odnośne ogniwo podłużne, złożone jest z palm i wieńca wawrzynowego, symbolizujących najwyższą reprezentację Uniwersytetu (tegoż motywu użyłem przy projektowaniu drzwi prowadzących do Auli Kolumnowej).

Przy komponowaniu całego łańcucha chodziło mi o to, by poza symbolami nauk i sztuki dla każdego wydziału wprowadzić do ornamentacji motyw roślin, (drzewa i kwiatu), któreby z czasem mogły być uważane za odznakę danego wydziału. Pragnąłbym, by kiedyś, gdy każdy wydział będzie miał stałą siedzibę, posadzone było odpowiedniego rodzaju drzewo pamiątkowe, a kwiat upatrzony dla poszczególnego wydziału stał się przy uroczystościach lub wycieczkach odznaką dla wykładających i słuchaczy. Tak więc wydziały w porządku starszeństwa przedstawione są w ogniwach łańcucha rektorskiego w następujący sposób:

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY: Klepsydra (jako symbol czasu) otoczona wężem, gryzącym się w ogon (jako symbol wieczności). Limba i szarotka (rosnące na szczytach).

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY: Zawieszona wieczna lampa. Wierzba (drzewo pasterskie) i białe lilje.

WYDZIAŁ PRAWNY: Wagi i miecz. Sosna (niezmienna w przeciągu całego roku) i obiektywnie biały kwiat margarytki.

WYDZIAŁ MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY: Koło z uganających się dwóch komet. Lipa (z której kwiatu pszczoły wyrabiają miód i celki wosku) oraz słońce.

WYDZIAŁ LEKARSKI: Amfora z wężem (symbol klasyczny). Poza wspólną z wydziałem przyrodniczym lipą — kłosy (jako roślina do kultywowania) i ostry (roślina do zwalczania).

WYDZIAŁ SZTUK PIĘKNYCH: Głowa młodej dziewczyny (motyw z ornamentyki kościoła św. Piotra w Wilnie). Brzoza i róża.

Przewidziane również było dla przyszłego **WYDZIAŁU ROLNICZEGO** — w medaljonie — słońce. W ogniwie podłużnym: gałęzie modrzewia i kwiat bławatku.

Skorzystałem z propozycji Komitetu Redakcyjnego Jednodniówki, by podać powyższe szczegóły — przypuszczam — nieznane, a może przydatne przy ukształtowaniu wewnętrznego życia naszej rodziny akademickiej.

FERDYNAND RUSZCZYĆ.

WILNO I JEGO WARUNKI ZEWNĘTRZNE.

Rozwój kwiatu i owocu uwarunkowany jest rodzajem rośliny, która je wydaje, glebą, na której roślina wyrasta, oraz klimatem.

Na pracę twórczą w pewnym środowisku składają się uzdolnienia ludzi, tradycje miejsca i warunki otoczenia.

Wynik dążeń i wysiłków indywidualności, którym przypadło w szczęśliwym udziale stanąć do pracy na wyłonionej z zalewu fal dziejowych placówce Wileńskiej, osądzi kiedyś historia. Scharakteryzuje ona pokolenie tych, którzy odbudowywali, i pokolenie to, które z odbudowy pierwsze skorzystało. Tradycje miejsca znane są szerszemu nawet ogółowi. Z warunków otoczenia możemy i powinniśmy sobie zdać sprawę.

Nie o warunkach życia i pracy ma być tu mowa, lecz o samem Wilnie jako rezonatorze.

I przyznać musimy, że układ warunków zewnętrznych, optycznych, jest dziwnie harmonijny.

Dla tonu instrumentu muzycznego nie jest niezbędnym szczególnie duży rozmiar tego instrumentu, lub szczególnie duża ilość materiału. Zależy jakość tonu od jakości materiału i od proporcji.

I oto jeżeli od szczegółów tak często rażących, od niedokładności lub naleciałości odejść i przyrzec się w myśli Wilnu, jakby z odległości, niesposób nie poddać się urokowi tego dziwnego ustosunkowania jego części, powiązanych jakąś łagodnością i dyskrecją, a zarazem tak różnorodnych. Słowem jego — m a l o w n i c z o ś c i.

Jeżeli tak nietrudno w przeciągu kilku godzin przyjeźdnemu — nawet obcemu przybyszowi — uchwycić te indywidualne cechy Wilna, tę jego jakby śpiewność w linjach i w kolorycie, to dlatego, że charakterystyczne jego rysy daje się odczuć na niedużej przestrzeni. Miasto, które posiada katedrę-bazylikę w odosobnieniu prawie od banalnego zgiefku ulicznego, wśród zieleni, w pobliżu wijącej się rzeki, na tle wzgórz, niełkniętych utylitarnie, miasto, które z morzem swych dachów i najeżone wieżycami strzelistymi kościołów, jak plan-mapa rozkłada się przed



*Fragment Auli Kolumnowej
Uniwersytetu Stefana Batorego.*

Fot. J. Bułhak, Wilno.



*Dawne Obserwatorium astronomiczne Wszechnicy Wileńskiej.
Fragment Podwórza Poczebuta.*

Fot. J. Bułhak, Wilno.

widzem, o ile ze śródmieścia wzniesie się na dostępne podjum — Górę Zamkową, miasto, które o swym naturalnym kolejnym rozwoju przemawia żywą, nieszablonową siatką arterji ulicznych, — miasto takie nie może nie odnaleźć oddźwięku we wrażliwym na ustrój żywego organizmu widzu.

Jeżeli przez wszystkie czasy artysta lub rzemieślnik, miejscowy lub przybyły, poddawał się atmosferze ekscytującej, tworzył tu w jakimś upojeniu i pozostawił nam skryzalizowane w murze lub stjuku śmiałe swe wizje, czy to wysmukłe, strzeliste koronki Św. Anny, czy to kryształowe sklepienia u Bernardynów, cały świat uśpiony, jakby podwodny, wybujałego życia twórców Św. Piotra, lub potężne skamieniałe akordy organowe w prezbiterjum Św. Jana, wreszcie zawrotny w swych pomysłach barok innych świątyń Wileńskich, jeżeli nad tem miastem wielkich gestów dojrzeć jeszcze fata - morgane królewskiej siedziby Zygmuntońskiego Odrodzenia, to nie dziw, że spadkobierca tych ocalałych przed drapieżnym okiem zaborcy skarbów ze wzruszeniem odczuwa swą odpowiedzialność i zobowiązanie do tworzenia nowego życia.

Z rozpaloną skronią chroni się pod sklepieniami murów i w zaciszu arkad dziedzińców, gdzie przed wiekiem myśl i uczucie w świadomości niewygasłych nigdy praw kładły nowy fundament dla przyszłego tryumfu słusznej sprawy, gdzie w całej nieskazitelnej czystości intencji i z żarem młodości miłośnicy cnoty obywatelskiej i promiennego światła rozniecili w pokrewnych duszach nowe ogniska Prawdy i Piękna.

Warunki zewnętrzne otoczenia, to, co podniecało Tamtych, pomimo burz i wstrząszeń nie uległo zmianie. Wilno, pomimo dziwacznych szat, w jakie je ubrali tyran lub tandeta, zachowało cały wdzięk niezmiennie młodego swego oblicza.

I jeśli w okresie największego swego rozkwitu Wilno zasłużyło na miano Aten Polskich, to dary Natury złożyły się na to, byśmy z wdzięcznością czerpali z piękna polskiej Florencji.

Powinniśmy z grodu tego i z siebie usunąć brudy obcych naleciałości i powiedzieć sobie, że dany nam jest do rąk instrument, czyjaś zbrodniczą ręką gwałtem i szyderczo przerabiany na bafajkę, a który nie przestał być Stradivariusem.

JADWIGA WOKULSKA.

KONWALJE.

Pod niebosiężnym, grubym murem,
W cichym, klasztornych cór ogrodzie,
Konwalje kwitną jasnym sznurem,
Sperlone pyłkiem ros o wschodzie.

A ku nim ciągnie ciemnym sznurem,
W powodzi słońca i zieleni,
Szeptanym w niebo modlitw chórem,
Grono zakonnic z siwą ksieni.

Zwabione czarem aromatów,
Chylą się nisko śnieżne kwefy
I niosą pęki białych kwiatów
Pod obraz świętej Genowefy.



Jeżeli się mówi o współczesnej akademickiej młodziźnie wileńskiej z lat 1919 i 1923 i przeprowadza się paralelę pomiędzy nią a młodziźną filarecką, jakże wypaść ma nasz sąd. Czy ujemnie? I czy dlatego ujemnie, że przy zetknięciu przeszłości z teraźniejszością zwycięża zazwyczaj przeszłość w myśl zasady, że dawniej było lepiej. Czy też może istotnie pokolenie nasze jest mniejszego kalibru moralnego. Oto przeciętne pytanie wielu nieprzeciętnych umysłów pośród starszego społeczeństwa, obserwujących pokolenie dzisiejsze.

Na to pytanie istnieje tylko jedna słuszna odpowiedź, ani mniejsze, ani większe, tylko inne. Spróbuję dalej zanalizować na czym polegają różnice i podobieństwa pokoleń, zastrzegając się zgóry, że nie będę nadawał swoim żadnych etykiet i nazw. Wyznaczy je kiedyś historia. Jeżeli jednak zada mi ktoś pytanie, czy co do tonu moralnego i intelektualnego jest ono zbliżone do pokolenia filareckiego, odpowiem bez wahania: tak.

Aby się zgodzić na to założenie, należy sobie uświadomić, że pokolenie mickiewiczowskie również nie było ani we własnej świadomości, ani świadomości współczesnych, tem, czym jest dziś w naszej. I że dopiero przyszłość wytworzyła tę świadomość, rzuconą niejako wstecz na pokolenie, które mogło nawet siebie przeczuwać, mogło się nawet dla siebie wydawać wieszczem, ale nie mogło jeszcze siebie nazwać, ani też określić skali wytworzonych wartości. Dla społeczeństwa zaś nie mogło być niczem innym, jak tylko obiecującym dziecięciem o niewiadomej przyszłości.

Dopiero wiek męski — wiek klęski był tym egzaminem historycznym, który dzieciństwo „sielskie, anielskie“ uczynił tem, czym zostało na wieki w historii narodu. Jeżeli więc usuniemy z analizy naszej późniejszą apoteozę, a pozostawimy jedynie ten silny, jasny, pracowity, wesoły i poważny naprzemian, ale zawsze pogodny ton młodziży filareckiej, analogja będzie znacznie bliższą.

Różnice jakie dostrzegamy, wynikają przede wszystkim z różnic historycznych, i jedno i drugie pokolenie jest wprowadzie dzieckiem burzy i to burzy podwójnej: wojny i rewolucji. Pokolenie jednak filareckie więcej niż nasze było

odsunięte w czasie i przestrzeni od bezpośredniej twórczości wojny i rewolucji. Wstrząśnienia historyczne zrodziły tu może pierwsze myśli, ale okres realizacji tych myśli przypadł na czas wielkiej ciszy i znużenia, jakie zapanowało w Europie po strąceniu Napoleona. Nie był to pożar, który pali czyjś dom, a kogoś innego zachęca lub zmusza do odpowiedniego czynu, ale raczej łuna pożaru, której przypatrujemy się zdaleka. Proces zapładniania psychiki przez rzeczywistość dokonywał się tam raczej w płaszczyźnie moralnej nie zaś czynnotwórczej. Potęgowały to poczucie warunki polityczne stwarzając podstawę dla buntu i ekstazy, nie dając jednak odpowiedzialności za całość życia. Stąd też płynie wielka ilość energii, składanej na kapitał rezerwowy przyszłości.

Pokolenie 1919—23 cechuje stosunek wprost odwrotny do zagadnienia ekspansji twórczej. Ogromna tu jest ilość energii użytej jako kapitał zakładowy przyszłości. Zwłaszcza o ile chodzi o kresy. Rozglądam się dokoła i widzę towarzyszy pracy nad sadzeniem pierwszych ziarenek różnych dziedzin życia, które dziś rozrosły się tak imponująco, a które jutro w cień usuną swoich pierwszych twórców oddając ich na pastwę archiwów i historii. Proces ten jednak trwa dalej i niewątpliwie będzie jeszcze trwał długo. Ogromna ilość energii, jaką składa historii współczesna akademicka młodzież wileńska nie ogranicza się jedynie do murów uniwersytetu. Skoro bowiem zaczniemy badać szkolnictwo, administrację, sądownictwo, życie ekonomiczne i t. d., ujrzymy ją na wszystkich szczeblach pracy wykonawczej, w wielu zaś nowych gałęziach inicjatywną. To też o ile filaretów możnaby nazwać architektami, o tyle pokolenie 1919—23 r. robotnikami przyszłości.

Wielu upatruje w tem wiele cech ujemnych. Odpowiedzieć im można, że jest to również słuszne jak niezależne od nas, stara jest prawda, iż po wyciętym starym lesie młody las szybko rośnie. Młodzież pokolenia 1919—23 r. nie jest widzem, lecz twórczynią tworzywa wojny i tej bezkrwawej rewolucji polskiej, jaka się dokonała od r. 1919 po rok 1923, a coś dopiero kiedy ta energia nie tylko musi zapełniać luki naturalne, spowodowane przez śmierć, zużycie się materiału ludzkiego, który w normalnych warunkach zużyćby się nie mógł, ale po raz pierwszy przejąć czynności gospodarza na ziemi, którą się dzierżawiło dotychczas. Wyradza to podświadomą intensywność czynu, wraz z również podświadomym poczuciem odpowiedzialności, czyniącej pokolenie nasze znacznie trzeźwiejszem i dojrzalszem.

W tem miejscu dochodzimy organicznie do historycznej syntezy współczesnego pokolenia akademickiego i zdaje się nie tylko wileńskiego. Synteza ta dziś jeszcze bezimienna, już jutro może dać nazwę dla pokolenia 1919 — 1923 r. Syntezą tą jest jego twórczość.

Nader charakterystyczny przejaw tej syntezy można było zauważyć między innemi w dziedzinie t. zw. walk ideowych, które zazwyczaj rodzą jedynie potok słów. Partja zwycięska i opozycja w tem pokoleniu walczyły przeważnie na inicjatywę, niekiedy nawet wchodząc jawnie na grunt przeciwny, aby tem potykać się tą właśnie bronią. Był to najciekawszy objaw walki na twórczość przy jak-najlepszych, mówiąc nawiasem, koleżeńskich stosunkach. Stąd prawdopodobnie wypływa to bogactwo naszego życia. Jeżeli nie wszystko się udawało, nie opuszcza-

liśmy ręk. Za jedną budowę, która się nie ostawała, dawaliśmy kilka nowych. U wielu wśród nas, jakkolwiek niestety, jeszcze nie u wszystkich, była zaciekle wytrwałość w tym procesie tworzenia. Czy nie jest to właśnie to, co jest nam jako narodowi historycznie dorabiającemu się, jeszcze najbardziej potrzebne. I czyż wobec tego nie mamy prawa się nazwać, nie szukając na razie przymiotników, pokoleniem robotników przyszłości?!

* * *

Pod względem psychologicznym młodzież akademicka Uniwersytetu Wileńskiego dzieli się na trzy grupy: 1) ta, która się tylko uczy, 2) ta, która się uczy i pracuje (albo pracuje i uczy się), 3) ta, która się bawi.

Pierwszą kategorię można by powitać, jako zwiastunkę typu fachowców, którego tak bardzo nam brakowało. Jedyną może ujemną stroną tego pokolenia jest zobojętnienie dla altruistycznej pracy społecznej. Przywódcy tej pożytecznej kategorii która ilościowo będzie zapewne szybko wzrastała, powinni na to zwrócić uwagę. Najlepszy fachowiec nie przestaje bowiem być własnością społeczną, a jego życie i twórczość prywatna igraszką potężnych uniesień zbiorowych, wojen, pokojów i wstrząsów społecznych, szczęście zaś będzie w domu, skoro się znajdzie ono w ojczyźnie.

Do drugiej kategorii należą jednostki, którym wojna przedłużyła czas studiów do 8—10 lat. Określałem to pokolenie mówiąc o pokoleniu 1919—1923 roku. Niewątpliwie bowiem jej wpływ był w tych czasach dominujący.

„Ta która się bawi“ jest na ogół ryczałtem potępiana. Czy słusznie? O, nie zawsze. Wśród kategorii tej znajdujemy wielu takich, którzy w sposób najuczciwszy i z największym poświęceniem spełnili swój obowiązek wojskowy. Dlaczegoż więc nie chcą go spełniać w życiu cywilnym?

Dlatego, że na progu życia cywilnego nie spotkały ich hasła tak silne, proste i jasne, jak te, które im w swoim czasie życie wojskowe dawało. W dodatku to zaledwie kielkujące życie miało tempo zbyt wolne i niemrawe dla natur o kmicicowej strukturze charakteru. To też niezmiernie wiele cennej energii tych ludzi marnuje się, czekając nie tyle jakiejś nowej „Ody do młodości“ ile przynajmniej hasła Wołodyjowskiego „gospodarować, szabli nie popuszczając z ręki“. Ten kto da to hasło uleczy dusze wielu.

* * *

I tu dochodzimy do tego co jeszcze zrobić należy. Do uświadomienia tonu etycznego pokolenia 1919 — 1923 roku. Tej nienapisanej jeszcze, ale już istniejącej „Ody do młodości“. Tonem tym jest — twórczość. Ton ten winien porwać na wyżyny bohaterstwa duszę młodzieży.

* * *

Skoro pożegnamy naszą Alma Mater odpowiednikiem tego tonu, wielką ideą własną „Uniwersytetu Wileńskiego“ winna być idea składki życia. Każdy

z nas winien po ukończeniu studjów i kto może zagranicą — osiąść dobrowolnie w szarym zakątku wsi kresowej i tam drogą powolnych mrówczych podnoszeń, ulepszać życie naokoło siebie. Z tych nowych lat wyrzeczenia się i ofiary wytworzy się potężna składka pokolenia, która do niepoznania może zmienić życie kresów. Będzie to czyn legionów w życiu cywilnem.

* * *

Żegnamy cię wkrótce Alma Mater. Ale nieraz jeszcze z oddali zachodzącej młodości skierujemy ku Tobie tęskny swój wzrok. Wszak jesteś wyrazicielką stojącej się przyszłości. Duchem niespokojnym, budzącym wśród świata spokojnych przecucie dalekich zmian. Wrogiem słowa „dość“ — tego najstraszniejszego słowa ludzkości. Od czasu, kiedy żak krakowski czerpał wiedzę z Twojej ożywczej krynicy. Od czasu, kiedy drogi do Padwy i Bolonji roiły się od bryk szlacheckich i magnackich karoc, nigdy, o Alma Mater, nie przestawałaś być źródłem wiecznego życia. Niekiedy wybuchało ono, jak gejzer islandski, niekiedy biło cicho jak litewska krynica. Ale nigdy życie nie zamierało w tej kuźni historii świata. Na dźwięk tego słowa rozjaśniały się w ciągu całych tysiącleci, sędziwe oblicza wodzów, dyplomatów, mężów stanu, uczonych, artystów, wynalazców. I przed oczyma tych, od których uchodziła na chwilę powaga życia zjawiała się ta, której kupić nie mogą największe skarby świata, ani też podbić najsilniejsze armje. Ukazywała się młodość ich...

HALINA ODYŃCOWA.

- I. Ach, wiosna najwcześniejsza uśmiecha się dziś do mnie
i nie wiem co mam robić, gdy zapach fiołków czuję...
Postanowiłam przecie — tak silnie, tak niezłomnie, —
że nigdy, nigdy Pan mych ust nie pocałuje.

To przecież nie jest miłość. Tak nagle spłonął w żar
mój uśmiechnięty sen, kwietniowy sen kobolda...
I coraz głębiej mię pochłania dziwny czar,
i nie wiem, nie wiem nic... I tęsknię jak Izolda...

- II. Lubię gdy patrzę na mnie twoje słodkie oczy,
mój piękny przyjacielu. Lubię kiedy drgają
rzęsy długie i czarne — i znów opadają
powieki — kiedy mię już sieć czaru otoczy.

Oczy twoje są słodkie, jak ciemne daktyle,
tchnące pożarem pustyń, brązowe i lśniące.
Widzę niebo, poblask z upału, gorące...
Więc lubię, gdy twe oczy patrzę na mnie — chwilę.

- III. Zaplątała się jakaś obłąkana piosenka
w nasze losy i głosy, w rozjaśniony szlak rosy —
ktoś ją nucił cichutko poza ramą okienka
i szumiały ją kłosa i gwizdały ją kosy.

Kiedy struna jest cienka jak leciutka sukienka,
kiedy wiotkie i słodkie jak wierzb kotki są losy,
niechaj snuje piosenka cichosenne krosienka
za cichutki sen krótki błogosławiąc niebiosy.

DR. JULJUSZ RETINGER.

UNIwersytety AMERYKAŃSKIE.

Komitet Redakcyjny korzysta z uprzejmości p. prof. dr. Juljusza Retingera byłego prof. Uniwersytetu w Chicago, ażeby zapoznać czytelników z życiem młodzieży amerykańskiej, tej młodzieży, która swą energją i charakterem przyświeca młodzieży starego świata — zarazem na tem miejscu pragnie przesłać Jej serdeczne pozdrowienia.

Kwestja szkolnictwa wyższego w Stanach Zjednoczonych jest niesłychanie skomplikowana na pierwszy rzut oka, gdyż z 48 Stanów i Okręgu stolicy (District of Columbia) każdy ma swój odrębny system nauczania. Jednem słowem niema ogólnego systemu — narodowego, czy też państwowego. Prócz tego najrozmaitsze prywatne korporacje, miasta, bogate jednostki, lub sekty religijne utrzymują swym kosztem akademje, kollegia i uniwersytety, nadając im pewien kierunek, przyczyniając się w ten sposób do skomplikowania jeszcze większego sytuacji. Konstytucja zaś Stanów Zjednoczonych zostawia tym instytucjom nauki zupełną prawie swobodę.

W różnych też częściach Państwa, różne panują zapatrywania na politykę nauczania. Podczas gdy Stany Zachodnie i t. zw. Środkowo-Zachodnie (West and Middle West) utrzymują, że całe szkolnictwo, od ogródków dziecięcych począwszy, aż do skończenia Uniwersytetu powinno być utrzymywane kosztem publicznym t. j. przez Zarząd poszczególnych Stanów, — na Wschodzie niższe i średnie szkoły są po większej części w rękach Stanów zaś Uniwersytety przeważnie jako prywatne instytucje, ufundowane pod różnemi hasłami, lecz przeważnie religijnemi.

Dopiero niedawno miasta też rozszerzyły swój zakres szkolnictwa, rozciągający swe prawa również na Uniwersytety, których wiele już zostało w miejskim zarządzie ufundowanych i które bardzo dobrze funkcjonują. Takimi są znane wybitnie College of the city of New-York, University of Cincinnati, i mniej znane Toledo, Acron i inne.

Najwyżej jednak stanęły te Uniwersytety i kollegja, które zostały założone i wyposażone przez osoby prywatne, jak o światowej sławie Harvard w Cambridge koło Bostonu, Yale w New-Haven, Cornell w Nowym Yorku, Uniwersytet Chicagowski, Leland Stanford jr. w San-Francisko i wiele innych bardzo znanych. Również wysoko są rozwinięte Uniwersytety założone i utrzymywane przez wyznania religijne i sekty.

Z tych najbardziej jest rozwinięty system szkolnictwa katolickiego, które obejmuje wszystkie jego fazy. Mniej szeroko rozwinięte i mniejszem cieszą się powodzeniem Uniwersytety różnych sekt protestanckich, mimo, że niektóre weszły na pole szkolnictwa wyższego już w pierwszych latach XIX stulecia.

Pierwszą wyższą uczelnią było kollegium Harvard, do obecnej chwili najlepsza wszechnica w Ameryce, założona w roku 1636, pierwotnie jako seminarjum duchowne. W tym czasie Boston był wioską o 30 domach, gdy teraz dochodzi jeden i pół miliona mieszkańców. Harvard był wzorowany na angielskich Uniwersytetach Oxford i Cambridge. Drugiem kollegium było „William and Mary” w Williamsburgu w Wirginii w 1693 roku, a trzecim, obecnie jedno z najsławniejszych Yale w r. 1701. Potem poszły King's College, obecnie Columbia (r. 1754) w Nowym Yorku, Uniwersytet w Pensylwanii 1757, Princeton 1746, Brown 1764, Rutgers 1766, Dartmouth 1770 — potem zaczęły powstawać Uniwersytety Stanowe, publiczne w następujących Stanach: Tennessee 1794 North Carolina 1789 Georgia 1784, Indiana 1820 i Virginia 1819.

Po wojnie domowej, w drugiej połowie XIX wieku, zaczęły powstawać prywatne Uniwersytety, które łatwo dobiły się wielkiego znaczenia: jak Cornell 1868, Johns Hopkins 1876, Leland Stanford jr. 1891, Uniwersytet Chicagowski 1892.

Uniwersytety obecne są niesłychanie różne pod względem wielkości, zasobów i ilości studentów. Podczas gdy takie jak Harvard, Yale, Columbia, Stanowy Michigan, Ohio, Chicagowski, Leland Stanford, są całymi miastami w samych sobie inne umieszczone w małych miasteczkach ograniczają się może do kilku tylko niewielkich budynków. Podczas gdy taka Columbia ma rocznie do 28.000 studentów (1921) inne jak Center Collego w Stanie Massachusetts ma ich tylko 400—600. Mimo to praca wre w ich wszystkich, emulacja między nimi co do stanowiska jako „dobra szkoła” przepefnia serce nie tylko profesorów, lecz też studentów.

Nie wspomniałem tutaj o wielu wybitnych szkołach wyższych technicznych, które stoją na wysokości, a niektóre łatwo przewyższają europejskie politechniki. Taką jest np.: Massachusetts Institute of Technology, którą można uważać za szczyt wykształcenia technicznego. Również wysoko postawione są Worcester Politechnic Institute, Stevens Inst., Carnegie Inst. of Pittsburgh i t. d.

Wszechnice, o których dotychczas była mowa, zostały początkowo założone jako kollegia. Niektóre z nich, można powiedzieć większość z wymienionych, rozwinęła się do zakresu Uniwersytetu. Kollegia, jako takie ograniczają się do nauczania w zakresie i wydawania tylko tytułu „Bakałarza”.

Szkolnictwo u nas w kraju jest tak różne, że należy kilka słów poświęcić porównaniu. Nasze gimnazjum odpowiada mniej więcej t. zw. szkole wysokiej (High school) i pierwszym dwóm latom kollegium, którego kurs trwa 4 lata, Skończenie kollegium o dobrej reputacji (Good standing) daje prawo wstępu na Uniwersytet, lecz różne Uniwersytety mają różne warunki przyjęcia.

Dawniej dla otrzymania tytułu „Bakałarza” musiało się wysłuchać pewnych ściśle przepisanych przedmiotów; obecnie ten system zupełnie upadł: Student musi tylko wysłuchać 2 lub 3 kursów wykładowych, oznaczonych, ze swej specjalności, a pozatem ma swobodę wyboru w przedmiotach pokrewnych. Najnowszy system zaprowadzony w Johns Hopkins w Baltimore jest t. zw. „grupowy”, który określa przynależność pewnych przedmiotów do ściśle określonych grup, studentom przysługuje tylko prawo wyboru grupy wykładow, lecz raz wybrawszy muszą się trzymać w granicach przepisanych.

Uniwersytet Princeton zaprowadził t. zw. system „preceptorjałny” według którego każdy student otrzymuje wszelką pomoc od grona profesorów i asystentów, którzy biorą pod swoją opiekę drobne grupy studentów w celu dawania pomocy naukowej i kontrolowania ich wytrwałości i ich dokładności w pracy. Ten system, wymagający wprawdzie wielkich rzesz profesorów i asystentów jest bardzo kosztowny dla instytucji, lecz w skutkach okazał się najlepszym, gdyż Uniwersytety na tej zasadzie pracujące wypuszczają najlepszych skończonych ludzi i to najlepszych nie tylko pod względem rzeczywistych wiadomości naukowych, lecz także najbardziej serjo zapatrujących się na wartość wiadomości i na cały kompleks życia codziennego. Dla tego też coraz więcej Uniwersytetów wchodzi w śla-

dy Princetonu i byłoby rzeczywiście bardzo pożądanem, by Polskie Uniwersytety też na ten poważny sposób wychowania i uczenia przyszłych obywateli zwróciły uwagę i go zastosowały.

Większość Uniwersytetów ma system semestrowy — pierwszy semestr od drugiej połowy września do początku lutego, 2-gi od połowy lutego do połowy czerwca — lecz coraz więcej Uniwersytetów zaprowadza system kwartałowy, specjalnie na zachodzie.

Każdy semestr kończy się egzaminami ze wszystkich przedmiotów.

Przy egzaminach piśmiennych we wszystkich już wyższych szkołach stosują t. zw. „Honor system“, który na tem polega, że po podaniu pytań na piśmie, studenci nie są kontrolowani przez grono profesorów. Studenci nieuczciwi lub podejrzanie się zachowujący są zawieszani w swych prawach Uniwersyteckich na propozycję Rady Studenckiej.

Do kolegium studenci są dopuszczani na podstawie różnych zasad: 1-o na podstawie świadectw z high schools, uznanych przez dane kolegium; ta zasada jest przestrzegana na zachodzie i w Środkowym Zachodzie. 2-gie na podstawie egzaminu wstępnego, danego przez kolegium same, lub przez oficjalną radę egzaminacyjną — College Entrance Examination Board. Ten sposób jest używany na wschodzie. Trzeci sposób polega na przejściu studenta przez t. zw. „egzamin psychologiczny“—psychological test. Uniwersytet Columbia był pierwszy, który zastosował tę zasadę, która podczas wojny została dalej rozwiniętą przez wojskowość amerykańską przy przyjmowaniu aplikantów do rozmaitych szkół wyższych zawodowych, jak np.: School of Military Aeronautics. Do tego egzaminu są dopuszczani tylko ci, którzy z dobrymi postępami skończą szkoły średnie, a polega on nie tyle na zdaniu sprawy z posiadanych wiadomości specjalnych, ile na wykazaniu ogólnego rozwinięcia umysłowego i zasobu zdrowego rozsądku. System ten po kilku zaledwie latach użycia wzniosł tak niesłychanie poziom umysłowy studentów Uniwersytetu Columbia, że prawdopodobnie większość Uniwersytetów Północno-Amerykańskich zastosuje go do swych nowo-wstępujących „żaków“.

Stan zdrowia jest też brany pod uwagę w większości Uniwersytetów Amerykańskich, niektóre z nich wymagają świadectwa lekarskiego przed przyjęciem. Inne badają kandydatów przez swych własnych lekarzy.

W ocenianiu studentów specjalny sekretarz „University Examiner“ bada papiery wszystkich kandydatów co do „points“ i „credits“. Ponieważ te pojęcia nie są u nas znane należy o nich parę słów wspomnieć. Są one wyrazem bezstronnego oceniania dokumentów. Każdy kurs ogłoszony liczy się jako dwa, trzy i t. d. points, t. zn. godzin tygodniowo obowiązkowego zajęcia przez semestr lub kwartał. Student ma zaliczony kurs (gets his points) jeżeli uczęszczał regularnie na zapisany wykład, dokonał całej przepisanej pracy i zdał w końcu egzamin. Przeciętny student zdobywa w semestrze około 15 points, wykańczając w ten sposób w czterech latach 120 points, wymaganych do udzielenia tytułu „Bakalarza“. W niektórych Uniwersytetach chesne jest stałą sumą na semestr; w innych, jak Columbia, Chicago i t. d. są one proporcjonalne do ilości points zapisanych.

System ten pozwala studentowi na odbywanie swych studjów z szybkością dowolną. Niezależni finansowo biorą wiele points na semestr i bardzo szybko odbywają swe studja, inni, ci którzy mają boczne zajęcia lub zarabiają na życie i kosztą wykształcenia, a jest to przeważna większość studenterji amerykańskiej, zapisują się na mniej wykładów, płacą mniej i proporcjonalnie przedłużają swe studja, ilościowo ani jakościowo nie zmniejszając ich wartości. Wielu przyspiesza też lub uzupełnia swe studja, zapisując się na kwartały letnie ($2\frac{1}{2}$ miesiąca), podczas których pewne ważniejsze wykłady w rotacji są dawane przez tych samych profesorów. Te letnie wykłady są specjalnie dobrze frekwentowane przez nauczycieli seminarjów i szkół średnich, którzy w ten sposób uzupełniają swe wiadomości podczas wakacji lub nawet pracują nad stopniami uniwersyteckimi.

Wyższym poziomem w Amerykańskim Uniwersytecie jest to co obejmuje nasz Uniwersytet. Tutaj studenci przed wpisem muszą się wykazać tytułem „bakałarza” z uznanego Kollegium i mogą słuchać wykładów, prowadzących do tytułu Magistra i Doktora różnych specjalności. Obecnie istnieje tendencja uzgodnienia tytułów uniwersyteckich europejskich z amerykańskimi, by umożliwić europejskim studentom pobieranie wyższego wykształcenia w Ameryce. Specjalne Komisje na ten cel wybrane opracowały już pewien szemat, czy plan postępowania. Większość Uniwersytetów amerykańskich rozwinęło się w ostatniej generacji, lecz postępy są tak niesłychane, dzięki niezwałczonej energii pedagogów i uczonych amerykańskich i wielkim zasobom finansowym, że student europejski z wielką dla siebie korzyścią może pewną ilość semestrów spędzić w Ameryce i korzystać z pewnością będzie większa od tej, którą można osiągnąć w naszych ościennych krajach.

Stopień Magistra otrzymuje się przynajmniej po jednorocznym studjum nad trzema przedmiotami, z których jeden jest główny i w którym zwykle jest wymagana napisana praca. Tytuł Doktora otrzymują studenci, którzy spędzili przynajmniej trzy lata na specjalnych studjach nad wybranym tematem, i których wiadomości w pewnym dziale są uznane przez kierownika Katedry, w której przedmiocie student się specjalizował. Ostatecznym kryterjum jest egzamin piśmienny i ustny i praca doktorska, zawierająca nowe badania i nowe rezultaty nad tematem przyjętym przez głównego egzaminatora.

WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE.

a) ROLNICTWO. Wydział rolny jest reprezentowany na wszystkich stanowych Uniwersytetach, z wyjątkiem Stanu New-Yorskiego, w którym dwa takie wydziały się znajdują: jeden przy Cornell University, a drugi przy Syracuse University. Wszystkie stany otwierały swoje studia rolnicze na podstawie ustawy z roku 1862, udzielającej poszczególnym stanom ziemię, której sprzedaż, najem lub używalność miała pomóc w utrzymaniu szkoły rolniczej wyższej i pomagać w rozwoju rolnictwa intensywnego. W późniejszych latach Rząd Stanów dodał dalsze darowizny na stacje eksperymentalne, popularne kursa i uczenie przez pocztę za pomocą broszur lub kursów korespondencyjnych.

b) WETERYNARJA. Studjum jest w większości Stanów w łączności z Wydziałem Rolniczym. Kurs trwa 4 lata i zawiera wykłady teoretyczne i pracę kliniczną i daje po skończeniu tytuł Doktora Weterynarji.

c) ARCHITEKTURA. W tej dziedzinie, zależnie od szkół, wymagania są mniejsze lub większe. Najniższe są: skończenie high school, a najwyższe są równorzędne z innymi uniwersyteckimi wymaganiami. Kurs trwa 4 lata i zależnie od warunków przyjęcia doprowadza do różnych stopni naukowych.

d) HANDEL. Wydziały komercyjne są trojaki: 1) takie, których wymagania są identyczne z Kollegiami (U. Pennsylvania); 2) które wymagają ukończenia 2 lat collegium (Columbia) i 3) które wymagają 3 lata collegium, 2 lata wykształcenia technicznego i specjalnego studjum handlowego (Harvard).

e) DENTYSTYKA. Od roku 1921 – 22 większość wydziałów dentystycznych wymaga jeden rok College; kurs trwa 4 lata, z czego 2 są czysto teoretyczne i poniekąd obszerniejsze od medycyny, a 2 ostatnie są ściśle dentystycznie-kliniczne. Jest obecnie 48 Wydziałów i niezależnych szkół dentystycznych w Stanach. Są one po większej części doskonale uposażone i prowadzone, czego najlepszym dowodem dobre imię, jakie sobie amerykańscy dentyści w całym świecie wyrobili.

f) **NAUCZYCIELSTWO ŚREDNIE.** Wydziały nauczycielskie są tworem zupełnie amerykańskim. Ściśle się odróżniają od naszych seminarjów. Kurs zwykle trwa 4 lata i praca jest częściowo teoretyczna z wszystkich działów czysto pedagogiczno-psychologiczno-kulturalnych, a częściowo doświadczalna (high schol college), w afiljacji z danym uniwersytetem.

g) **INŻYNIERJA.** Zależnie od Uniwersytetu kurs 4–6 lat i wymagania do imatrikulacji są mniejsze lub większe. Wszystkie działy inżynierji są reprezentowane, dobrze obsadzone i obficie zaopatrzone w środki przez rząd, Stany i prywatne przedsiębiorstwa. Wymagania stawiane studentom są czasem niesłychanie ciężkie, dają jednak gwarancję, że inżynier dyplomowany z danej szkoły jest specjalistą pierwszej wody, teoretycznie i praktycznie.

h) **LEŚNICTWO.** Wydziały leśnicze w Ameryce są wyższe i niższe, wszystkie jednak do przyjęcia wymagają przynajmniej skończenia high schol. Po większej części kurs trwa do 5 lat: 2–3 wiadomości teoretyczne, a 2 pracy doświadczalnej i praktycznej. Specjaliści leśnicy amerykańscy posiadają tak wielki zasób wiedzy po skończeniu leśnictwa o jakim się nawet nie śniło specjalistom z naszej półkuli. Ich wykształcenie stoi rzeczywiście na uniwersyteckim poziomie.

i) **DZIENNIKARSTWO.** Tylko kilka takich Wydziałów istnieje przy Uniwersytetach amerykańskich i wszystkie są wykwitem ostatnich lat. Kurs stoi na akademickim poziomie i trwa 4 lata. 2 lata są zajęte znajomością języka i prozy, wiadomościami politycznymi, socjologją i ekonomją; pozostałe 2 lata są spędzane na doświadczalnym dziennikarstwie we wszystkich jego fazach. Sławne ze swych Wydziałów tego rodzaju jest Columbia w New-Yorku i U. Missouri.

k) **PRAWO:** Wymagania do przyjęcia na wydziały prawnicze w Ameryce są może najróżnorodniejsze. Niektóre nie wymagają nawet ukończenia high school, podczas gdy inne poza skończeniem czterech lat college wymagają jeszcze praktyki sądowej lub adwokackiej przed przyjęciem. Niektóre są prowadzone jako całodzienny kurs, inne zadawalniają się studjum części dnia, a inne dają nawet swoją naukę w godzinach wieczornych dla pracujących na swe życie. W niektórych kurs trwa 4 lata a inne wymagają 6 lat intensywnej pracy.

Kurs zawsze zawiera wszystkie przedmioty teoretyczne w Europie wykładane, prócz amerykańskiego kodeksu i amerykańskich praw zwyczajowych (common law).

Wielką innowacją, niespotykaną gdzieindziej jest t. zw. „Case Method“ która polega na opracowaniu dokładnem i prowadzeniu doświadczalnem we wszelkich możliwych personifikacjach i fazach, spraw sądowych zwykle równocześnie się toczących przed sądem państwowym. Przy tego rodzaju demonstracjach są zawsze obecni zaproszeni wybitni prawnicy, sędziowie i adwokaci i po skończeniu demonstracji studenci są krytykowani przez swych kolegów i gości. Metoda ta wyrabia niesłychanie uczciwość opracowania, szybkość i dokładność sądu, giętkość frazeologii i trafność logiki i zdolność psychologicznego opanowania sytuacji.

W Stanach jest ogółem 140 Wydziałów i niezależnych szkół prawniczych.

l) **MEDYCYNA:** Obecnie wszystkie Wydziały Lekarskie w Stanach wymagają przed przyjęciem skończenia high school i 2 lat college, obu uznanych przez dany Uniwersytet i te same wymagania stawia również autonomiczna władza każdego Stanu. Przedmioty jak chemia cała, fizyka, biologia, embriologja, botanika i zoologja muszą być wysłuchane przed przyjęciem na medycynę. Kurs trwa 4 lata: dwa pierwsze są poświęcone teoretycznym wiadomościom a 2 ostatnie klinicznym wykładom i badaniom. Lepsze Uniwersytety wymagają przed udzieleniem tytułu Doktora Medycyny jeszcze 5-go roku i czysto klinicznej pracy w szpitalu, cieszącym się naukową dobrą reputacją. Wszystkie Stany wymagają przed wydaniem pozwolenia na praktykowanie egzaminu rządowego zdanego przed swoją własną Komisją. Kilka Uniwersytetów prowadzi specjalnie kursa dla skończonych lekarzy, dające prawo do tytułu Doktora Zdrowia Publicznego (California, Detroit, Harvard,

Johns Hopkins, Michigan, Pensylwania, Wisconsin, Yale, i Uniwersytet N.-Yorski. Kilka Uniwersytetów również ma rozszerzone kursa medyczne naukowe 6—7 letnie, dające prawo do bakalaureatu z filozofii i Doktoratu Medycyny.

m) FARMACJA: Wydziały farmaceutyczne mają różne wymagania do przyjęcia: od ukończenia high school do 2 lat college. Kurs sam trwa 4 lata i po 2 latach student otrzymuje tytuł Ph. G. — skończony farmaceuta; po 3 latach tytuł Ph. C. — chemik farmaceutyczny; a po 4 latach — B. S. t. j. Bakalaureat farmacji. Po 6 latach studjów, po zaspokojeniu specjalnych wymagań, można otrzymać tytuł Ph. N. 1) — Doktor Farmacji.

n) TEOLOGJA: Wydziały teologiczne są jedne z najstarszych w Stanach; najstarszą taką jest katedra teologii w Harvard, ufundowana prywatnymi środkami w 1721 roku. Ponieważ życie religijne w Stanach jest bardzo wysoko rozwinięte i wpływy są podzielone pomiędzy kilkanaście sekt protestanckich i katolickich dlatego Wydziały teologiczne są po większej części niezależnymi seminarjami duchownymi, tylko rzadko zaś stoją w łączności z Uniwersytetami — a jest ich blisko 200. W Ameryce na wykształcenie nie szczędzi się pieniędzy, a specjalnie na teologiczne wykształcenie, dlatego tutaj widać szczodrość w wyposażeniu — niektóre z Wydziałów teologicznych mają liczbę katedr dochodzącą do 35. Pomieszczone są po większej części w okolicy wielkich miast, rzadko w samych wielkich miastach lub w bardzo małych centrach.

Lepsze wydziały teologiczne wymagają przed przyjęciem, skończenia College. Europejscy studenci są przyjmowani z maturą. Tylko wyjątkowo Wydziały teologiczne nie wymagają przynależności do pewnej określonej sekty religijnej. Typowym takim jest Wydział teologiczny Union Theological Seminary w N. Yorku afiliowane z Columbją. Ma ono 35 profesorów należących do 6 sekt protestanckich, a studentów przynależnych do 20 sekt i denominacji religijnych.

Wykształcenie teologiczne jest też zupełnie różne od naszego. Jest ono bardziej wyspecjalizowane niż w Europie, a przedewszystkiem w takich przedmiotach, jak: praktyczna teologia, wychowanie religijne i wykształcenie uczonych teologów do pracy w kraju i w obcych misjach.

Kilka wydziałów jak np.: Union wyżej wspomniany dopuszcza kobiety jako słuchaczki.

Kobiety otrzymują swe wykształcenie Uniwersyteckie w trojakiach instytucjach. Osobne wyższe szkoły dla kobiet były początkowo jedynymi które dopuszczały je do wyższego wykształcenia i pierwsza z nich Mount Holyoke College, w Stanie Massachusetts była założona w roku 1837. Potem poszły inne obecnie również bardzo wysoko stojące jak: Vassar 1861, Wells 1868, Smith 1871, Wellesley 1875, Bryn Mawr 1880 i t. d. Niektóre Uniwersytety dopuszczają mężczyzn i kobiety na równych prawach.

Najwyżej zaś cenione są Uniwersytety kobiece afiliowane ze sławnymi Uniwersytetami i korzystające z tych samych sił profesorskich. Najważniejsze z nich są: Radcliff filja Harvard (1879), Sophie Newcomb Memoriał filja Tulane University w Luisiana, Barnard filja Columbji i t. d.

W tych wszystkich czysto kobiecych Uniwersytetach praca jest zupełnie równorzędna Uniwersytetom ogólnym, jest w nich tylko znacznie więcej konserwatyzmu i zaciśnienia wolności wybierania kursów i specjalności jest w nich mniej przedstawionych.

Warunki przyjęcia są te same, lub ostrzejsze niż do męskich szkół, specjalnie przy wykazaniu swego dotychczasowego curriculum vitae i poświadczeniu moralności.

Koszta, które student ponosi podczas swych studjów Uniwersyteckich są prawie identyczne dla kobiet i mężczyzn. Czesne wynosi od 200 — 250 dolarów a pokój, jeśli mieszka w bursie uniwersyteckiej od 250 — 700 dolarów, a nawet więcej — na rok. Jednak wiele Uniwersytetów ma bursy w ten sposób urządzone,

że przez dawanie pewnej pracy — kooperatywnie, koszty są znacznie obniżone. Uniwersytety stanowe (rządowe) nie liczą czesnego studentom pochodzącym z tego samego Stanu. Przeważna ilość wszechnic ma fundusz pożyczkowy, złożony przez dawnych studentów, z którego każdy student może czerpać za pewną gwarancją, a pożyczki udzielone są spłacalne w ciągu określonego czasu po ukończeniu uniwersytetu.

Rada Akademicka (Students council) jest najwyższą władzą administracyjną studencką. Prócz tego każdy kurs ma swoich wybieralnych urzędników i też poszczególne kluby, koła, kółka i t. d. naukowe, towarzyskie i sportowe. W ten sposób rozwija się pojęcie odpowiedzialności i obowiązku i umiejętność współpracy i rozumnego się podporządkowania pod uchwałę ogółu dla dobra ogólnego, jednak wszelkie zasady i dyskusje prowadzą się i uchwały są przedsiębrane na podstawach czysto parlamentarnych, gdzie mała grupa nie może terrorem fizycznym lub moralnym narzucić reszcie niedobre, niewygodne, lub nawet szkodliwe dla ogółu postanowienia. Rada akademicka ustanawia też regulaminy dla części studenckiej całego uniwersytetu i znaleziono, że regulaminy te są znacznie surowsze niż jakiegokolwiek, proponowane ze strony władz uniwersyteckich, że karność jest niebywała, a skutki bardzo dobre, specjalnie w zatraceniu pewnego stopnia samolubstwa, istniejącego w każdym człowieku.

Rada zabiera głos w każdej kwestji, w której postępowanie studenta powoduje, lub może powodować zepsucie dobrego imienia wszechnicy, lub też przeszkadza rozwojowi i bytowi studenckiego obywatelstwa. I tutaj złe zachowanie się studenta poza murami uniwersytetu nie jest nigdy nazywane jego sprawą osobistą, o ile tylko to złe zachowanie jest znane publicznie, lub nawet tylko władzom publicznym.

Z zajęć pozaszkolnych najważniejszym w życiu uniwersyteckim jest sport we wszystkich jego formach. Drużyny piłki nożnej, baseball, basketball i t. d. są zawsze dobrze ukonstytuowane i grają wielką rolę w znaczeniu i sławie uniwersytetu. Match footballowy i regaty między Uniwersytetami Harvard i Yale są najważniejszymi zdarzeniami w życiu sportowym Ameryki; są dyskutowane tygodniami przed i po odbyciu.

Drużyny sportowe mają swych zawodowych trenerów (coach), którzy dobierają członków ze zgłaszających się studentów, dopuszczonych do sportowej pracy przez lekarza i swe własne postępy w naukach. Jednym słowem trzeba być dobrym studentem, by mógł pretendować o sławę uczestnictwa w zwycięskiej lub nawet pobitej drużynie.

Poza sportami najlepiej wyrażają życie studenckie bractwa: fraternity i sorority oraz kluby towarzyskie. Mają one po większej części ograniczoną liczbę członków i trudne warunki przyjęcia, a wszystkie jako emblemat mają kombinacje liter greckich, jak np.: Φ Β Κ, Σ Ψ i naukowe o bardzo poważnej reputacji, jak np.: Sigma Xi. Obecnie jest około 100 fraternities i soronities z ogólną liczbą członków około 100.000. Przynależność i członkostwo do tych klubów często schodzi z ojca na syna, i tendencją każdego studenta jest zawsze należeć do klubu, który ma już w swych spisach jego antenatów.

Istnieje zwyczaj w Amerykańskich uniwersytetach nieznany na Europejskim kontynencie, który się objawia w t. zw.: „hazing“.

Polega on na tem, że starsze kursy przyznają sobie prawo ograniczenia praw nowowstępujących i nakładają na nich humorystyczne obowiązki, naprz.: noszenie czapek specjalnego kształtu lub koloru, specjalnego zachowania się na obszarze uniwersytetu, słuchania rozkazów starszych i t. d., z czego niejednokrotnie śmieszne wynikają sytuacje. Nowi studenci zaś tych praw narzuconych nie uznają i gdy grupy są w większości nie tylko się im opierają, lecz wymyślają najróżniejsze „kawały” starszym, polegające na porwaniu starosty i trzymaniu go w niewoli na czas jakichś klasowych uroczystości, bali, lub t. p. Często również,

przynajmniej raz do roku naprężenie nerwów dochodzi do wybuchu, zachodzi t. zw. „rush“, gdzie pierwszy i drugi kurs poprostu walczą, starając się wyprzeć swych oponentów z danego określonego miejsca. Kończy się na podartych ubraniach, podbitych oczach i co jest bardzo popularne na przymusowych kąpielach pokonanych w sadzawkach, rzekach, stawach — w tem co jest pod ręką. Z powodu wielu nieszczęśliwych wypadków przy takim „hazing“, obecnie jest ono we wszystkich prawie uniwersytetach zakazane.

Zagranicznych studentów na amerykańskich uniwersytetach w r. 1919—1920 było ogółem 6740, w tem najwięcej Chińczyków 959, Japończyków 586 i Filipińczyków 456. Polaków w tym czasie było 100, najwięcej w Nowym-Yorku 38, w Pensylwanji 22, w Ohio 16 i mniejsze ilości w mniejszych Stanach.

Koszta całkowitego życia są rozmaite, zależnie od wielkości uniwersytetu, wielkości miasta, w którym on jest położony i od osobistej oszczędności i wymagań. Po większej części uniwersytety mają swe bursy i Mensy, po stosunkowo niskich cenach. Urządzone zaś są na naukę i wygodę względną, nigdy zaś na pokrycie specjalnych gustów lub zachcianek. Gdy bursy nie są dość wielkie, by pomieścić wszystkich aplikantów, biuro Uniwersytetu utrzymuje listę takich pokoi do wynajęcia, które nadają się na mieszkanie dla uczącego się i niezamożnego studenta.

Trudno jest określić dokładny koszt życia studenta, lecz w przybliżeniu jest on następujący: (przeciętnie na rok 1920).

	Cornell	Brown	Illinois	California	Texas
Pokój	200,00	150,00	140,00	130,00	
Utrzymanie . . .	400,00	400,00	330,00	300,00	400,00
Pranie	35,00	40,00	25,00	30,00	30,00
Nieprzewidziane .	80,00	100,00	75,00	50,00	100,00
Czesne	200,00	200,00	75,00	150,00	50,00
Dodatkowe opłaty	65,00	100,00		100,00	
Książki	78,00	50,00	40,00	30,00	30,00
	1.008,00	1.040,00	685,00	790,00	610,00

RZUT OKA
NA WYMAGANIA
CHWILI.

Nie poruszając zapatrywań historii na naszą przeszłość, trzeba stwierdzić, iż niewątpliwie, ostatnie lata przedrozbiorowe zaznaczyły się w jej dziejach, jako okres wielkich reform. Po smutnej epoce ogólnego upadku następuje dźwignięcie się narodu, zbudzenie w społeczeństwie energii, chęci naprawy. I co jest znamienne, ówcześni pionierzy tego odrodzenia się kraju, w swych poczynaniach nie ograniczają się bynajmniej do ustroju politycznego; dla nich nie jest obojętną żadna prawie dziedzina życia. Prócz dzieł Sejmu Wielkiego i zapoczątkowania na szerszą skalę rozwoju oświaty, dążą do stworzenia własnego przemysłu, nawiązują łączność z Zachodem. W każdej niemal dziedzinie jest tętno życia, wszędzie znać budowanie przyszłości.

Jeżeli dziś mamy nawiązywać przerwane nici z własnymi dziejami — trzeba sięgnąć do tego właśnie okresu. Uczuć w sobie moc i zapal tamtych budowniczych, przerzucić pomost przez czas przerwy przymusowej. Trzeba tylko dodać więcej hartu i wytrwałości, gdyż wyprzedzili nas inni, a trzeba ich dogonić, a może i prześcignąć! W ostatnich latach swej niepodległości byliśmy na drodze wspólnego rozwoju, po długim zepchnięciu nas z niej, wkraczamy znowu, po to, ażeby już więcej nie zejść. I trzeba uświadomić dokładnie, iż żyjemy, gdy się poczyną przyszłość, już teraz, buduje się jej zrąb. Od nas zależy czy mamy nadać szersze lub węższe mu kształty, zmniejszyć lub zwiększyć go. Bynajmniej nie można się zrażać tem, iż rzeczywistość, która się z marzeń i trosk wyłoniła, jest może nieraz odmienną od rojeń. Wielu objawów, właściwych początkującym organizmom, nie należy brać za treść istotną. Nic nie usprawiedliwia, ażeby wspominać „dawne, lepsze czasy“, jeżeli zwłaszcza to pobożne życzenie nie powoduje czynu. Wśród powodzi tego, co nam narzucono, musimy odnaleźć samych siebie, przyjrzeć się nie jednej ziemi, lecz ich całokształtowi i różnorodności; trzeba poznać nasze pola, lasy, góry i morze, a zwolniwszy ramię od długiego trzymania szabli — jąc się „pługa twórczej pracy“.

Z mozaiki ustawodawstw we Francji powstał doskonały kodeks prawa cywilnego. Z odrębnych typów trzech naszych dzielnic, zrodzi się jednolity charakter

narodu. Oczywiście czekają nas jeszcze liczne trudności, zmagania się, jak chociażby te, które są związane z łączeniem się naszych ziem; nie mogą one jednak zepsuć radości z życia w okresie tworzenia. Wiele również wyłania się nowych zagadnień, którymi trzeba się zainteresować. Weźmy chociażby — morze. Mały dostęp, jaki doń mamy, jest jeśli nie oknem, to jednak zawsze otworem na świat, który daje nam możliwość bliższego zetknięcia się z innymi ludami. Ażeby więc go utrzymać w interesie własnej państwowości, należy ukochać ten skrawek Bałtyku — tak jak inni kochają oceany. Gdziekolwiek byśmy się nie zwrócili, wszędzie jest szereg zagadnień, wymagających myślenia o nich, czynu. Zwykliśmy zaś, że i bierność nieraz, gdy chodziło o obce poczynania, mogła być dobrem. Dziś jest już zabójczą. Jeżeli zaś w dodatku zechcemy przyjąć zasadę, iż „żywołność narodu mierzy się natężeniem jego pracy“, będziemy musieli jasno zdać sobie sprawę, jaki jej ogrom nas czeka. I można dyskutować co do celowości, sposobu wykonania tych lub innych zamiarów — zawsze musi być jednak rozpęd, zamiłowanie do pracy, bez względu na wiek — młodzieńcza siła twórcza. Zakres zainteresowań nie może się ograniczyć do jednej dziedziny, jednego zagadnienia; obok specjalizacji w pewnym kierunku nie może być obcą całość.

Potrzeby wielkiego narodu, jakim jesteśmy, jego życie duchowe i materialne jest zbyt bogate, żeby nie pociągnęło ku sobie. Zarazem jego znaczenie, stanowisko jakie musi zająć wśród innych, każą zwrócić uwagę na wnętrze naszej budowli, gdzie jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Ażeby podołać temu zadaniu, trzeba przejęcia się, ukochania swej pracy, uświadomienia celu, do którego się dąży, pogody i spokoju, a zwłaszcza powszechnego zrozumienia, czy to nad Wisłą, Wartą, Wilgą lub Pełnią, iż każdy rok naszej twórczości ma stokroć większe do spełnienia zadanie, niżli może u innych ludów, a więc jąć się jej musimy, będąc twórcami dalszego, nieprzerwanego już rozwoju Narodu.

MARJA RENDO.

NARODZINY POETY.

Był maj... Taki wonny, rozśpiewany maj, pełen blasku, ciepła, uroku, pełen drżących nadziei i błękitnej wiary, rozkołysany, rozdzwoniony hymnami ptasząt, maj.

W pokoju, do którego przez okno spływały jasną smugą promienie słoneczne, a krzaki białych i liljowych bzów rozsiewały dookoła swe cudne, subtelne wonie—w słonecznym pokoju przyszło na świat dziecko. Uśmiechnęło się do słońka, do promieni, do liljowego kwiecia, pachnącym deszczem opadającego na okno — i z tym wiosennym, jasnym uśmiechem szczęścia usnęła spokojnie majowa dziecinka.

Maj... Wiosna, słoneczne promienie i wonie kwiecia miały towarzyszyć dziecku w jego wędrówce życia, smugą szczęścia je opromieniać. — Matka śmiała się radośnie, — przy narodzinach dziecka złoty blask słońca musnął jego główkę, która po raz pierwszy na świat wyjrzała. — „To dobra wróżba“, rzekła.

Maj... Słońce, blask i kwiaty — o tak!

Nadeszła noc... Taka piękna, cicha, wiosenna. Na ciemno-szafirową tkaninę nieba, spłynęła srebrna łódź księżyca, ciągniona przez dwa białosnieżne łabędzie. Cicho się rozsnuły dokoła przedziwne, blade promienie. Było cicho, bardzo cicho. Lekki powiew wiatru muskał delikatnie śpiące pęki bzów i szemrał wśród przestrzeni, bając jakieś prastare, a cudne legendy. Hen, gdzieś w gaju, nad sennym, zamętym jeziorem, rozśpiewały się słowiki, wywodząc ku uczczeniu wiosny-miłości srebrzyste, misterne trele.

Majowe dziecko spało. Z ustek nie zszedł jeszcze uśmiech, spowodowany całunkiem słońca i dziecko widziało zapewne we śnie białe aniolki szczęścia, co pochylone nad niem śpiewały mu pieśni przedziwne z rajskich sadów. Lecz oto błądy, srebrny szlak księżyca wpadł do pokoju i zajrzał w oczy dziecieniu. Rozbudzone, otworzyło szeroko źrenice i spojrzało zdumione w tę ciemną tajemniczą przestrzeń, rozjaśnioną tylko dziwną, srebrną wstęgą księżycowych promieni. — Gdzie ta jasność, to słońko, te kwiaty wonne, co tak niedawno pieściły oczki dzieciece? Zapłakało biedactwo przestraszone ciemnością. A wówczas na srebrnym promieniu księżyca spłynęła ku dziecku jakaś postać cicha, smętna,

z mgieł nocnych, z blasków gwiazdzistych utkana, w srebrnym płaszczu na ramionach, owiana urokiem nieziemskiego piękna, cud-dziw i stanęła u wezgłowia dziecięcia. Pochyliła się nad kołyską i wśród nocnej ciszy jąła szeptać głosem melodyjnym, do dźwięku harfy i fletu podobnym: „Nie płacz, dziecinko, nie płacz! Nie zawsze może słońko świecić. Tak jest na tym świecie, że po dniu jasnym przychodzi noc ciemna. Lecz, że oczy twoje ujrzały blask słoneczny wpierw, aniżeli nocne mroki, przeto całe swe życie dążyć będziesz ku słońcu. Będziesz szła srebrnym szlakiem księżycy ku wiosnie, ku słońcu, ku kwiatom na niedostępne gwiazdziste wyżyny, na orle szczyty! Będiesz szła jesienną, zawiedłą ścieżką, wokoło ciebie wichry szaleć będą i łamać drzewa-dęby i tarzać w błocie barwne kwiaty, a w twojej duszy będzie oddźwięk rajskich śpiewów i blask słońca i zapatrzone w ten blask nie dotkniesz stopą błota. Ja ci będę towarzyszyć nieodstępnie przez całe twoje życie. Będę duchem twego ducha, cieniem twego cienia. Imię moje — TĘSKNOTA. Pójdź za mną! Będę się rodzić wraz ze zmierzchem wieczornym, a rozpywać się i ginąć w promieniu słonecznym. Pójdź za mną! Wzniosę cię na takie wyżyny, o jakich się nikomu nie śniło, owionę cię czarem poezji, uroku i piękna, na oścież przed tobą otworzę wrota przybytku wiedzy, zstąpisz ze mną w krainy smutku, przeprowadzę cię przez ognie i burze, aż oczyszczona przez Tęsknotę odnajdziesz znów słońce szczęścia.

Pójdźmy! Tyś moją, tyś moją na zawsze, majowa Dziecinko!

Tak szeptała srebrna postać z mgieł utkana, a Maleństwo leżało cichutko z zamartwym uśmiechem na ustach, w rozwartych zaś oczętach tała się zaduma i... TĘSKNOTA.

Z ROZWAŻAŃ
NAD ZADANIAMI
UNIWERSYTETU
WILEŃSKIEGO.

Wobec szeregu szkół wyższych, częścią wskrzeszonych, częścią świeżo otwartych w ciągu ostatnich kilku lat w Polsce, społeczeństwo nasze zajęło naogół stanowisko bierne, zgadzając się z ich istnieniem, jak ze zjawiskiem naturalnem, którego bieg dalszy i rozwój współdziałania ze strony społeczeństwa nie wymagają.

Troskę o byt materialny naszego szkolnictwa wyższego zostawiono państwu, cofnięto się przed rozważaniem jego zadań wobec potrzeb społeczeństwa polskiego, nie próbowano wytknąć tych dróg, po których iść winien rozwój poszczególnych uczelni, aby zadowolnić istotne potrzeby dzielnic, z którymi są związane, i którym przedewszystkiem dostarczyć mają pracowników.

Uniwersytet Wileński w mniejszym jeszcze stopniu, niż jakikolwiek inny był przedmiotem troski społeczeństwa mimo, że ze względu na swe położenie terytorjalne, ma on zadanie specyficzne. Mam tu na myśli nie tylko kwestję przy-
sporzenia krajowi szeregu wykwalifikowanych fachowców o różnorodnych specjalnościach. Kwestja ta wymaga specjalnego opracowania, opartego na ścisłych i gruntownie przemyślanych danych. W niniejszym szkicu w miarę sił i możliwości pragnę przedewszystkiem zastanowić się nad pytaniem, jakie wymagania stawia Uniwersytetowi życie naszej dzielnicy, w związku z zadaniami jego, polegającemi na przygotowaniu kierowników życia społeczno-politycznego oraz wychowawców najszerzych warstw ludności.

Rola Uniwersytetu w tej dziedzinie nie ogranicza się do pewnej tylko nielicznej części jej wychowawców, poświęcających się zawodowo polityce lub pracy społecznej. Każdy absolwent Uniwersytetu wsiąka z czasem w społeczeństwo i staje się wśród niego mniej lub więcej pożądanym nabytkiem, jednostką, której pożytek mierzy się między innymi i w nienajmniejszym stopniu przystosowaniem do środowiska, wśród którego żyje ona i pracuje. Z tego punktu widzenia dalszą tę, choć nie mniej ważną od innych, funkcję Uniwersytetu nazwać by można *produkcją inteligencji*, w odróżnieniu od pierwszej i bezpośredniej, którąbym nazwał *produkcją fachowców*. To właśnie przygotowanie inteligencji pożytecznej dla środowiska, wśród którego ma ona działać, nastęrcza szereg uwag.

Jako reakcja przeciwko szybkiej demokratyzacji naszego życia społecznego zrodził się u nas pogląd, że inteligencja stanowić może i powinna pewną grupę samoistną, związaną całokształtem interesów kulturalnych, społecznych i ekonomicznych, i stawiającą sobie cele i zamierzenia samodzielne, od dążeń innych warstw społecznych niezależne. Takiemu wyodrębnieniu inteligencji z życia społeczno-ekonomicznego całego narodu poświęcono tak wiele uwagi, że zupełnie niemal spuszczone z oka inne zagadnienie, a mianowicie kwestję zadań inteligencji w stosunku do mas, które w procesach życia ekonomicznego dostarczają gros siły roboczej, które drogą głosowania powszechnego stanowią dziś o ukształtowaniu się naszego życia politycznego, które dostarczają większej części sił obronnych państwa. Zadania inteligencji wobec warstw ludowych mają więc dziś znaczenie wyjątkowe i sprowadzają się przede wszystkim do przygotowania jednostek, zdolnych do kierownictwa nimi, jednostek, które mogłyby być pionierami kultury, pracować nad wzmoczeniem i pogłębieniem świadomości narodowej i być przewodnikami w rozwiązywaniu tych zagadnień, jakie bieżące życie społeczne wobec warstw ludowych stawia. Inteligencja w tym właśnie charakterze, a nie w innym jest solą narodu, jest jego składnikiem niezbędnym, bez którego byt narodu staje się niemożliwy.

Z tego też powodu zagadnienie produkcji inteligencji związane jest ściśle z układem stosunków gospodarczych, społecznych i narodowościowych tego terytorjum, na którym się odbywa.

Dokonany w ciągu kilku lat olbrzymi przewrót polityczny, w życiu Polski wprowadził zasadnicze zmiany w stosunkach socjalno-ekonomicznych, w warunkach rozwoju narodowo-kulturalnego, łamiąc układ stosunków, wśród których poszczególne odłamy naszego narodu żyły. Powolny, posuwający się po linii najmniejszego oporu, oparty na tradycji jedynie bieg naszego życia zbiorowego zastąpić musi pośpieszne szukanie nowych dróg, oparte na obiektywnej obserwacji, otaczających nas zjawisk.

* * *

Zadania wskrzeszonej Wszechnicy Wileńskiej ze względu na teren, którego potrzeby ma ona zaspakajać, teren, na którym dokonał się szereg bardziej jeszcze, niż w jakiegokolwiek innej dzielnicy skomplikowanych zmian, domagają się wyraźnego określenia, które stałoby się z czasem podstawą programu w tej dziedzinie życia narodowo-kulturalnego naszej dzielnicy.

Teren ten stanowią Ziemie Wschodnie, przede wszystkim zaś ich część północna. Obecny skład słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego wskazuje, że obok mieszkańców Ziem Wschodnich znaczną liczbę stanowią również mieszkańcy Ziemi Kowieńskiej oraz zakordonowej części Mińszczyzny, spotykają się i niewątpliwie coraz częściej spotykać się będą mieszkańcy Inflant i innych części państwa łotewskiego. Przypływ młodzieży z zachodnich dzielnic Rzeczypospolitej jest niewielki¹⁾. Nie może on być zresztą regulatorem stosunków na Uniwersytecie,

¹⁾ W roku 1921-ym było akademików, pochodzących z b. Królestwa Kongresowego, b. zaboru austriackiego i b. zaboru pruskiego zaledwie 17,6% ogółu słuchaczy Uniwersytetu.

którego charakter musi być przystosowany do jego potrzeb naturalnych: do wymagań Ziemi Wschodnich oraz ludności polskiej otaczających nas państw: Litwy, Łotwy i Rosji (Mińszczyzny). Dla naszych rozważań znaczenie zasadnicze ma fakt, że bardzo znaczna liczba słuchaczy rekrutuje się z ziem, gdzie żywioł polski styka się z żywiołem obcym i na których kultura polska mierzy się z kulturą innych narodów, częstokroć w niezmiernie ciężkich dla niej warunkach (za kordonem).

Drugim zjawiskiem, które rzuci się nam w oczy, jest ściśle rolniczy charakter zarówno Ziemi Wschodnich, jako też krajów zakordonowych, dla których Piemontem kultury narodowej słąg rzeczy staje się Wilno. Wahania się siły liczebnej i żywotnej elementu polskiego na poszczególnych połaciach tych ziem odbywają się i mają decydujące znaczenie dla ich charakteru narodowego nie w mieście, lecz na wsi. Elementem, odgrywającym tu rolę zasadniczą, jest warstwa włościańska. Polskość chłopa na Ziemiach Północno-Wschodnich — to, bez żadnej przesady, polskość tych ziem!

W ścieraniu się żywiołu polskiego z niepolskim nie wszystkie atuty są po naszej stronie. Obok takiego czynnika, jak wpływ naszej wyższości kulturalnej, w procesie tym odgrywają również rolę inne czynniki, jak: pochodzenie, które niezawsze na naszą korzyść przemawia, motywy socjalne, bezwzględność przedstawicieli młodych kultur wobec swych rywali, wreszcie wpływ organizacji państwowej, który w krajach ościennych składa się dla nas niepomyślnie. Motywy socjalne odgrywać będą niewątpliwie rolę bardzo ważną. Dzięki szczególnemu ułożeniu się stosunków społecznych, polski lud wiejski w krajach ościennych nie znajduje wśród polskich ugrupowań politycznych obrońców swych interesów społecznych i z konieczności wciągany bywa w orbitę wpływów obcych (dowody tego mieliśmy, np. w czasie wyborów do Konstytuancy łotewskiej).

Momentem jednak decydującym w tej walce bezkrwawej jest to, czy ludność polska Ziemi Północno-Wschodnich stanowi kompletny organizm kulturalny, mogący żyć i rozwijać się, mimo istnienia szeregu warunków niepomyślnych; czy, inaczej mówiąc, obok rolnika posiada wieś polska w naszej dzielnicy i w krajach ościennych swą własną inteligencję i półinteligencję, te czynniki, których brak w społeczeństwie rodzimem prowadzi do przenikania w nie wpływów obcych, co szczególnie często ma miejsce, gdy w grę wchodzi element pod względem etnograficznym dość płynny.

Nie wątpię, że w obecnej chwili liczba inteligencji i półinteligencji polskiej w granicach Państwa Polskiego, jest przytłaczająco większa, niż wśród żywiołów niepolских. W krajach ościennych jednak już teraz jest częstokroć inaczej (Inflanty!), do czego przyczynia się przedewszystkiem przymusowy lub też i dobrowolny exodus najtęższych jednostek do Polski.

Charakter inteligencji polskiej naszej dzielnicy¹⁾ nasuwa jednak kilka uwag. Przedewszystkiem więc inteligencja ta w znacznie większym stopniu, niż w jakiegokolwiek innej części Polski, jest pochodzenia ziemiańskiego. Dotyczy to zarówno

¹⁾ Pojęciem „naszej dzielnicy“ będę obejmował całość ziem, w których element polski związany jest z Wilnem, jako ze swym naturalnym ośrodkiem kulturalnym, a więc zarówno ziemie polskie, jak Litwę, Inflanty i Mińszczyznę, abstrahując od kwestji ich przynależności państwowej.

inteligencji osiadłej w mieście, jako też na wsi i w drobnym miasteczku. Stan ten ma wpływ ujemny na stopień zaufania mas ludowych do inteligencji. Dwór polski na Kresach był w ciągu wielu dziesiątków lat ogniskiem, z którego polskość promieniowała na lud. Tarcia socjalne bardzo brutalnie odsunęły ziemiaństwo od ludu wiejskiego. Podobnie rozwój form życia politycznego, w pierwszym rzędzie zastosowanie głosowania powszechnego, wprowadziło na wieś jaskrawe, choć może pod wieloma względami powierzchowne wpływy stronnictw politycznych, pod których działaniem zapatrywania włościanina uległy zmianom zasadniczym. Lud szuka dziś kierowników poza dworem. Oczywiście wpływy stronnictw politycznych nie wyczerpują wszystkich zainteresowań i nie zaspakajają w całości dążeń szerokich mas. Dominuje to w szczególności w tych dziedzinach, gdzie na pierwszy plan wysuwa się czynnik wychowawczy, to jest przede wszystkim w dziedzinie pracy społecznej. Inteligencja zawodowa z natury rzeczy przeznaczona do odegrania kierowniczej roli na tem polu, związana pochodzeniem, często interesami ekonomicznymi, sympatjami i t. d. z ziemiaństwem, czuje się w obecnych warunkach nieswojo. Nic więc dziwnego, że wpływ jej na masy ludowe jest w tej chwili minimalny. Zresztą żywioł ten jest w naszych wsiach i miasteczkach dziś jeszcze bardzo nieliczny.

Wieś nasza cierpi na brak elementu, który byłby ściśle z nią związany, który stanowiłby krew z krwi i kość z kości, element miejscowy, wioskowy, „tutejszy“ w specjalnem znaczeniu tego słowa. W rezultacie te komórki społeczne, przez które zazwyczaj zdobycze kultury narodowej, poczucie moralne, poczucie prawne, postęp gospodarczy i inne zdobycze warstw kulturalnych narodu sączą się w masy, nie mogą należycie spełnić swych zadań. Brak urzędnika — obywatela, brak wyrobionego społecznie nauczycielstwa, brak ludzi inicjatywy społecznej, brak dostatecznie przygotowanych i obdarzonych poczuciem odpowiedzialności za swą rolę kierowników życia politycznego, słowem brak wychowawców, którzy mogliby pielęgnować organizm narodowy i dbać o jego rozwój na Ziemiach Północno-Wschodnich, rzuca się w oczy na każdym kroku. O ileż szczęśliwiej ułożyły się stosunki w tej dziedzinie w dzielnicy Poznańskiej, gdzie znaczna część najwybitniejszych działaczy społecznych, z ś. p. ks. Wawrzyniakiem na czele, rekrutuje się z ludu. Jeśli dziś z zazdrością patrzymy na pracę kulturalno społeczną wsi wielkopolskiej, to musimy sobie jasno zdać sprawę że przeszczepienie jej na nasz grunt w obecnym momencie jest niemożliwe, nie z jakichkolwiek innych powodów, ale ze względu na to, że brak nam inteligencji i pófiteligencji wiejskiej, któraby pracą tą pokierować potrafiła. Wszystkie dotychczasowe na większą skalę próby w tym kierunku załamały się z powodu braku odpowiednio przygotowanej inteligencji *miejscowej*.

Rozrost elementu polskiego w naszej dzielnicy, jego uobywatelenie, organiczne związanie go z Państwem Polskiem, wdrożenie tych kategorii myśli politycznej, które kształtują się dziś jako własność zjednoczonego Narodu polskiego, możliwe jest tylko pod warunkiem przygotowania kadr inteligencji. Inteligencja ta obcą będzie otaczającym ją masom, jeśli nie będą łączyć jej z niemi więzy ekonomiczno-społeczne i wspólne przeżycia, prowadzące do upodobnienia sposobu myślenia. Inteligencja zdolna do trwałego pokierowania życiem naszej dzielnicy musi się tu narodzić i wyjść z tej warstwy, która jest tu najliczniejsza — z chłopów.

Udostępnienie oświaty młodzieży włościańskiej i umożliwienie korzystania ze szkoły wyższej najzdolniejszym, najtęższym jej przedstawicielom, jest dziś zagadnieniem, z którym spotykamy się na każdym kroku i które z pośród wielu zadań, jakie stoją przed społeczeństwem, jest bodaj najpilniejsze.

Zagadnienia tego nie da się rozwiązać drogą ingerencji państwowej. Konieczny jest wysiłek społeczny, któryby wrota Wszechnicy Wileńskiej otworzył młodzieży włościańskiej i pozwolił osiągnąć jej w murach uniwersyteckich maximum zdobyczy naukowych. Praca nad demokratyzacją składu słuchaczy Uniwersytetu iść musi oczywiście w różnych kierunkach. Odpowiednia propaganda na wsi, przygotowawcza praca naukowa i wychowawcza w szkole średniej, również udostępnionej dla najszerszych warstw, wreszcie i przede wszystkim, pomoc finansowa dla niezamożnej młodzieży akademickiej — to ogólnikowo sformułowane zadania, najbardziej rzucające się w oczy.

Pomoc materialna, obejmująca fundację stypendjów dla młodzieży włościańskiej oraz zorganizowaną i stałą współpracę z akademickimi instytucjami samopomocowymi, winna się stać w pierwszym rzędzie troską ciał samorządowych i organizacji społecznych (kółek rolniczych, współdzielni, i t. d.).

Akcja „Dnia Akademika“, będąca pierwszym na większą skalę krokiem do zainteresowania społeczeństwa Wszechnicą Batorową, winnaby obudzić szerszą dyskusję na ten temat. Aby dyskusja ta nie skończyła się na słowach i doprowadziła do realnych i niewątpliwie bogatych w skutki dla żywiołu polskiego na Wschodzie poczynań!

WALERJAN CHARKIEWICZ.

TRIOLETY.

(Z książki „Kwiat Stubarwny”,
mającej się wkrótce ukazać w druku).
Przyp. Red.

W szarem życiu znaleźć cud,
w sobie piękno nieprzebrane,
ku wyżynom porwać lud,
gdy się znajdzie w życiu cud!..

Oto iście ludzki trud:
zasiać gleby niezorane, —
w szarem życiu znaleźć cud,
w sobie piękno nieprzebrane!..

* * *

Kto widział oczy kochającej matki,
która dziecinę ukochaną pieści,
ten widział Piękno, — odczuł urok rzadki,
bo cudem — oczy kochającej matki!..

Ten tylko złoty klucz ma od zagadki,
gdzie jest ukryty święty czar niewieści,
kto widział oczy kochającej matki,
która dziecinę ukochaną pieści!..

* * *

Nie szukaj szczęścia gdzieś tam — hen —
na ziem nieznanych globie!
Przerwij swój mdły, choć piękny sen, —
nie szukaj szczęścia gdzieś tam — hen!..

Bo szczęście jak w powietrzu tlen
jest wszędzie, no i w tobie!..
Nie szukaj szczęścia gdzieś tam — hen —
na ziem nieznanych globie!..

* * *

Serce kobiety — zwierciadło świata
(Tak mędrzec powiadał mi jeden...)
bo ono ptakiem przez wszechbyt przelata!..
Serce kobiety — zwierciadło świata!..

Są w niem i szlochy i piosnka skrzydlata,
życie... i piekło... i eden...
Serce kobiety — zwierciadło świata:
wszystko w niem! — albo... ty jeden!..

„Trudno w historii innych krajów i innych narodów znaleźć przykłady tak szybkiego i świetnego rozkwitu ducha i związanych z nim historycznych przepowiedni. I chociaż Uniwersytet Wileński stworzony został nie białoruskimi siłami, ale Białoruś niemniej od Polski ma prawo z dumą wspominać o tej wspólnej stronie historii. Pamięć o tej sławnej karcie naszych wspólnych dziejów dla białoruskiego narodu ma bezwarunkowo większe znaczenie, niż dziesiątki zapleśniałych i zjedzonych przez mól aktów unji...

...Nie prawniczymi formułami, nie przewrotnymi politycznymi machinacjami, korzystać od których dla Białorusi była bardzo względna, ale ogniem i siłą ducha, tego ducha, co z powodu krótkiego okresu czasu nie zdołał wyjawić źródeł swojej mocy, związane są nasze narody.“

(A. Cwikiewicz, *Adrażdżenie Bielarusi i Poleszczu. Berlin 1921*).

Tak pisze o znaczeniu Uniwersytetu Wileńskiego w historii białoruskiego ruchu A. Cwikiewicz, jeden z przywódców obozu antypolskiego w obecnym białoruskim społeczeństwie. I fakt, że pisze to wróg dzisiejszej Polski, człowiek, który na każdym kroku usiłuje ją zwalczać, iż pisze w książce, wydanej w stolicy wrogiego naszemu państwu mocarstwa, daleko lepiej, niż tomy dzieł historycznych własnych uczonych, świadczyć nam musi o tej pięknej i szlachetnej roli dziejowej, jaką w życiu narodów, zamieszkujących ziemię byłego W. Ks. Litewskiego, odegrała Polska dawna. A jednocześnie składa on chlubne świadectwo o wyższości tych systemów rządzenia, jakie w swej polityce wschodniej stosowała dawna Rzeczpospolita.

W życiu wielkich narodów i państw, w ich naturalnem dążeniu do rozwoju swej potęgi, swych wpływów, swego znaczenia dziejowego możliwe są dwa rodzaje imperjalizmów. Pierwszy — to ten, który, podbijając inne narody w drodze przemocy wojskowej i administracyjnej, zmusza je do uznania swego panowania, oraz całkowitego podporządkowania się swym celom państwowym. W życiu współczesnych państw nacjonalistycznych znalazł on swój wyraz w dążeniu do zasymilowania t. zw. mniejszości narodowych za pomocą represji administracyjnych oraz tamowania ich swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Jest to imperjalizm wzoru prusko-rosyjskiego. Drugi typ imperjalizmu — to ten, który rozciągając swe wpływy na ziemię, zamieszkałą przez inne narody, niosąc tam nowe ideały duchowe i nowe wyższe formy gospodarcze, nie tylko niczego w drodze przemocy nie narzuca, — ale przeciwnie, okazuje całkowite zrozumienie dla odrębności kulturalnych, psychicznych i ustrojowych, oraz całkowite poszanowanie dla aspiracji narodowych mieszkańców tych krajów, które wciąga w orbitę swych wpływów. Nie przez bez-

sensowną przemoc administracyjną, ale przez wzbudzenie zaufania do swego systemu rządzenia, oraz przez wytworzenie z nimi we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego ku obopólnej korzyści skierowanego współdziałania, usiłuje on związać te narody z własną państwowością. Ten drugi typ imperjalizmu — to w znacznym stopniu imperjalizm dawnej Rzeczypospolitej. To też u złączonych z Nią niegdyś narodów b. W. Ks. Litewskiego o tym związku, o uszlachetniającym wpływie polskiej twórczości duchowej pozostał cały szereg sławnych i ładnych wspomnień, jakkolwiek dziś już może narody te znajdują się w obozie naszych wrogów.

Spółeczeństwo Polski dzisiejszej zatraciło już w znacznym stopniu nić łączącą go z tradycją państwową dawnej Rzeczypospolitej. Spółeczeństwo to w ciągu wiekowej niewoli zbyt przesiąknęło się metodami, stosowanymi przez zaborców w administrowaniu podległych im krajów. Wiara w celowość i zbawiennność systemów rządzenia tego pierwszego, prusko-rosyjskiego imperjalizmu tak głęboko wżarła się w naszą psychikę, iż obecnie każdy, kto nawołuje do zastosowania innych metod, kto rzuca hasło nawiązania do tradycji historycznej w dziedzinie kwestji narodowościowej, staje się uważanym za niebezpiecznego marzyciela i człowieka zupełnie pozbawionego zmysłu realnego.

To też antagonizmy narodowościowe na kresach wzrastają z ogromną szybkością. I miast widoków spokojnej kulturalnej i gospodarczej pracy, wstaje przed nami groźne widmo niszczących walk narodowościowych. Niebezpieczeństwo to staje się tak groźnym, rozpętanie namiętności nacjonalistycznych tak deprawująco wpływa na stan etyczny ludności, iż przed wszystkimi spokojnie i rozsądnie myślącymi obywatelami ziem naszych, przed wszystkimi, dla kogo rozwój kulturalny i gospodarczy kraju naszego nie jest obojętnym, wyrasta zadanie podjęcia akcji w celu złagodzenia przeciwności.

Jedną z instytucji, które w tym dążeniu do pacyfikacji nastrojów mogą odegrać pierwszorzędną rolę, jest Uniwersytet Wileński. Położony w centrum Litwy historycznej, posiadający świetne tradycje, które są prawie równie drogie dla Litwina, Białorusina i Polaka, może on się łatwo stać terenem zgodnego współdziałania przedstawicieli wszystkich narodowości, nasz kraj zamieszkujących. Musi on się stać tą kuźnią ducha i wiedzy, gdzieby mogła kształcić się jednocześnie inteligencja polska, białoruska i litewska, gdzieby młodzież tych trzech narodowości, pracując w jednych organizacjach, stale spotykając się na gruncie życia towarzyskiego, mogłaby się wzajemnie poznać, przeniknąć się wzajemnym zrozumieniem swych ideałów i dążeń narodowościowych, oraz dojść do wniosku o konieczności zgodnej współpracy w przyszłości w łonie starszego społeczeństwa.

Uniwersytet Wileński jest naturalnym centrem naukowym dla rozległych terenów, pomiędzy Prypecią, Dnieprem, Dźwiną, a północnymi granicami obecnego Państwa Litewskiego położonych. Tereny te tylko w części są polskie. Właściwie mówiąc bezsprzecznie polską jest tylko większa część Wileńszczyzny, na wschód zaś i na południe od niej leżą obszerne ziemie białoruskie, znowuż na zachód i północ — kraj etnograficznie litewski.

Wśród ludności, te ziemie zamieszkującej, budzą się obecnie silne ruchy narodowościowe: litewski i białoruski. Ruchy te, stanowiące, bezsprzecznie, jeden z przejawów tego potężnego procesu odradzania się zanikłych kultur, jaki mogliśmy

obserwować przez cały wiek XIX, stawia naszą politykę wschodnią wobec nowych, niezmierznie skomplikowanych i trudnych zagadnień, które nasza myśl państwowa w żadnym wypadku zlekceważyć nie może. Musimy sobie dobrze uświadomić znaczenie tych nowych ruchów narodowościowych dla naszej przyszłości państwowej na Wschodzie. Jeżeli nie potrafimy ich dostatecznie zrozumieć, jeżeli nie potrafimy wyczuć stopnia ich siły rozpędowej, to rozwiną się one pomimo nas i wbrew nam. Jeżeli zaczniemy je zwalczać, to przywódcy ich pójdą szukać pomocy i oparcia u innych narodów ze starą kulturą, może u narodów nam wrogich. A wówczas stare Ziemie Kresowe, Ziemie, w obronie których tyle się krwi polskiej przelało, które w postaci genjuszu i ofiarności swoich synów tak wiele przyczyniły się do rozwoju polskiej kultury i polskiej idei państwowej, prędzej czy później już nie tylko z ram naszej państwowości, ale z pod naszych wpływów kulturalnych i gospodarczych zostaną wyrwane.

W tym zmaganiu się różnych czynników o zagarnięcie pod swoje wpływy organizmów narodowych, powstających na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, jednym z silnych atutów w naszym ręku jest posiadanie starej Wszechnicy Wileńskiej, którą i Litwini i Białorusini uważają za kolebkę swego odrodzenia. To też prawdopodobnie i jedni i drudzy, jeżeli by u nas została utworzona odpowiednia ku temu atmosfera, oraz jeżeliby na Wileńskim Uniwersytecie zostały ustanowione i poważnie zorganizowane katedry, poświęcone badaniom miejscowych kultur, woleliby swoją młodą inteligencję posyłać kształcić się do pobliskiego Wilna, niż do obcych psychicznie i kulturalnie Niemiec lub Czech.

Inteligencja ta wszystko jedno wykształci się, czy tego chcemy, czy nie. Jeżeli nie będzie mogła uczyć się w Wilnie, to pojedzie do Pragi lub Berlina, gdzie w ciągu kilku lat studjów zostanie jaknajbardziej wrogo do Polski usposobiona. Kształcąc się zaś w Wilnie, w atmosferze polskiej kultury, widząc do siebie sympatyczny i tolerancyjny stosunek polskiego społeczeństwa, czerpiąc u źródeł polskiej nauki, musiałaby ona mimo woli przeniknąć się pewnym uczuciem sympatii i szacunku dla naszej przeszłości, literatury i sztuki, dla tworców naszej myśli i ducha. W ten sposób nie wzajemnego zaufania i poczucia wspólności interesów, istniejąca niegdyś pomiędzy narodami, które mądra racja stanu epoki Jagiellońskiej połączyła w jedną Rzeczpospolitą, zostałaby na nowo zadziergnięta.

Z tych dwóch typów imperjalizmu, o których mówiłem na początku niniejszego artykułu: jednego, co łączy mocą oręża, drugiego zaś, co mocą ducha i poczuciem wspólności interesów spaja — jedynie celowym i etycznym jest drugi. Uniwersytet Wileński musi stać się jednym z jego rzeczników we wschodniej polityce Polski.

Na granicy dwóch światów, dwóch kultur odrębnych, położony, musi się on stać nie tylko jaknajdalej na Wschód wysuniętą placówką kultury polskiej, ale także laboratorium, gdzieby dawne kresowe narody, pod wpływem dwóch różnych psychik od wieków wzrastające, mogły, czerpiąc z wielkiej skarbnicy ducha polskiego, zacząć wytwarzać swe własne wartości kulturalne, będące syntezą dwóch światopoglądów różnych, dwóch dusz odrębnych — duszy Wschodu i Zachodu.

PEWNIKI POLITYKI NARODOWEJ POLSKIEJ.

1. Dobro i szczęście poszczególnych obywateli zależy od wielkości, potęgi i dobrego urządzenia Narodu, więc dobro narodowe obchodzi bezpośrednio wszystkich obywateli.

2. Dobro Polski nie da się osiągnąć bez względu na dobro sąsiadów i całej ludności. Powołaniem poszczególnych obywateli jest służba dla dobra narodu, powołaniem narodu jest służba Boża dla dobra ludzkości, a szczególnie naszych najbliższych sąsiadów, Litwinów, Łotyszy, Rusinów, Czechów, Rumunów i Węgrów. Naszem zadaniem jest te ludy pojednać i połączyć w jedną potężną federację, zapewniającą wszystkim największą swobodę rozwoju, prawdziwe Stany Zjednoczone Środkowej Europy, opierające się zakusom Niemców i Moskali.

3. Polityka Polskiego Narodu nie powinna zależeć od walki partji, sekt i klas, tylko dążyć do dobrowolnego zjednoczenia wszystkich we wspólnym upragnieniu życia doskonałego i zbożnego, pod kierunkiem wodzów wybranych z pośród najlepszych i najmędrszych obywateli. Polacy nie powinni się dzielić na partje, klasy i sekty, tylko stanowić jednolitą całość, żywy naród, świadomy swoich zadań.

4. Nieprzejezdanymi wrogami Polski są Niemcy, Moskale i Żydzi, którzy wyrządzili nam niezliczone krzywdy i nie zasługują na pełne prawa polityczne w obrębie Rzeczypospolitej. Jeśli jednak jakikolwiek Niemiec, Moskal lub Żyd pokocha Polskę, to może on stać się dobrym Polakiem. W Polsce należy oceniać każdego według jego własnych zasług i zalet, a nikomu jego pochodzenia nie wypominać, bo to właśnie jest cudem narodowego życia, że asymiluje ono różne pierwiastki etnograficzne i rasowe. Ale dopóki ktoś, nawet z rodu od wieków w Polsce osiadłego, prawdziwym Polakiem nie jest i polskiego ducha nie zna, nie powinien on mieć wpływu na Polskie sprawy. Strzeżmy się szczególnie neofitów, którzy chcą nas uczyć Polskości, a sami jeszcze wcale nie wyzbyli się obcego ducha.

5. Obowiązkiem każdego Polaka jest przyjąć udział czynny w wyborach do Sejmu nie tylko przez oddanie głosu, ale także przez zwalczanie kłamliwych demagogów, którzy nam chcą narzucić posłów nieuków i nieuczciwych, budząc nienawiść klasową w ciemnym ludzie i kusząc masy obietnicami, których dotrzy-

mać nie mają wcale zamiaru. Uniemożliwienie działalności takich warchotów i bojówek socjalistycznych, usiłujących gwałtem i terrorem zrywać narodowe obrady, jest obowiązkiem obywatelskim. Zwycięstwo dążeń narodowych w walce wyborczej wymaga wszystkich sił całego narodu. Nikt pod żadnym pretekstem nie powinien się od udziału w tej walce usunąć, jeśli chce być uważanym za prawdziwego Polaka.

6. Walka powszechna w całym świecie, a także w Polsce się toczy między dawniej osiadłymi ludami chrześcijańskimi rasy aryjskiej, i napływowymi przybyszami rasy semickiej, którzy są wrogami chrześcijaństwa. Ruch narodowy wszędzie jest w bliskim związku z chrześcijaństwem, z którego wyrósł. Wielcy bohaterowie narodowi, jak Joanna D'Arc lub Dante byli chrześcijanami, zaś uczestnicy partii rewolucyjnych i radykalnych byli przeważnie bezbożnikami. Socjaliści wszędzie są wrogami chrześcijaństwa, a socjalizm jest wymysłem żydowskim, mającym na celu osłabienie narodów chrześcijańskich i opanowanie naiwnych gojów przez żydów. Postępowcy i radykałowie różnych odcieni są pod wpływem międzynarodowego żydostwa. Kto chce zwycięstwa ideałów narodowych, ten powinien się od wpływów żydowskich wyzwolić. Kto szerzy nienawiść klasową, pomaga żydom w ich dążeniu do opanowania świata.

7. Świadomość narodowa wyrasta jedynie na podłożu religijnem, jako wykwit i dojrzały owoc chrześcijaństwa. Prowadzi ona do ustroju Państwa narodowego, które się różni od Państwa demokratycznego, nie mniej niż państwo demokratyczne się różni od państwa despotycznego dynastycznego. Despotyzm dynastyczny jest wytworem ducha germańskiego, demokracja i liberalizm powstały głównie w krajach łacińskich, a państwo narodowe ma być dojrzałym wytworem ducha słowiańskiego, w szczególności polskiego.

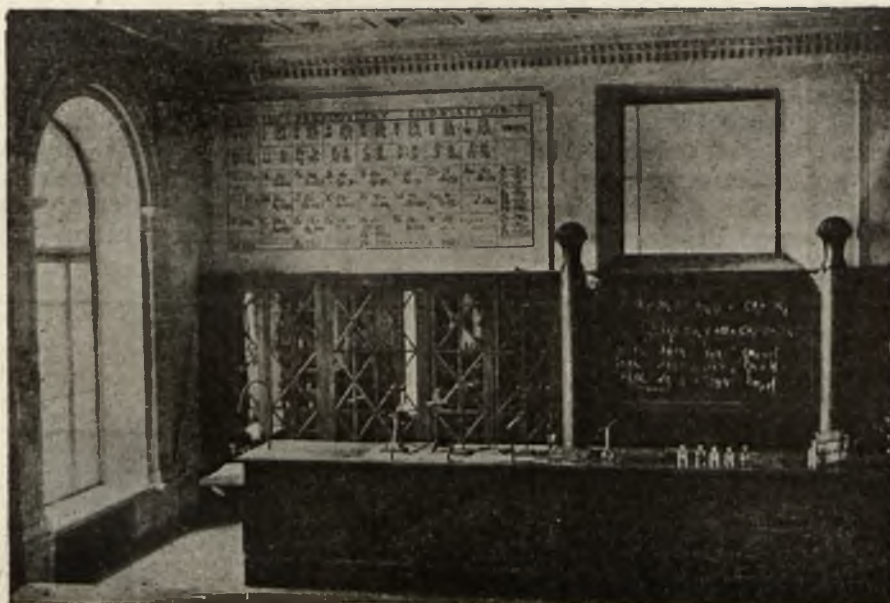
KRÓTKI ZARYS ŻYCIA WSKRZESZONEJ WSZECHNICY.

Zamknięcie Uniwersytetu Wileńskiego i rozgrabienie przez rząd carski jego mienia, społeczeństwo polskie na Kresach nie przestawało nigdy uważać za akt przemocy, dokonany wobec drogiej mu uczelni. Nie przestawało też ono dążyć do odzyskania wyrwanej placówki. Przed wojną więc zwołano zjazd przedstawicieli zarządów miejskich, na którym uchwalono domagać się założenia w Wilnie uczelni wyższej, jak chciano podówczas, akademii rolniczej. W części przynajmniej, należało zaradzić temu brakowi wiedzy, jakiego ziemie nasze dotkliwie odczuwały. Wszystko to jednak nie osiągnęło skutku, gdyż zgoła inne, w żadnym wypadku nie sprzyjające rozwojowi u nas oświaty, były tendencje Rosji. Dopiero gdy w okresie wielkiej wojny budzi się coraz bardziej świadomość narodowa i żadne węzły nie mogą jej skrzepować, — coraz częściej również jest mowa o wskrzeszeniu Wszechnicy Batorowej. Prof. Ziemacki już w listopadzie 1918 roku w pismach Wileńskich szerzej tę sprawę omawia. Z artykułów tych przebija wiara, iż się da wznowić dawną tradycję, zebrać wykładowców, „a miasto nie poskąpi ziemi i gmachów potrzebnych, gdyby w starych murach uniwersyteckich było za ciasno“. W grudniu zaś tegoż roku Prof. Stanisław Władyczko zainicjował w Warszawie zwołanie konferencji w sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. Konferencja ta była faktem, który następnie doprowadził do jego otwarcia w roku 1919. Powzięte przez nią uchwały nader realnie ujmują przyszłą pracę, pierwszy zaś ustęp protokołu orzeka, iż: „Wszechnica Wileńska, która przeszło 250 lat była ogniskiem polskiej kultury narodowej, służąc ku pożytkowi i chwale narodu polskiego, ma wszelkie prawo na dalszą egzystencję i musi być powołaną do życia“.

W Wilnie Komitet Edukacyjny i Komitet Polski również uchwalają jaknajrychlejsze rozpoczęcie prac nad odbudową. W dniu 28 grudnia 1918 roku zapada uchwała Komitetu, która między innymi ogłasza, iż: „Zważywszy, że zniesienie uniwersytetu było wtrąceniem kraju w stan barbarzyństwa i ciemnoty, było krzywdzącem bezprawiem przeciwko kulturze narodowej i ogólnoludzkiej, Komitet stwierdza nieprzedawnione prawa narodu polskiego do posiadania w Wilnie własnej wszechnicy“, oraz podkreśla iż wskrzeszenie jej „należy uważać za fakt dokonany“. Powstaje przytem Komisja Organizacyjna pod przewodnictwem Profesora Ziemackiego. Następnie prócz tymczasowych władz akademickich i Komisji Organizacyjno-rewindykacyjnej, zostaje jeszcze utworzony w maju 1919 roku Komitet Wykonawczy odbudowy Uniwersytetu, do którego weszli: Dr. Ludwik Kolanowski, pełnomocnik Naczelnika Państwa. Prof. Józef Ziemacki, Prof. Stanisław

Władyczko, Prof. Ferdynand Ruszczyc, p. Bronisław Umiastowski, p. Zygmunt Nagrodzki, p. Inż. Stankiewicz i p. Inż. Wasilewski.

Praca zapoczątkowana w Wilnie znalazła w Warszawie zrozumienie, głębokie odczucie, oraz jaknajgorętsze poparcie u ówczesnego Szefa Sekcji Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie W. R. i O. P. Prof. Adama Wrzoska.



*Sala wykładowa chemii
w Instytucie Jędrzeja Śniadeckiego. U. St. B.*

Fot. J. Bułhak, Wilno.

Potężnem i miłującym ramieniem wsparła Rzeczpospolita organizującą się Wszechnicę. Naczelnik Państwa i całe społeczeństwo polskie bierze w tem żywy udział. U kolebki naszej państwowości zaznacza się czyn wspaniały — wznowienie zawsze żyjącej w dziejach narodu „Alma Mater“, która już w intencjach jej twórcy króla Stefana Batorego miała być „źródłiskiem dóbr naukowych i emporjum wiedzy dla całej północy“.

Dnia 11 października 1919 r. Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski wskrzesza w Wilnie Uniwersytet Stefana Batorego. Poblíž jednak frontu bojowego, udział młodzieży w wojsku, wyjątkowo trudne i ciężkie warunki miejscowe i nieustanna jeszcze niepewność co do losów politycznych Wilna, niezmiernie utrudniały normalny rozwój, organizację i pracę naukową.

Od sierpnia 1919 r. Urząd Rektora objął Prof. Dr. Michał Siedlecki. Na tem zaś stanowisku poświęcił uniwersytetowi całą swą olbrzymią wiedzę i ukochanie idei, której służył. Dąży więc, „ażeby tu w Wilnie na krańcach Europy po za którymi rozpoczyna się chaos znów trzeba stworzyć takie wartości, by światu z dumą, tak jak niegdyś można było powiedzieć: „żem Polak rodem z Wilna, mieszkaniec Europy“. Zarazem pragnie Rektor „ażeby na tle pracy kulturalnej, wytworzyła się ta jasna kraina, która promieniować będzie naokół i nie da dostępu, ani beznadziejnym ideom ze wschodu, ani brutalności teutońskiej“.

Konieczność tworzenia wszystkiego na nowo, nieustalone warunki polityczne, poważny wyłom w pracy i rozwoju, spowodowany ewakuacją i najazdem bolszewickim, sprawiły, że dwa pierwsze lata istnienia wskrzeszonej Wszechnicy musiały być latami zarysowania niejako konturów ogólnych uniwersytetu, na którym dopiero przysła budowa miała się oprzeć. Na pracę gruntowną od podstaw, dokładną w każdym szczególe, warunki nie pozwalały. Zdołano jednak stworzyć sześć wydziałów: Humanistyczny, Teologiczny, Prawa i Nauk Społecznych, Matematyczno-Przyrodniczy, Lekarski i Sztuk Pięknych i uruchomiono je, dalsza organizacja ich trwa jeszcze i stopniowo coraz bardziej postępuje naprzód. Założono również biblioteki, laboratoria, pracownie, kliniki. Dopiero w trzecim roku istnienia wskrzeszonej Wszechnicy t. j. w roku 1921–22 można już było jąć się pracy systematycznej, pokojowej, organizowania gruntowniejszego od podstaw i w szczegółach.



Laboratorium bakterjologii. U. St. B.

Fot. J. Bułhak, Wilno.

Drugi z rzędu, a pierwszy z wyboru Rektor Wskrzeszonego Uniwersytetu Stefana Batorego Prof. Wiktor Staniewicz poświęcił się głównie z niezmordowaną pracowitością i poświęceniem, pracy żmudnej i ciężkiej, a nieźmiernie ważnej, nad należytem i dokładnem zorganizowaniem całej administracji uniwersytetu, której sprawność jest niezbędnym warunkiem owocnego rozwoju uczelni. Dalsza organizacja Wydziałów, zwłaszcza Lekarskiego znacznie się również posunęła w tym roku naprzód. Nadto myśl utworzenia studjum rolniczego przy Wydziale Przyrod. Matemat. uzyskała materialną podstawę w niezwykle hojnym darze hr. Janiny Umiastowskiej, która ofiarowała uniwersytetowi cały klucz dóbr ziemskich na ten głównie cel.

Liczne jednak trudności z którymi uniwersytet walczy w każdej prawie dziedzinie i tu stanęły narazie na przeszkodzie w realizacji zapisu. Rok akademicki 1921—22 jest zarazem okresem, w którym decyduje się los Wilna. Ludność tej ziemi zapytana o swą przynależność państwową, raz jeszcze wypowiedziała się jednogłośnie i wymownie dla świata, za Polską. Było to jednocześnie zwycięstwem tej kultury, którą reprezentuje Wszechnica Wileńska. Gdy w roku bieżącym akademickim władzę rektorską obejmuje Prof. Alfons Parczewski, Uniwersytet wkracza na drogę pracy naukowej pokoju. Przed Uczelnią Batorową stają zadania twórcze i wychowawcze. Wymagają one ogromnych wysiłków, ażeby zagoić blizny wojny.

Dzieje pierwszych lat odrodzonego Uniwersytetu, wymagające już teraz specjalnej monografji, są najlepszym dowodem twórczej pracy tych, którzy go budowali, oraz wielkiej siły żywotnej, jaka tkwi w całym społeczeństwie.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ NA UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM.

Niezwłocznie po wskrzeszeniu Uniwersytetu Wileńskiego w październiku 1919 roku młodzież akademicka zakrzętnęła się dookoła stworzenia podstaw życia organizacyjnego.

Przedewszystkiem pomyślano o powołaniu do życia instytucji, któreby normowały bieg życia akademickiego, względnie choć w pewnej mierze ułatwiały młodzieży egzystencję w tak trudnych warunkach okresu wojennego. Po szeregu prac przygotowawczych został uchwalony jedyny bodaj w Polsce regulamin wieców akademickich, następnie zaś jako jego konsekwencja powstała Rada Młodzieży Akademickiej, będąca do dnia dzisiejszego naczelną reprezentacją i organem wykonawczym ogółu akademików, studujących na Uniwersytecie. Należy tu nadmienić, iż żadne inne środowisko akademickie nie zdołało dotychczas wyłonić swej naczelnej reprezentacji, pomimo, że konieczność istnienia takiej instytucji jest najzupełniej widoczną i powszechnie uznaną. Coprawda robiono kilka prób w tym kierunku, lecz zwykle zbyt skomplikowane ordynacje lub stosowanie t. zw. „klucza partyjnego” nie mogło doprowadzić do pozytywnych rezultatów.

W pierwszym okresie organizacyjnym t. j. w roku Akad. 1919—20 powstały również koła naukowe na poszczególnych wydziałach oraz została założona „Bratnia Pomoc Pol. Mł. Akad.”, która obecnie odgrywa rolę podstawowej instytucji w życiu akademickim.

Jako wyraz pewnych dążeń ideowych wśród młodzieży powstał już wówczas t. zw. „Klub Społeczny” — organizacja, mająca na celu skupienie ludzi, którzy bez różnicy przekonać chcieliby się poświęcić pracy społecznej. Inwazja bolszewicka r. 1920, a następnie wyraźnie zróżniczkowanie się, jakie nastąpiło wśród młodzieży akademickiej w następnym już roku istnienia Uniwersytetu — uniemożliwiło dalszą egzystencję tej pożytecznej, zresztą, organizacji. Należy jeszcze wspomnieć o „Hipogryfie” — miesięczniku akademickim literacko-naukowym, który wychodził w roku 1919—20. Niestety jednak zawierucha wojenna 1920 r. zmusiła przerwać to wydawnictwo.

W lecie 1920 r. wobec zbliżającej się nawały bolszewickiej młodzież Akademicka zebrana w Auli Kolumnowej w dniu 8 lipca 1920 r. przy niesfychanym entuzjazmie, jednogłośnie uchwaliła obowiązkowe wstąpienie wszystkich akademików do szeregów armji ochotniczej. Jako sankcję karną uchwalono wówczas iż ci, którzyby nie spełnili swego obowiązku obywatelskiego i nie podporządkowali się uchwale z dnia 8 lipca, tracą prawo powrotu do Uniwersytetu. Dla skontrolowania, czy istotnie uchwała ta weszła w życie, została następnie utworzona tak zw. Komisja kwalifikacyjna, która do dnia dzisiejszego przypomina poszczególnym jednostkom o obowiązkach obywatelskich, ewentualnie zmusza je do ponoszenia przykrych konsekwencji.

W ciągu następnych lat istnienia Uniwersytetu życie akademickie rozwijało się stopniowo, wytwarzając nowe lub udoskonalając dawne instytucje i organizacje, zaś wśród samej młodzieży dało się skonstatować wyraźnie zróżniczkowanie. Obok szeregu stowarzyszeń sportowych, naukowych, lub ekonomicznych, z końcem roku akad. 1920—21 zaczęły powstawać organizacje ideowe, które aczkolwiek grupują element najbardziej ruchliwy i wyrobiony pod względem społecznym i parlamentarnym, jednakże jako takie roli dominującej w życiu akademickim odegrywać nie mogą. W ostatnim okresie, rzecz można — młodzież zwróciła się w kierunku sportu lub organizacji naukowych i ekonomicznych, czego najlepszym dowodem jest szybki rozwój nie tylko „Bratniaka“, lecz Akad. Związku Sportowego, lub Akad. Spółdzielni Wytwórczej.

Duże ożywienie w życiu akad. wprowadził II-gi Ogólny Zjazd Polsk. Mł. Akad., jaki się odbył w Wilnie w połowie grudnia 1921 r. przy licznych udziałach delegatów wszystkich wyższych uczelni w Polsce, oraz kilkunastu przedstawicieli młodzieży belgijskiej. Zjazd ten nie tylko zacieśnił przyjacielskie stosunki z młodzieżą innych środowisk, lecz wyrobił wileńskiej markę dobrych organizatorów i gościnnych gospodarzy.

W najbliższym okresie, zbliżającego się roku akademickiego, zastanie zrekonstruowany Ogólno-Akademicki Sąd Koleżeński, który i dotychczas posiadał szeroki zakres kompetencji i rozporządzał szeregiem dość surowych sankcji. Projekt nowego regulaminu Sądu opracowany w ciągu całego roku ubiegłego, przewiduje m. in. instancję apelacyjną, instytucję obrony i uproszczonej nieco prokuratury. Projekt ten, jest w życiu akademickim inowacją nigdzie dotąd nie spotykaną, to też tak pomyślany Sąd Koleżeński zarówno jak Rada Mł. Akad. jest wyłącznym dorobkiem młodzieży wileńskiej, wyróżniającym ją z pośród innych nawet dużo starszych środowisk.

BRATNIA POMOC
POLSKIEJ MŁODZIEŻY
AKADEMICKIEJ
W WILNIE.

Wśród wielu organizacji młodzieży, powstałych niedawno na gruncie akademickim w Wilnie, najbardziej intensywną i różnorodną pracę prowadzi T-wo Bratniej Pomocy. Już sama nazwa określa właściwy cel i charakter tej instytucji. Niesienie wszechstronnej pomocy koleżeńskiej stało się od początku istnienia hasłem naczelnym T-wa. Zawiązało się ono jesienią r. 1919 w parę tygodni po wskrzeszeniu Uniwersytetu. Pierwsze kroki były niezmiernie trudne: brak tradycji, brak uświadomienia i zainteresowania u ogółu członków, oraz brak wyrobienia organizacyjnego u kierowników, dawał się dotkliwie odczuwać. Wkrótce jednak przełamano te pierwsze przeszkody i już po roku istnienia T-wo wkracza na drogę normalnego rozwoju organizacyjnego, dzięki nawiązaniu łączności z pokrewnymi stowarzyszeniami innych starszych środowisk akademickich. Do tego przyczyniły się przede wszystkim ogólno-krajowe Zjazdy przedstawicieli akademickich organizacji samopomocowych, skoordynowały pracę i wysiłki poszczególnych Bratnich Pomocy oraz opracowały podstawowe zasady samopomocy, wreszcie powołały do życia Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy na Zjeździe konstytucyjnym, odbytym w Poznaniu w dniach 15 — 17 maja 1921 r. Od tej daty, nie tracąc swej wewnętrznej, lokalnej autonomii, Bratnia Pomoc Wileńska może również korzystać z doświadczenia bardziej wyrobionych środowisk, stosując u siebie, wypracowane na Zjazdach, jednolite metody i rodzaje pomocy, które sprowadzają się do następujących postulatów, zawartych w deklaracji programowej organizacji samopomocowych, zatwierdzonych przez II Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Akademickiej, który się odbył w Wilnie w grudniu 1921 r.

Głównym celem działalności Br.-Pomocy jest zaspokojenie różnorodnych potrzeb materialnych studentów, którzy pragną uzyskać pełne wykształcenie fachowe i wychowanie obywatelskie, a których środki materialne, jakimi rozporządzają, są niedostateczne. Udzielanie pomocy oparte jest na zasadach koleżeńskich świadczeń samopomocy z wykluczeniem momentu filantropji pod postacią ściśle rejestrowanych pożyczek, których odpowiedni ekwiwalent podlega zwrotowi po ukończeniu studjów t. j. gdy dłużnik z warstwy społecznej nieprodukcyjnej przejdzie do warstwy produkcyjnej. Zaspokojenie potrzeb odbywa się za pomocą

świadczeń w naturze w agendach pomocy koleżeńskiej, prowadzonych wyłącznie przez akademickie organizacje samopomocowe, a więc: w domach akademickich i ogniskach, jadłodajniach i bufetach, w składnicach, bibliotekach i wydawnictwach, w biurach pośrednictwa pracy i warsztatach pracy, oraz akademickich kasach chorych, letniskach, sanatorjach i t. d. Agendy pomocy koleżeńskiej prowadzone



Bursa Uniwersytecka dla Akademików.



Czytelnia „Ogniska”.



Poczekalnia.



„Mensa academica”.

Zakłady Bratniej Pomocy Pol. Mł. Ak. U. St. B.

na zasadach samopomocy, samowystarczalności i spółdzielczości zbiorowym wysiłkiem młodzieży, gdy uzyskają one wydatne poparcie ze strony Państwa i społeczeństwa, wpłyną na znaczne obniżenia kosztów utrzymania jednostki, uwalniając w ten sposób od uciążliwej siedmiogodzinnej pracy zarobkowej i umożliwiając normalne studia. Jednostkom, potrzebującym pomocy pieniężnej na zaspokojenie minimum wymagań, (materiałnych i duchowych) winny być dostarczane prace i zajęcia zarobkowe, które nie kolidują ze studjami i są szkołą do przyszłego zawodu. W tym wypadku korporacje zawodowe mogłyby oddać olbrzymie usługi pośrednictwu pracy, nadsyłając stosowne oferty, subsydja pieniężne naogół udzie-

lane są niechętnie w postaci pożyczek krótko, rzadziej długoterminowych, lecz tylko w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie. Obecnie Bratnia pomoc stanowi najliczniejszą organizację o charakterze ogólno-akademickim. Liczba członków zwyczajnych sięga tysiąca, honorowych 8 członków. Członkami honorowymi są ludzie najbardziej zasłużeni dla Uniwersytetu i rozwoju towarzystwa: Tak więc Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, I-szy Rektor Prof. Siedlecki, Władysław Mickiewicz i I-szy Opiekun T-wa Prof. Ziemacki; Gen. Żeligowski, Anna hr. Mohłówna, Prof. Ruszczyc i Prof. Władyczko. Aczkolwiek Bratnia Pomoc Wileńska w myśl Statutu jest Stowarzyszeniem Polskiej Młodzieży Akademickiej, to jednak ostatnie Walne Zebranie uchwaliło przyjęcie w poczet członków białorusinów, litwinów, rosjan i tatarów, ponieważ te narodowości ze względu na małą liczebność nie stworzyły dotąd swych odrębnych instytucji samopomocowych. Organem kierowniczym jest Zarząd złożony z 13 osób, wybieranych na dorocznym Walnym Zebraniu członków na czele z prezydium, które reprezentuje T-wo na zewnątrz. Zarząd spełnia swe zadania za pośrednictwem sekcji i komisji. Pewna ilość sekcji stanowi wydział pod kierownictwem jednego z Vice-Prezesów. W chwili obecnej są 2 wydziały:

I-szy *Pomocy bezpośredniej czyli doraźnej*, składa się z 5 sekcji, prowadzonych przez poszczególnych członków Zarządu, są to sekcje: Zaopatrzenia, Obiadowa, Ogniskowa, Finansowa i Zdrowia.

II-gi *Wydział Ogólny czyli pomocy pośredniej*, prócz Sekretariatu Generalnego ma 3 sekcje: Pomocy Naukowych, Pośrednictwa Pracy i Przedsiębiorstw. Każda sekcja składa się z dowolnej ilości referatów. Ponadto działają komisje stałe: Kwalifikacji, Pomocy, Regulaminowa, Budowlano-Mieszkaniowa, inne są powoływane doraźnie dla określonych celów. Bezpośrednio przy prezydium funkcjonuje Biuro Prasowe Bratniej Pomocy dla utrzymywania łączności z prasą. Organem kontrolującym działalność Zarządu jest Komisja Rewizyjna odpowiedzialna przed Walnym Zebraniem.

Podział organizacyjny usprawiedliwiony jest różnorodnością agend pomocy. Dla zaspokojenia potrzeb materialnych: mieszkaniowych, żywnościowych, odzieżowych, finansowych, lekarskich uruchomione są następujące agendy: 1) Domy Akademickie, (Bursa Żeńska—25 miejsc, Bursa Męska—60 miejsc), 2) Jadłodajnia—mensa akademicka, bufet w Ognisku, 3) Składnica Ulbraniowa, 4) Pogotowie Ratunkowe (dokarmianie chorych, pielęgniarstwo, wysyłanie do uzdrowisk i t. d.), 5) Kasa Pożyczkowa, Biuro Pośrednictwa Pracy.

W zakresie pomocy naukowych działalność Br. Pomocy polega na subsydjowaniu wydziałowych kół naukowych, prowadzenie i utrzymanie biblioteki i aparatu wydawniczego (scripta, zeszyty i t. d.).

Działalność kulturalna sprowadza się do urządzenia w Ognisku Akademickim (Świątlica) zebrań i wieczorów towarzyskich i obchodów (wigilja, święcone), referatów, wieczorów dyskusyjnych, prowadzenie czytelní, wszystkich pism polskich, organizowanie gier towarzyskich (koło szachistów i inne), popieranie ruchu muzycznego na gruncie akademickim, subsydjowanie orkiestry i chóru akademickiego, urządzenie koncertów i t. d. Wydatki Bratniej Pomocy wyniosły do dnia 1 września 1922 r. mk. 12.000.000. $\frac{2}{3}$ tej sumy pokryto z subsydjum rządowych Min. W. R. i O. P.,

oraz Wydziału O. P. Delegatury Rządu, resztę przeważnie z własnych imprez dochodowych, gdy z pomocy społecznej bezpośrednio uzyskano 300.000 mk. Pomoc organizacji zagranicznych: Wszechświatowa Federacja Akademików Chrześcijan (W. S. C. F.), Amerykański Komitet Ratunkowy (A. K. P. D.), Misja Metodystów, Amerykański Czerwony Krzyż i t. d. pod postacią różnorodnych świadczeń, jak to: produkta, odzież, książki, remont lokali i t. d. wyniosło sumę dwa razy większą niż wszystkie inne wpływy razem wzięte. Preliminarz potrzeb Br. Pom. na najbliższy rok akademicki jest ośmiokrotnie większy niż za rok ubiegły, sięga bowiem sumy 100.000.000 mk.

Dążąc konsekwentnie do oparcia działalności swej na samowystarczalności, samopomocy i spółdzielczości, bez uciekania się do pomocy z zewnątrz, dziś jednak jeszcze, by stworzyć stały ustrój gospodarczy, zmuszeni jesteśmy odwołać się do Rządu i społeczeństwa, by, w imię najżywotniejszych interesów państwowych, przyszli z niezwłoczną pomocą w celu tworzenia i rozszerzenia agend samopomocy.

Świadczenia te nie są zapomogą dla poszczególnych jednostek, są one wkładami na rzecz ciągle obracających się funduszy pomocy koleżeńskiej, na rzecz urzędów i instytucji gospodarczych, oddanych przez państwo i społeczeństwo Rzeczypospolitej akademickiej w bezterminowe wyłączne prawo użytkowania. Wkłady te będą procentowały na rzecz państwa w postaci żywej, gdyż będą dodawać dopływ sił inteligentnych pracowników - obywateli, budującej się Ojczyzny.

W celu zdobycia niezbędnych podstaw finansowych dla urzeczywistnienia swych najbliższych zamierzeń (projektów) i przez wzgląd na palące potrzeby bieżące i nader ciężkie położenie młodzieży przystępujemy do szeroko zakreślonej i oddawna przygotowanej akcji pod nazwą: „DZIEŃ AKADEMIKA“, która ma na celu propagandę na rzecz instytucji samopomocowych w Wilnie.

„DZIEŃ AKADEMIKA“.

Przejście z okresu wojny do życia pokoju, a w związku z tem wznowienie normalnych studjów naukowych, stawia przed Bratnią Pomocą szereg nowych zadań, zmusza podjąć wszelkie starania ażeby dać możność spokojnej pracy spragnionym jej szeregom młodzieży akademickiej. Zwłaszcza zaś trzeba zaspokoić liczne potrzeby materialne. Z tych też trosk z którymi Zarząd Bratniej Pomocy musiał się stale spotykać — powstaje idea „Dnia Akademika“, święta, w którym społeczeństwo mogłoby dać wyraz swego zainteresowania się losem przyszłych jego zastępców, a zarazem uczelni, której wskrzeszenia tak pragnęło, a dziś już istniejącej. I trzeba przyznać ze szczerem uznaniem, iż myśl ta znalazła oddźwięk i zrozumienie. Chodziło więc w następstwie o nadanie pewnych form całej tej akcji. Jako instytucję centralną, któraby z ramienia Bratniej Pomocy ją przeprowadziła, zostaje wyłoniony przez jej zarząd Ścisły Komitet Organizacyjny, z uwzględnieniem odrazu podziału pracy, w składzie następującym: Stanisław Kulesiński (przewodniczący), Tadeusz Wirszyłło zastępca przewodniczącego i kierownik działu Sekretarjatu, Józef Horodniczy — kierownik Działu Finansowego, Ignacy Widawski — kierownik działu wykonawczego, Kazimierz Leczycki — kierownik działu prasy i propagandy, Aleksander Marcinowski — kierownik działu organizacyjnego.

Niezwłocznie po swem ukonstytuowaniu się Komitet przystąpił do pracy, dzieląc ją pomiędzy poszczególne działy. W wykonaniu zaś opracowanych przez siebie planów, po zaproszeniu protektoratu „Dnia Akademika“, wydał jego odezwę do społeczeństwa. Całość zaś organizacji oparto na zasadach, iż Ścisły Komitet koordynując akcję, dąży jednocześnie ażeby część jej przynajmniej przyjęło na siebie samo społeczeństwo. Jako zasadę przy określaniu terenu działania bierze się te ziemie, które ciążą ku Uniwersytetowi Wileńskiemu, a więc: Wileńszczyznę, Nowogrodzkie, Polesie i część Białostockiego. Pełnomocnicy organizatorzy, terytorjalni i objazdowi w imieniu protektoratu oraz Ścisłego Komitetu Organizacyjnego tworzą w każdym powiecie KOMITETY OBYWATELSKIE. Powstają one w Wilnie, Nowogrodzku, Brasławiu, Oszmianie, Święcianach, Wilejce, Postawach, Duniłowiczach, Głębokiem, Dziśnie, Wołkowysku, Słonimie, Baranowiczach, Nieświeżu, Grodnie, Brześciu, Pińsku, Prużanach i Kobryniu. Każdy Komitet wybiera prezydium złożone z trzech osób i Wydział Wykonawczy, który opracowuje i wykonuje na swym terenie cały plan działania. W związku z tem zostają wydane odpowiednie okólniki i rozesłane szematy. Już okólnik Nr. 1 podkreśla że, ze względu iż akcja „Dnia Akademika“ stoi na gruncie zupełnie apolitycznym dążyć

ODEZWA PROTEKTORATU
„DNIA AKADEMIKA“.

RODACY!

Dwa lata temu, gdy wróg wdarł się do kraju i nad Polską krwawiła się łuna wojennej pożogi, Naród cały chwycił za broń i piersią własną bronił zagrożonego bytu Ojczyzny. Wówczas był to pierwszy i najświętszy obowiązek. Ofierze z życia, krwi i mienia zawdzięczamy, że dziś możemy w pokoju twórczej iść się pracy na własnej wolnej ziemi. Przebrzmiały surmy bojowe, przeminął orężny czyn czasu. Nastąpił pokój, a dziełem jego — budowanie. Budowanie własnego Państwa od fundamentów powolne, a wytrwale. Do tej pracy nie dość patriotycznego zapału, nie samej tylko wytrwałości, trzeba także inteligencji i gruntownej wiedzy fachowej.

Skąd zawsze wychodzili i dziś wyjść powinni ci dzielni i zdolni budownicy Ojczyzny? Oto z naszych najwyższych Uczelni, z pośród których prastara Wszechnica Wileńska, tak chlubnie i świetnie zapisana w dziejach kultury polskiej, wydała ongiś z zastępów swej młodzieży największego Wieszczę Narodu i wielu wybitnych obywateli, a w gronie swych profesorów miała znakomitych uczonych polskich.

RODACY! Wszechnica Wileńska, która ongiś jaśniała na Polskę całą światłem nauki i przykładem obywatelskiego ducha, rozstawiła Kresy i Wilno, została wskrzeszona i mimo niezwykle trudnych warunków rozwija się i działa. Któż ma ją wesprzeć i dopomóc w pracy ciężkiej, a tak doniosłej, jeśli nie my przedewszystkiem, tej kresowej ziemi mieszkańcy. Z pośród wielu potrzeb Wszechnicy Wileńskiej, na pierwszy plan wysuwają się potrzeby młodzieży akademickiej, która jest przyszłością narodu. Młodzież ta znajduje się w cięższym położeniu materialnem, niż młodzież innych Wszechnic Polskich i skazana na ciężką walkę o byt, nie jest w stanie poświęcić się należycie swym studjom.

W innych dzielnicach Polski, pomoc dla młodzieży jest dzięki korzystniejszym warunkom miejscowym, zorganizowana już bardzo dobrze; u nas zaczyna się zaledwie organizować. Ogromna większość młodzieży zmuszona po całych dniach dawać lekcje, lub pracować w biurach, wieczorem dopiero ma czas słuchać wykładów, a mieszkając gdzieś kątem i niedostatecznie się odżywiając — niema sił pracować wydawnie i owocnie. W tych warunkach nie mamy prawa wiele od tej młodzieży wymagać ani się spodziewać na przyszłość. Trzeba jej pomóc i to pomóc wydawnie. W tym celu wszczęta została, z inicjatywy młodzieży akcja, pod nazwą „Dnia Akademika“. Niech w dniu tym przedewszystkiem tu od Wilna po Nowogródek, na tej ziemi, gdzie ongiś wiodły szlaki młodzieńczych dróg Adama Mickiewicza, wielkiego ucznia Wszechnicy Wileńskiej, i wszędzie tam, skąd tylko młodzież dziś do Uniwersytetu St. Batoiego czerpać wiedzę przybyła, każdy pośpieszy z poparciem wysiłków „Bratniej Pomocy“, dążącej do ułatwienia bytu i pracy młodzieży.

Niech „Dzień Akademika“ będzie, dla każdego, dniem spłaty długu wobec świetnej i drogiej przeszłości, z której czerpiemy wszyscy, a zarazem zadatkiem rzuconym świetlanej przyszłości.

PROTEKTORAT „DNIA AKADEMIKA“:

Krzysztof Roman
Delegat Akademii
Lucjan Żeligowski
Prof. Dr. B. Longo-Tromer, Prokurator Uniwersytetu.
Rektor w.p.
Stanisław Bandurski
Biskup
Władysław Bandurski
Prezydent m. Wilna.
Daniel Romanowicz
gen. Br. i Gen. D. O. H. III.
Władysław Bandurski
Biskup Nowogródzki

(Na oryginalnej odezwie brak jest podpisu J. Eksk. ks. biskupa Łozińskiego, który z powodu swego wyjazdu nie mógł go złożyć).

należy ażeby w Komitetach Obywatelskich były reprezentowane wszystkie warstwy zainteresowane w życiu Uniwersytetu, oraz w ustępie następnych „ażeby we wszelkich poczynaniach złączonych z „Dniem Akademika“ mieć na względzie nie tylko przysporzenie środków materialnych Br. Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej, ale również w wybitnym stopniu oddziaływania kulturalne jakie to pośrednie przynajmniej zetknięcie się z uniwersytetem musi przynieść“.

Wszędzie się podkreśla, iż chodzi nie tylko o zebranie środków materialnych ale i nawiązanie ścisłej łączności ze starszym społeczeństwem, zainteresowanie go życiem akademickim i wzajemne zespolenie się ażeby zrozumieć wspólne dążenia i cele.

Każdy podpis na liście składek „Dnia Akademika“ przyjęcie udziału we wszelkich imprezach dochodowych, najmniejsza chociażby ofiara, prócz swej wartości faktycznej ma tę jeszcze dla nas, iż jest dowodem zainteresowania, opieki, mimowoli stwarza wśród nawet szerszej społeczności, jak gdyby ciepło ogniska rodzinnego, zmusza akademika do zastanowienia się, że za nim stoi całe społeczeństwo, które nie daje mu jałmużny, lecz tylko pożyczkę. I każdy wierzy, że ją zwróci w postaci pracy i poświęcenia się, jakie da swemu krajowi, może już nawet w niedalekiej przyszłości.

„JEDNODNIÓWKA DNIA AKADEMIKA“.

W zamiarach Ścisłego Komitetu Organizacyjnego prócz stałej propagandy w prasie idei akcji „Dnia Akademika“, było również wydanie odpowiedniej Jednodniówki. Uchwalono nie ograniczać jej treści wyłącznie do spraw samopomocy koleżeńskiej, lecz zdobyć się na wydawnictwo do pewnego stopnia przynajmniej pamiątkowe, któreby w części odzwierciadliło zagadnienia związane zarówno z uniwersytetem jak i młodzieżą akademicką. Jak również ażeby mogła być ona syntezą pokolenia, dla którego „Dzień Akademika“ jest może ostatnim akordem pracy przed opuszczeniem murów uniwersytetu i jednocześnie próbą skupienia tych co pozostają.

Nie trzeba oczywiście dodawać, iż warunki pracy wprost technicznej, nie sprzyjały ażeby podołać w zupełności pierwotnym zamiarom. Ferje letnie, które spowodowały brak sił pomocniczych, miały jeszcze tę ujemną stronę, iż rozproszyły tych, którzy mogliby zamieścić swe prace. Takie zaś szczegóły, jak względy wydawnicze, w warunkach powojennych musiały w znacznym stopniu również wywrzeć swój wpływ. To też tem większa wdzięczność należy się ze strony Komitetu Redakcyjnego tym wszystkim, którzy mu w trudnej pracy dopomogli. W pierwszym zaś rzędzie tym, którzy na skierowaną do nich prośbę od razu odpowiedzieli, są to: Pan Naczelnik Państwa, P. Marszałek Sejmu Ustawodawczego oraz Władysław Mickiewicz, którego słowa otuchy i przysłanie nam drogich pamiątek, po największym uczniu Uniwersytetu Wileńskiego wzbudziły wyrazy szczerzej wdzięczności.

W szeregu zasłużonych dla „Alma Mater Vilnensis“ pragniemy zwłaszcza złożyć podziękowanie Dziekanowi Prof. Ferdynandowi Ruszczycowi, niestrudzonemu szermierzowi Piękna, za Jego przejęcie się naszą sprawą. Mając pod swą opieką dział artystyczny wydawnictwa, służył nam zawsze cenną radą i poparciem; pracę więc swą za wspólną chcielibyśmy uważać. Wdzięczni jesteśmy tym wszystkim, którzy nadesłali nam swe prace, zarówno Profesorom jak Koleżankom i Kolegom. Zdajemy sobie doskonale sprawę, iż to skromne wydawnictwo, nad którego powstaniem mieliśmy zaszczyt pracować, ma bardzo wiele braków i niezawsze odpowiada naszym pierwotnym zamiarom. Wierzymy jednak, iż każdy kto zna obecne stosunki wydawnicze wybaczy wielu być może niedokładnościom. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby ta pierwsza praca, powstała wśród gwaru życia organizacyjnego „Dnia Akademika“ dała impuls do stworzenia stałego pisma akademickiego. Wierzymy również, że zbliży ona wielu do tego koła światła, jakie pada z Wilna.

PRZEGLĄD ŻYCIA AKADEMICKIEGO.

Dość często powtarzające się przeglądy życia akademickiego w dotychczasowych wydawnictwach akademickich w Wilnie i poza Wilnem uwalniają Redakcję Alma Mater Vilnensis od nakreślenia szczegółowej historii wewnętrznego życia Uniwersytetu Wileńskiego. W przeglądzie niniejszym uwzględniamy więc tylko syntezę tego życia oraz praktyczne informacje dla nowo-wstępujących kolegów. W szczególności podajemy adresy i nazwiska tych, którzy w sposób oficjalny, lub nieoficjalnie mogą o danej organizacji lub prądzie poinformować.

Fakt wskrzeszenia Wszechnicy Wileńskiej musiał głośnie echem odbić się wśród tej młodzieży, która bądź oddawna pracowała na kresach, bądź najżywiej piastowała legendę życia filareckiego. Określało to niejako z góry kierunek rozwoju wewnętrznego młodzieży, przybywającej do nowego Uniwersytetu. W dodatku niezapomniane lata 1919 — 20 ze swym zapałem, entuzjazmem dla powstającej państwowości dają swoisty ton całej pracy.

Ton ten harmonizując więc z nastrojem epoki daje przewagę pierwiastkom społeczno-politycznym. Odzwierciadla go dokładnie artykuł kol. Kiersnowskiego, nie będziemy się więc powtarzali. Usiłowania nieustrudzonego działacza na polu literackim kol. Wirskiego wytworzenia żywotnego prądu literackiego około doskonale przezeń redagowanego pisma „Hipogryf“, zaczyna również powoli wydawać plony. Wolno, ale stale rozwija się także ruch naukowy, skupiającym się w organizacjach „Kół Naukowych“, które stopniowo nie tylko stają się organizacjami samopomocy naukowej, ale i żywszej myśli. Cechą tego pierwszego roku jest dążenie do harmoniji, troska o rozwój wszystkich przejawów życia. Poza tem są to niezapomniane lata braterskiego zżycia się i zaprzyjaźnienia ludzi nieraz zawzięcie zwalczających się przekonaniowo i niezwyklego entuzjazmu i pracy. Klęska lipcowa 1920 r. kładzie kres tej pracy. Akademicka Młodzież Wileńska staje do obrony Wilna, jako oddział ochotniczy i wraz z niezwyciężoną dotąd partyzantką rtm. Dąbrowskiego ponosi klęskę. Późniejsze wzięcie Wilna przez Gen. Żeligowskiego podnosi wprawdzie ducha, nie zmienia jednak ciężkiej sytuacji. Ludzie są rozproszeni, zasoby materialne zniszczone, zmęczenie psychiczne po wysiłku sierpniowym powszechne. Rodzi się gwałtowna tendencja wypoczynkowa, ze wszystkimi smutnymi następstwami etycznymi, próżniactwem, zbytkiem, apatią. Raz wyrwane z korzeniami życie nie prędko się odradza. W dodatku niepewność t. zw. sprawy Wileńskiej absorbuje zainteresowanie młodzieży w zupełnie nieprodukcyjnym kierunku zaściankowej polityki w małym stylu, odwracając uwagę od

ogólno-polskich zagadnień. Dopiero plebiscyt wileński kończy na początku 1922 r. ten nader trudny okres czasu, dając żywszy bieg energii.

Stopniowe jednak zawarcie pokoju i gromadny powrót młodzieży wojskowej znowu gwarem życia napęłnia Uniwersytet. Na pierwszy jednak plan wysuwają się, jak zresztą wszędzie w Polsce, zagadnienia ekonomiczne. Ruch samopomocowy ilustruje artykuł kol. Kulesińskiego, nie będziemy go więc analizowali.

Jako wynik wzrostu zainteresowania się młodzieży stroną gospodarczą życia powstaje Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza założona przez kol. Nagórskiego i zreorganizowana przez kol. Tomczaka. Oprócz tego prozaicznego „pröndu” nastają bardziej sprzyjające warunki dla rozwoju prądów literacko-naukowych. Rozwija się Koło Humanistów, Koło Filozoficzne, Koło Polonistów. Zostaje założone „Kółko Nowości Literackich”. Powstaje projekt założenia pisma Ogólno-Akademickiego, który zapewne w r. b. 1922—23 zostanie zrealizowany. Zostaje nawiązany kontakt z zagranicą w drodze wysyłania delegatów na zjazdy, przyjmowanie wycieczek, korespondencję i t. d.

Osobna i chlubna karta należy się zjazdom goszczonym w Wilnie przez Radę Młodzieży Akademickiej, T-wo Bratnia Pomoc i Koło Sztuk Pięknych. Zjazdy te (ogólno-akademickie i samopomocy, wydziałów sztuki i naukowe), kół muzycznych, nie licząc pomniejszych wycieczek, odwiedzin etc. ożywiły ogromnie atmosferę wileńską. Młodzież miejscowa poznała najwybitniejszą młodzież bratnich uniwersytetów, zaprzyjaźniła się, zawiązała węzły koleżeństwa naukowego i ideowego. Zjazdy te zostawiły niezatarte wspomnienia w pamięci młodego Wilna.

Intensywnie rozwija się ruch sportowy. Ruchliwy Akademicki Związek Sportowy, nawiązuje łączność z innymi ośrodkami: Warszawą, Poznaniem, Lwowem i t. d. Ostatnio nosi się z zamiarem propagandy przymusu sportowego dla młodzieży akademickiej na wzór Uniwersytetów Amerykańskich. Rozwój A. Z. S. powstrzymuje brak środków finansowych. Drugi jednak szkopał, jaki dotychczas stawał na przeszkodzie, mianowicie — obojętność społeczeństwa — został usunięty. Zainteresowanie sprawami sportowymi wzrasta i to nie tylko wśród inteligencji, ale i wśród warstw ludowych. Zasługa to w znacznym stopniu miejscowego A. Z. S., zostającego w stałym kontakcie z niestrudzonym szermierzem sportu w Wilnie kap. Bobrowskim. I tu więc pionierem jest młodzież akademicka. Ruch ideowy natomiast ma jeszcze tętno nader słabe, jakkolwiek znać również pewne ożywienie. Najważniejszym plusem tego roku było ostateczne zerwanie z Środkową-litewskością w dziedzinie ideowej przez złaczenie się z odpowiednimi organizacjami ogólnopolskimi. Jest rzeczą nader charakterystyczną, że uczyniły to wszystkie organizacje bez wyjątku. Najlepszy to dowód, jak sztuczny był ruch separatystyczny. Obecne organizacje są już częścią składaną ugrupowań ogólnopolskich.

Życie korporacyjne skupia się w korporacji Polonja, przeniesionej z Dorpatu w r. 1920 (założona w r. 1828 przez młodzież wileńską ocalałą od prześladowań). Celem korporacji w myśl statutu jest „Ścisłe współżycie członków, szerzenie kultury duchowej i towarzyskiej, obrona narodowa przed obcym zalewem, kult honoru osobistego i korporacyjnego, wreszcie samopomoc w myśl hasła „jeden ze wszystkich, wszyscy za jednego”. Ostatnio powstała nowa korporacja „Batorja”. Na zakończenie, dla informacji podajemy adresy instytucji lub przewodniczących względnie założycieli i działaczy. Ze względu bowiem na nowe wybory wiele rzeczy urzędowo podać wprost nie sposób. Tem nie mniej jednak nowo-wstępujący koledzy będą mogli u osób wskazanych zasięgać informacji co do wymienionych instytucji.

Organizacje Ogólno-Akademickie: Rada Młodzieży Akademickiej (prezes Kol. Kiersnowski), Wielka 24. Komisja Kwalifikacyjna, (obok Dziekanatu Mat.-Przyrod. prezes Kol. Hejbert). T-wo Bratnia Pomoc, Wielka 24 (prezes Kol. Kulesiński), Ognisko — Wielka 54. Mensa i bursa męska (Mury po-Augustjańskie — ul. Bakszta). Bursa żeńska — ul. Zamkowa 26.

ORGANIZACJE IDEOWE:

Filarecja (Kasztanowa 4), Kol. Podoski Bohdan. Narodowa Młodzież Niezależna (Kol. Marcinowski — Mostowa 25). Organizacja Młodzieży Narodowej (Kol. Wścieklica — Mickiewicza 19). „Odrodzenie” (Kol. Wojewódzki, Sekretariat Skopówka 4). Związek Młodzieży Postępowej (Pańska 24 — Prezes Kol. Sukiennicki). „Młodzież Wszechpolska” (Dominikańska 4 nad Dziennikiem Wileńskim — prezes Kol. Niewodniczański).

KOŁA NAUKOWE:

Koło Sztuk Pięknych (prezes Koła Bohdanowicz, Dziekan Wydz. Szt. Pięk.).
Koło Medyków (Kol. Bujwid—Wydział Medyczny, W. Pohulanka).
Koło Humanistów (Kol. Piotrowicz — ul. Antokolska 14).
Koło Polonistów.
Koło Filozoficzne (prezes Kol. Woyczyński — Jagiellońska 9).
Koło Prawników, (prezes Kol. Sienkiewiczówna, urzędniczka Sądu Okręg.).
Koło Przyrodników (prezes Kol. Moksiewiczówna).
Koło Farmaceutów „Lechja” (Zamkowa 11).
Koło Polsko-Belgijskie (Kol. Marcinowski — Mostowa 25).
Koło Nowości Literackich (Kol. Leczycki).

EKONOMICZNE:

Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza (Biuro Podań Ogłoszeń i Przepisywań, fabryka mydła, komplety akademickie) Wielka 54.
Piekarnia akademicka (Portowa róg 3-go maja).

SPORTOWE:

Akademicki Związek Sportowy (prezes Kol. Tarasiewicz).

KORPORACJE:

Polonja (prezes Kol. Rutkiewicz) ul. Królewska róg Oranżeryjnej.
Batorja tamże.

HARCERSTWO:

Sekretariat — zaufek Bernardyński 8.

KOŁA TERYTORJALNE.

(Cel — samopomoc i życie się koleżeńskie członków pochodzących z jednego terytorjum. Opracowanie historyczne materiału danych dzielnic i t. d.)
Koło Mińszczan (prezes Kol. Sarnacka — Wydział Humanistyczny IV rok)
Koło Inflantczyków (Kol. Wiślicki — Wydz. Prawny IV rok).
Prócz tego zostały jeszcze zorganizowane „Koło Kownian i Polesian”.





Z III-go balu akademickiego (11. II. 1922)

B a r b a r a

*(p. H. Pawłowiczówna, słuchaczka U. St. B.), w inscenizacji F. Ruszczyca:
„Igrzyska z czasów Zygmunta Augusta na Zamku Dolnym w Wilnie”.*

Fot. prof. J. Kłos.



Gdyby dar słowa lustra miały
I chciały zdradzić piękną płeć,
Zapewne świat zdumiałby cały, ~
Gdyby dar słowa lustra miały...

Lecz milczą o tem co widziały, ~
Przed zdradą ich nie trzeba drżeć...
Gdyby dar słowa lustra miały
Byłaby w strachu piękna płeć..

* * *

Akademiczki z medycyny
Nie kochaj i nie całuj rączki.
Bo woli trupy i ryciny
Akademiczka z Medycyny...

Powiesz jej „Kocham“ ~ da chininy
I zacznie leczyć od gorączki...
Akademiczki z Medycyny i
Nie kochaj i nie całuj rączki.

* * *

Księżyc. Słowik. Ona. On.
Szept. Przysięgi. Pocafunki.
~ Wzniosę Ci królewski tron...
Wierzy Ona. Wierzy On.

Nędza. Żal. Siwizny szron.
Szewc. Krawcowa. Łzy. Rachunki.
Wieczór... Córka. Z córką ~ „On“...
Szept... Przysięgi... Pocafunki...



*„Szopka Akademicka“.
Styczeń 1922 r.*



Pastuszkowie.



„Józefuoweczka“ wypędza diabła.

Zdjęcia pracowni fotogr. Wydziału Sztuk Pięknych.

SPIS RZECZY.

	Str.
AKT WSKRZESZENIA Uniwersytetu Stefana Batorego - - - - -	5
Autograf <i>NACZELNIKA PAŃSTWA</i> - - - - -	7
Autograf <i>MARSZAŁKA SEJMU USTAWODAWCZEGO</i> - - - - -	9
<i>ADAM WRZOSEK, prof. Uniwersytetu Poznańskiego.</i>	
WSZECHNICA WILEŃSKA W PRZESZŁOŚCI (1578—1842) - - - - -	11
<i>STANISŁAW PIGOŃ, prof. U. St. B.</i>	
PRZYJAŹŃ Z ŁAWY UNIWERSYTECKIEJ, W GENEZIE III CZ. DZIADÓW - - - - -	19
Stronica z księgi pamiątkowej U. St. B. z podpisem <i>Mgr. RATTI'EGO</i> , obecnego <i>PAPIEŻA PIUSA XI</i> - - - - -	25
<i>ALFONS PARCZEWSKI, Rektor U. St. B.</i>	
O ZADANIACH NASZEGO AKADEMICKIEGO POKOLENIA - - - - -	26
<i>MICHAŁ SIEDLECKI, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego</i>	
IDEA PRZEWODNIA UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO - - - - -	33
<i>J. KRASICKA, słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego.</i>	
WIERSZ - - - - -	36
<i>MARJAN MASSONIUS, prof. U. St. B.</i>	
NOVA ET VETERA - - - - -	37
<i>W. HOROSZKIEWICZÓWNA.</i>	
PROMIENISTY. PROF. LUDWIK JANOWSKI, † 18. XI. 1921 R. - - - - -	40
<i>FERDYNAND RUSZCZYC, prof. U. St. B.</i>	
ŁAŃCUCH REKTORSKI UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO - - - - -	44
<i>FERDYNAND RUSZCZYC, prof. U. St. B.</i>	
WILNO I JEGO WARUNKI ZEWNĘTRZNE - - - - -	47

<i>JADWIGA WOKULSKA, słuchaczka U. St. B.</i>	<i>Str.</i>
KONWALJE - - - - -	51
<i>KAZIMIERZ LECZYCKI, słuchacz U. St. B.</i>	
POKOLENIA 1823—1923 - - - - -	52
<i>HALINA ODYŃCOWA.</i>	
WIERSZE - - - - -	56
<i>JULJUSZ RETINGER, prof. U. St. B.</i>	
UNIwersytety amerykańskie - - - - -	57
<i>ALEKSANDER MARCINOWSKI, słuchacz U. St. B.</i>	
RZUT OKA NA WYMAGANIA CHWILI - - - - -	65
<i>MARJA RENDO (pseudonim).</i>	
NARODZINY POETY - - - - -	67
<i>BOLESŁAW WŚCIEKLICA, słuchacz U. St. B.</i>	
Z ROZWAŻAŃ NAD ZADANIAMI UNIwersytetu wileńskiego - - - - -	69
<i>WALERJAN CHARKIEWICZ, słuchacz U. St. B.</i>	
TRIOLETY - - - - -	74
<i>STANISŁAW ŚWIANIEWICZ, słuchacz U. St. B.</i>	
MY I ONI - - - - -	75
<i>WINCENTY LUTOSŁAWSKI, prof. U. St. B.</i>	
PEWNIKI POLITYKI NARODOWEJ POLSKIEJ - -	78
KRÓTKI ZARYS ŻYCIA WSKRZESZONEJ WSZECHNICY - - - - -	80
<i>TADEUSZ KIERSNOWSKI, słuchacz U. St. B.</i>	
ŻYCIE ORGANIZACYJNE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ NA UNIwersYTECIE WILEŃSKIM - - - - -	8
<i>STANISŁAW KULESIŃSKI, słuchacz U. St. B.</i>	
BRATNIA POMOC POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W WILNIE - -	86
„DZIEŃ AKADEMIKA” - - - - -	90
ODEZWA PROTEKTORATU „DNIA AKADEMIKA” - - - - -	91
„JEDNODNIÓWKA DNIA AKADEMIKA” - - - - -	93
PRZEGLĄD ŻYCIA AKADEMICKIEGO - - - - -	94
W. CH. TRIOLETY - - - - -	98

SPIS ILUSTRACJI.

	Str.
STEFAN BATORY, według rysunku Władysława Skoczylasa - - - - -	2
X. PIOTR SKARGA - - - - -	10
ADAM XIAŻE CZARTORYSKI - - - - -	13
JAN I JĘDRZEJ ŚNIADECCY - - - - -	17
ADAM MICKIEWICZ - - - - -	21
Pierwsza stronica bruljonu „PANA TADEUSZA” - - - - -	23
Berło Rektorskie (z adresu złożonego U. St. B. przez koło Architektów w Warszawie) - - - - -	26
PIERWSI REKTOROWIE WSKRZESZONEJ WSZECHNICY - - - - -	27
WŁADYSŁAW MICKIEWICZ, Prof. Honorowy U. St. B. - - - - -	30
PROREKTOROWIE UNIwersYTETU STEFANA BATOREGO - - - - -	30
DZIEKANI WYDZIAŁÓW U. St. B. - - - - -	31—32
Dzwonek „Satorosa” T-wa Szubrawców Wileńskich - - - - -	39
PROF. DR. LUDWIK JANOWSKI † - - - - -	41
Pieczęć Uniwersytetu Stefana Batorego - - - - -	44
Łańcuch Rektorski Uniwersytetu Stefana Batorego - - - - -	45
Fragment Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego - - - - -	48
Dawne Obserwatorium astronomiczne Wszechnicy Wileńskiej. Fragment Podwórza Poczobuta - - - - -	49
Sala wykładowa chemji w Instytucie Jędrzeja Śniadeckiego U. St. B. - - -	81
Laboratorium bakterjologii U. St. B. - - - - -	82
Zakłady Bratniej Pomocy Pol. Mł. Ak. U. St. B. (4 fot.) - - - - -	87
Z III-go balu akademickiego, Barbara - - - - -	97
„Szopka akademicka”, (3 fot.) - - - - -	99

Okładka według rysunku Ferdynanda Ruszczyca.

OGŁOSZENIA - - - - -	I—XV
----------------------	------

Komitet Redakcyjny: { Kazimierz Leczycki.
 { Aleksander Marcinowski.



OGŁOSZENIA.

	Str.
„Gazeta Wileńska” - - - - -	II
Biurowo przemysłowo-techniczne „Agrotechnik” - - -	III
W. Borkowski - - - - -	„
Dom przemysłowo-handlowy „W. Malinowski Inżynier”	IV
Bank Towarzystw Spółdzielczych - - - - -	„
Cukiernia Bolesława Sztralla - - - - -	V
Dom Handlowy T. Janowskiej - - - - -	„
Restauracja „St. George” - - - - -	VI
Wileński Syndykat Rolniczy - - - - -	„
Dom Handlowy „Bławat Wileński” - - - - -	„
Cukiernia K. Sztralla - - - - -	VII
Księgarnia Józefa Zawadzkiego - - - - -	„
Księgarnia W. i K. Mikulskich - - - - -	„
Dom Handlowy W. E. Szumańskich - - - - -	„
Dom Handlowy Stanisława i Janiny Tuczyńskich - -	„
Dom Handlowy P. Kalita i L. Zabłocki - - - - -	VIII
Cukiernia S. Rudnickiego - - - - -	„
Drukarnia „Lux” - - - - -	„
Księgarnia Św. Wojciecha - - - - -	„
Bank Leśny w Wilnie - - - - -	VIII
Bank Przemysłowy Warszawski - - - - -	IX
Bank Handlowy w Warszawie - - - - -	„
R. Ruciński - - - - -	„
Polskie Towarzystwo Handlowe - - - - -	„
„Wileńska Pomoc Szkolna” - - - - -	„
Wileński Prywatny Bank Handlowy - - - - -	X
Polsko-Baltyckie T-wo Handlowe i Transportowe -	„
Księgarnia Gebethnera i Wolffa i S-ki - - - - -	„
Bank Zjednoczonych Ziem Polskich - - - - -	XI
Spółka Akcyjna „Pac” - - - - -	„
T-wo „Vesta” - - - - -	„
Restauracja „Zacisze” - - - - -	XII
„Polskie Źródło” - - - - -	„
Magazyn R. Pak - - - - -	„
Kresowe Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe - -	„
Sklep Leonarda Piłki - - - - -	„
Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy - - - - -	XIII
Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego	„
T-wo J. Block, Krzysztof Brun i Syn - - - - -	„
Warszawskie T-wo Ubezpieczeń - - - - -	XIV
Polski Bank Handlowy - - - - -	XV

„Gazeta Wileńska”

(UL. AD. MICKIEWICZA 7)

NAJBARDZIEJ
ROZPOWSZECHNIONE
PISMO
CODZIENNE WIECZOROWE

TEN SIĘ CIESZY,



BO TROSKE O ROZWÓJ
SWEJ FIRMY POWIE-
RZYŁ „GAZECIE WI-
LEŃSKIEJ” REKLĄ-
MUJĄC SIĘ NA JEJ
SZPALTACH!

SZYBKIE,
DOKŁADNE INFORMACJE.

„Gazeta Wileńska”

(UL. AD. MICKIEWICZA 7).

BIURO
PRZEMYSŁOWO-TECHNICZNE

AGROTECHNIK

WŁ. WITOLD CZYŻ.

Wilno, Wileńska 26, tel. 205.

Telefony. Ericssona.
Elektryczne instalacje.
Armatura. Motory.

MATERIAŁY BUDOWLANE:

Cement. Wapno.
Gwoździe. Papi.
Cegła. Dachówki.
Bryczki Szydłowieckie.
Wozy. Obody.
Osie. Bukey.

Lokomobile. Gabry. Turbiny.
Urządzenia młyńskie.

W. Borkowski

Mickiewicza 5. WILNO. Ś-to Jańska 19.

Sklepy papieru i materiałów piśmiennych.

WSZYSTKO DLA SZKÓŁ

I BIUR.

Galanteria biurowa i skórzana, brzozy, figury
i wazy ozdobne, obrazy, ramy, farby
artystyczne, drobne wyroby metalowe.
Wykonanie: Biletów wizytowych, pieczęci
gumowych i metalowych.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

„W. MALINOWSKI Inżynier“

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

WILNO, Wileńska 23. Tel. 3-10.

Adres telegraficzny: „W u m a“.

Wykonywa instalacje: centralnego ogrzewania, kanalizacyjne, wodociągowe, elektrycznego oświetlania i przenoszenia sify.

Sprzedaje materiały: Cement, blachę, papę, rury lane i żelazne, rury kanalizacyjne, kamionkowe; pasy: skórzane, wielbłądziej, Balata i inne; wszelkie części dla kanalizacji i wodociągów; instrumenty ślusarskie i wszelkiego rodzaju artykuły techniczne i elektrotechniczne: jako to lampki, armaturę, liczniki, telefony i t. p.

Dostarcza maszyny: dla tartaków, olejarni, młynów i t. p.

BANK TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH

ODDZIAŁ W WILNIE
UL. A. MICKIEWICZA Nr 29, DOM WŁASNY.
Instytucja Centralna w Warszawie.

Bank prowadzi wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące, a mianowicie:
Przyjmuje wkłady na procentowanie.
Kupuje i sprzedaje waluty i papiery procentowe.

Udziela pożyczek na zastaw papierów procentowych i różnych wartości, oraz dyskontuje weksli.

Bank wydaje przekazy na wszystkie miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej i zagranicy.

• Nadto celem rozszerzenia operacji towarowych Bank wybudował specjalne magazyny towarowe (przy ul. Mickiewicza Nr. 29), mogące pomieścić około 50 wagonów towaru.

Cukiernia Bolesława Sztralla

Wilno, ul. A. Mickiewicza róg Tatarskiej.

*Poleca cukry i wszelkie
wyroby cukiernicze
w wielkim wyborze.*

Kwartel codziennie przygrywa od g. 6 wiecz.

DOM HANDLOWY T. JANKOWSKA

Skład Papieru, Materiałów Piśmiennych i Rysunkowych.

Skład główny WILNO. **Filje:** I Wileńska 26,
Zamkowa 14, tel. 668. tel. 669 II Wielka 26.

ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI Z WIDOKAMI WILNA

w fotografiach pr. J. Bułhaka.

**Restauracja
St. George**

w Wilnie.

*Podczas obiadów i kolacji
przygrywa kwartet.*

**Wileński
Syndykat Rolniczy**

Sp. Akc.

w Wilnie, Zawalna 9, adr. tel. „ROLNICZE”.
Oddziały w Głębokiem i Świecianach.

Poleca z własnych składów:

*Nawozy sztuczne, superfosfat, tomasówkę
i sól potasową.*

Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Zboża, nasiona, pasze.

Żelazo, quoczdzie, cement, papg.

*Przyjmuje do naprawy we własnych
warsztatach maszyny rolnicze.*

**DOM HANDLOWY
„BŁAWAT WILEŃSKI“**

Właściciele: S. BORKOWSKI,
J. JANUSZEWSKI i O. PUCHALSKI.

WILNO, ULICA WILEŃSKA 31.

POLECA:

Piótna lniane, madopolamy, metkale, satyny,
prześcieradła, wyspy watawce, welny na kostjmy
męskie i suknie damskie. Na sezon jesienny już
otrzymano: barchany, flanele i baje, bielizna
gotowa męska i damska.

DO HOTELI, RESTAURACJI I OCHRON DOSTAR-
CZAMY BIELIZNĘ PO CENACH NAJNIŻSZYCH. PO-
ZOSTAŁE PO SEZONIE BATYSTY I MARKIZETY
WYPRZEDAJEMY PO CENACH KOSZTU.

CENY NISKIE STAŁE — SPRZEDAŻ NA METRY.

**PIERWSZORZĘDNE
CUKIERNIE
K. SZTRALLA**

WILNO. Ul. Wielka Nr 30.
Ul. A. Mickiewicza Nr 22.
(Obok Brystolu).

**WŁASNA FABRYKA
CUKRÓW I CZEKOLADY.**

Księgarnia
Józefa Zawadzkiego
WILNO, WIELKA 27. TELEF. 660.

*Stale zaopatrzona w książki
ze wszystkich dziedzin wiedzy.*

PODRĘCZNIKI dla UNIWERSYTETU
oraz
SZKÓŁ ŚREDNICH i POWSZECH-
NYCH możliwie w komplecie.

OLBRZYMI WYBÓR N U T na
wszystkie instrumenty muzyczne.

WSZELKIE NOWOŚCI otrzymuje
niezwłocznie po wyjściu z druku.

KSIĘGARNIA
W. i K. MIKULSKICH
WILNO, WILEŃSKA 25. TELEF. 664.

Poleca wielki wybór książek
ze wszelkich gałęzi wiedzy.

Obficie zaopatrzona
w **PODRĘCZNIKI dla UNIWERSYTETU**
oraz
SZKÓŁ ŚREDNICH i POWSZECH-
NYCH, a także:
KAJETY, BRULJONY, GLOBUSY,
MAPY etc.

WSZELKIE NOWOŚCI otrzymuje
niezwłocznie po wyjściu z druku.

Dom Handlowy
„W. i E. Szumańscy”
WILNO, UL. MICKIEWICZA 1.

POLECA NOWOŚCI SEZONOWE:

Pałta,

Suknie:

*spacerowe,
wizytowe
i balowe,*

Bieliznę wykwinną.

DOM HANDLOWY
STANISŁAW TUCZYŃSKI
W WILNIE, PRZY UL. WIELKIEJ 41.

**SKLEP WIN, WÓDEK
i TOWARÓW KOŁONJALNYCH**

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Ceny konkurencyjne!

DOM HANDLOWY „EKONOMJA”
JANINY TUCZYŃSKIEJ

ZWIERZYNIEC, SOKOŁA 14—18.

DZIAŁY: I. WINNO-KOŁONJALNY
II. GALANTERYJNY,
III. SPRZĘTÓW KUCHENNYCH

Ceny najniższe!

Założony w 1879 r. nagrodzony wielkim
medalem i honorowymi listami.

**DOM HANDLOWY
P. KALITA i L. ZABŁOCKI**

W WILNIE, UL. WIELKA Nr 39.

Poleca wyborowe wina zagraniczne, wódki
i likiery pierwszorzędnych firm, towary
kolonialne, gastronomiczne różne bakalie
i wyroby tytoniowe po cenach rynkowych
na hurt i detal.

**TOWARZYSTWO
P. KALITA i L. ZABŁOCKI S^{KA}**

Założone w 1900 r.

WILNO, UL. WIELKA 37.

Skład wyrobów szklanych, porcelanowych
fajansów i metalowych naczyń, oraz lamp
naftowych i elektrycznych.

**CUKIERNIA
S. RUDNICKIEGO**

WILNO

RÓG TROCKIEJ I WILEŃSKIEJ.

**FABRYKA WAFELI,
IRYSÓW I KARMEŁKÓW**

SPRZEDAŻ HURTOWA.

DOMINIKAŃSKA № 13.

**POLSKA DRUKARNIA
NAKŁADOWA
„LUX“**

WILNO, UL. GEN. ŻELIGOWSKIEGO 1.
TELEFON Nr. 203.

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY
DRUKARSKIE I INTROLIGATORSKIE
SZYBKO I DOKŁADNIE.

CZASOPISMA, KSIĘGI, BROSZURY,
KSIĘGI RACHUNKOWE, TABELĘ,
BILETY, OGŁOSZENIA URZĘDOWE
WE WSZYSTKICH JĘZYKACH
KRAJOWYCH; PŁAKATY.

DRUKI KOLOROWE, ILUSTRACYJNE,
ŚWIATŁODRUKI, LINOLEORYTY.

**KSIĘGARNIA
ŚW. WOJCIECHA**

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4.

POLECA:

WSZELKIE KSIĄŻKI Z DZIEDZINY
NAUKOWEJ, RÓWNIEŻ SPROWADZA
WSZELKI SORTYMENT
ZAGRANICZNY.

BANK LEŚNY W WILNIE.

WILNO, PRZY ULICY ŚNIADECKICH D. Nr 8.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 300.000.000 MK. POL.

BANK ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI
W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE.

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

ODDZIAŁ W WILNIE — UL. WIELKA 67 — TELEF. 748.
AGENTURA W WILNIE — UL. A. MICKIEWICZA 24 — TELEF. 738.

ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

ZARZĄD BANKU PRZEMYSŁOWEGO WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA, UL. WIERZBOWA 11.

Oddziały w Warszawie: I — Krakowskie Przedmieście 13.
II — ul. Marszałkowska 124.

Oddziały zamiejscowe: Baranowicze, Białystok, Grodno, Płock, Równe, Słonim,
Wołkowysk.

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

ODDZIAŁ W WILNIE

ODDZIAŁY:

Bedzin, Busk, Ciechocinek, Chelm, Częstochowa, Dubno, Działoszyce, Gdańsk, Hrubieszów, Izbica, Jędrzejów, Kalisz, Kazimierz Wielki, Kielce, Końskie, Kowel, Kraków, Krasnostaw, Kutno, Lublin, Łowicz, Łuck, Łódź, Miechów, Mława, Opoczno, Ostrowiec, Pabjanice, Pińczów, Piotrków, Plock, Poznań, Puławy, Radom, Radomsk, Równe, Sandomierz, Sosnowiec, Tomaszów Lubelski, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Wilno, Włocławek, Włodzimierz Wołyński, Zamość, Zawiercie.

ODDZIAŁY W ORGANIZACJI:

Białystok, Bydgoszcz, Chuzno, Katowice.

ODDZIAŁY MIEJSKIE W WARSZAWIE:

Nowy Świat Nr 5, Marszałkowska Nr 50, Tłomackie Nr 1, Żabia Nr 4, Praga—Targowa Nr 65.

R. RUCIŃSKI

WILNO, WIELKA Nr 60.

TELEFON Nr 255.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA
WSZELKICH WYROBÓW WŁÓKIENNYCH.

PRZEDSTAWICIELSTWO

Tow. Akc. ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH.

SPECJALNOŚĆ:

WYROBY LNIANE I BAWELNIANE
FABRYKI ŻYRARDOWSKIEJ.

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE

ODDZIAŁ W WILNIE.

Wilno, ul. Gdańska 6, tel. 648.

CENTRALA KRAKÓW.

Oddziały: Warszawa, Lwów, Gdańsk,
Łódź, Białystok, Poznań.

Agencje: Nowy-York, Londyn, Paryż.

POSIADA STAŁE NA SKŁADZIE:

Łoże techniczne w rozmaitych gatunkach,
olej kokosowy, olej rycynowy. Kalafonie
francuską. Ekstrakt Quobrochowy, „Ko-
rona”. Tłuszcze jadalne. Ryż i t. d. oraz
Marmoladę z własnej fabryki w Tęczycu.
Maszyny rolnicze z własnej fabryki
„Lemiesz”.

„WILEŃSKA POMOC SZKOLNA”.

Sp. z ogr. odp.

Wilno, ul. Biskupia 12, tel. 6-23.

SKŁADNICA WSZELKICH PRZYBO-
RÓW LABORATORYJNYCH I POMOCY
NAUKOWYCH. WYPOŻYCZALNIA
PRZEZROCZY.

PP. SŁUCHACZOM(KOM) UNIWERSYTETU
SPECJALNIE POLECAMY:

Skalpele, pensety, nożyczki i igły do prze-
parowania.

Mikroskopy, szkiełka przedmiotowe i przy-
krywkowe.

Szkiełka laboratoryjne.

Przybory wycieczkowe.

Kości ludzkie.

WILENSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

EGZYSTUJE OD 1873 ROKU.

CENTRALA w WILNIE, ul. Ad. Mickiewicza 8. Telef. $\left\{ \begin{array}{l} 316 - \text{Komitet Wykonawczy} \\ 408 - \text{Naczelny Dyrektor} \\ 445 - \text{Ogólny.} \end{array} \right.$

Oddziały:

I-szy ODDZIAŁ MIEJSKI w WILNIE, ul. Wielka 54, tel. 737.

L I D A, ul. Suwalska 66.

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące.

POLSKO-BALTYCKIE T-WO HANDLOWE I TRANSPORTOWE

SPÓŁKA AKC.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 310.000.000 MK.P.

ADRES TELEGR.: „POLBAL“.

ZARZĄD: WARSZAWA. UL. MIODOWA 8.

POSIADA ODDZIAŁY, AGENTURY
I ZASTĘPSTWA WE WSZYSTKICH
WIĘKSZYCH MIASTACH W KRAJU
I ZAGRANICĄ.

ODDZIAŁ W WILNIE:
UL. WIELKA 96. TELEF. 258.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT GEBETHNERA I WOLFFA I S-KI

WILNO, UL. A. MICKIEWICZA 6. TEL. 6-24.

SKŁADY: ULICA BISKUPIA 12. TEL. 6-23.

Stale zaopatrywana w **BOGATY**
SORTYMENT KSIĄŻEK polskich,
francuskich, niemieckich i angielskich.
Nowości otrzymuje bezzwłocznie po
ukazaniu się z druku.

PODRECZNIKI SZKOLNE dla
wyższych i średnich zakładów
naukowych i szkół powszechnych
w dowolnej ilości.

NUTY w ogromnym wyborze do
śpiewu, na fortepian i inne
instrumenty, na chóry i orkiestrę.
ATLASY, MAPY, GLOBUSY.
Zamiejscowym zamówienia wysyłamy
pierwszą pocztą i za zaliczeniem
pocztowem.

Bank Zjednoczonych Ziem Polskich,

Spółka Akcyjna.

Warszawa, plac Napoleona.

Oddziały miejskie :

*I Oddział — ul. Królewska 6. II Oddział — ul. Krakowskie Przedmieście 13.
(gmach Hotelu Europejskiego).*

Oddziały zamiejscowe :

Oddział w Wilnie — Wielka 66.

Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 98.

Oddział w Baranowiczach, gen. Szeptyckiego 36.

Oddział w Kole — Koło z. Kaliskiej.

Oddział we Lwowie, ul. Hetmańska 18.

Oddział w Stonimie, ul. Paradna 16.

Agentura w Stołbcach, ul. Kościelna 31.

Załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.

„VESTA“

„VESTA“

**TOWARZYSTWO WZAJEM-
NYCH UBEZPIECZEŃ OD
OGNIA I GRADOBICIA
W POZNANIU.**

Przyjmuje Ubezpieczenia
Ogniowe (Z Dz. Ognio-
wobnym), od Gradobicia
i Kradzieżowe.

„VESTA“

**BANK WZAJEMNYCH UBE-
PIECZEŃ W POZNANIU.**

Przyjmuje Ubezpieczenia na
Życie i od Nieszczęśliwych
wypadków (Ubezpieczenia
Szkolne i Prenumeratorów).

ODDZIAŁ WILEŃSKI

BISKUPIA Nr. 12.

Dyrektor

Józef Dudyński.

SPÓŁKA AKCYJNA

„PAC“

WILNO, BISKUPIA 12.

TEL. 444.

**HURTOWNIA ARTYKUŁÓW
PIERWSZEJ POTRZEBY
I FABRYKA CEMENTÓW.**

ZNANA
RESTAURACJA ZACISZE

ULICA AD. MICKIEWICZA 25.

SMACZNE ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE.
PRZYGRYWA KWARTET □ CENY UMIARKOWANE.

GALANTERJA
„POLSKIE ŹRÓDŁO”

SIÓSTR
PAULINY I TERESY FELDMAN

WILNO, UL. WILEŃSKA 29 M. 1.

№ 24



WILNO,
ul. Ad. Mickiewicza

MAGAZYN
ZEGARMISTRZOWSKI I JUBILERSKI

R. PAK

Wilno, ul. Ad. Mickiewicza № 24.

Poleca:

ZEGARKI, ZŁOTE, SREBRNE
i **BRYLANTOWE** WYROBY.

Ceny dostępne.

Kupno:

złota, srebra, brylantów, i antyków.

KRESOWE
TOWARZYSTWO
PRZEMYSŁOWO-
HANDLOWE

SPÓŁKA AKCYJNA
WILNO, UL. WIELKA 60.

FABRYKA WÓDEK
i SKŁAD HURTOWY.

MAGAZYNY DETALICZNE:
przy ulicy Ad. Mickiewicza 35
„ „ Ludwisarskiej 4
„ „ Zarzecznej 30

NOWOOTWORZONY CHRZEŚCJAŃSKI
SKŁEP
LEONARDA PIKIELA

WILNO, ul. WIELKA 30.

Poleca wysokich gatunków Sukna,
Kamgary i Bostony na damskie
i męskie kostiumy, na suknie dam-
skie, trykoty jedwabne, gaberdynę
i wełna rozmaitych kolorów.

Madepolamy i płótna na bieliznę
i prześcieradła, barchany, baje i inne
bawełniane tkaniny.

CENY NISKIE

UL. WIELKA 30.

WILEŃSKI BANK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100.000.000 MK. P.

INSTYTUCJA CENTRALNA W WILNIE, UL. A. MICKIEWICZA 17.

ODDZIAŁY W WARSZAWIE, GRODNIE, GŁĘBOKIEM
I AGENTURA W ŚWIECIANACH

BANK ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE W ZAKRES BANKOWOŚCI
WCHODZĄCE, A MIANOWICIE:

Przyjmuje wkłady na procentowanie, kupuje i sprzedaje pieniądze zagraniczne
i papiery procentowe, udziela pożyczek na zastaw papierów procentowych
i różnych wartości oraz dyskontuje weksle.

BANK POSIADA BOCZNICE KOLEJOWE W WILNIE I W GŁĘBOKIEM.

KSIEGARNIA STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

W WILNIE, KRÓLEWSKA 1.

ODDZIAŁ: WILEŃSKA Nr. 36.

POLECA WIELKI WYBÓR
PODRĘCZNIKÓW
DLA SZKÓŁ WYŻSZYCH.

DUŻY ASORTYMENT KSIĄŻEK
NIEMIECKICH Z MEDYCYNY,
NAUK PRZYRODNICZYCH
I TECHNOLOGJI.

T-wo J. Block, Krzysztof Brun i Syn

ODDZIAŁ W WILNIE, UL. WILEŃSKA 20
(RÓG GDAŃSKIEJ).



STAŁE NA SKŁADZIE URZĄDZENIA BIUROWE.

„REMINGTON” najlepsze ameryk.
maszyny do pisania.

„RONEO” powielacze.

„BRUNSVIGA” arytmometry.
WARSZTATY MECHANICZNE dla
reperacji oraz konserwacji maszyn
do pisania wszystkich systemów.



NAJSTARSZA INSTYTUCJA UBEZPIECZENIOWA NA KRESACH

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

SPÓŁKA AKCYJNA

ROK ZAŁOŻENIA 1870.

WARSZAWA, UL. JASNA 4 (we własnym domu).

REPREZENTACJA WILEŃSKA

UL. A. MICKIEWICZA Nr 17 (DOM WŁASNY) TEL. 303.

Kapitał zakładowy	- - - - -	20.000.000 mk.
Kapitał zapasowy	- - - - -	10.000.000 „
Kapitały gwarancyjne i rezerwowe (w tem w papierach procentowych, obliczonych według równi złota: dolarów 1.155.000, funtów ster- lingów 63.000, franków francuskich 250.000, koron szwedzkich 59.700)		
wynoszą	- - - - -	106 465 125 mk.

Własne domy: w Warszawie (3), Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Gdańsku, Toruniu,
Białymstoku, Katowicach i Sosnowcu.

Zbiór składek: wraz z dodatkiem administracyjnym w r. 1921 wyniósł 1.119.264.443 mkp.

Z tego zwrócono: ubezpieczonym w dziale ogniowym i kradzieżowym 10% składki, co
wynosiło 52.006.730 mkp.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń Sp. Akc.

PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA OD OGNIĄ, KRADZIEŻY I TRANSPORTÓW.

A NADTO PRACUJE ŁĄCZNIE:

z Polskiem Towarzystwem Asekuracyjnym i Reasekuracyjnymi „PATRIA“ Sp. Akc., które
przyjmuje Ubezpieczenia od wypadków, odpowiedzialności cywilnej, skutków przerwy przed-
sięwzięcia z powodu ognia (chomage) i ubezpieczenia samochodów.

O R A Z

z Towarzystwem Ubezpieczeń na życie „Varsovia“ Sp. Akc., które przyjmuje wszelkie
ubezpieczenia na życie, posagi i renty.

Jeneralne reprezentacje: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Gdańsku,
Łodzi, Lublinie, Katowicach, Białymstoku, Równem i Sosnowcu.

Przedstawicielstwa: w Londynie, New-Yorku i Paryżu.

AJENTURY WE WSZYSTKICH MIASTACH RZECZYPOSPOLITEJ.



POLSKI BANK HANDLOWY
W POZNANIU

OTWORZYŁ **ODDZIAŁ W WILNIE**, PRZY UL. MICKIEWICZA 11.

ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE.

TELEFON DYREKTORA
Nr. 552.

TELEFON SALI BANKOWEJ:
Nr. 515.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO

AGENTURY WE WSZYSTKICH MIASTACH RZECZYPOSPOLITEJ.



Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

2700

c

1922